Wrogowie Pana Boga

ANARCHISTYCZNE BOJOWKI W POLSCE 1990-1995



Luty 2019
Wydawnictwo “Grecja w Ogniu”
www.grecjawogniu.info

Wstep dedykowany zapomnianym

Historię piszą zwycięzcy" - głosi wyświechtana maksyma. Warto uściślić: "Historię własnych zwycięstw", gdzie punkt widzenia "przegranych" i "słabszych" zostaje zepchnięty na margines. Postępowanie to nierzadko powielają sami przegrani, którzy we własnych środowiskach stosują podobną cenzurę, rywalizując o kontrolę nad oficjalną historią swojego obozu. Podobna walka o władzę toczy się także wśród anarchistów. Głosy konkurencyjnych grup wycisza się, przekrzykuje, pomija.

Tak właśnie stało się z historią anarchistycznych bojówek **"Ludowego Frontu Wyzwolenia"(LFW)** i **"Anarchistycznego Frontu Antyreligijnego" (AFA),** które swoimi działaniami dopuściły się herezji wobec linii politycznej ówczesnej Federacji Anarchistycznej, RSA i ich satelit w latach '90. LFW i AFA poszły pod prąd dominującego wówczas pacyfistycznego anarchizmu, stawiając na walkę zbrojną, sabotaż i akcje bezpośrednie - odwieczne składowe akcji rewolucyjnej. Bojówkarze podpalili znienawidzony kościół, obrzucili mołotowami konsulat ZSRR itd. Nic nowego pod słońcem. Naturalny element anarchistycznej taktyki, obecnej w wielu krajach. Jednak nie w polsce. Za złamanie tabu przemocy i walki zbrojnej spotkała ich kara, środowiskowy ostracyzm i oszczerstwa. Okrzyknięto ich "prowokatorami" i "wariatami", stopniowo wymazując z pamięci polskiego środowiska. Próżno dziś szukać jakiejś wzmianki o nich. Wizja wojny z państwem, więzienia i prześladowań działała jak zimny prysznic, przerażając niejednego wesołego aktywistę, który co prawda chciał podokuczać państwu, ale chodziło tu bardziej o dobrą zabawę bez podejmowania poważnego ryzyka, jak widać to choćby w kontrkulturowych wspomnieniach Tymoteusza Onyszkewicza. Tymczasem Ratyński z zaciśniętymi zębami odsiedział 2,5 roku aresztu, płacąc za swoje starania. Na marne? Dzis próżno szukać gazetek, opracowań o LFW czy informacji o podpalaczach z Motycza Leśnego. (Od razu zaznaczę, że w wersję, jakoby stali za tym naćpani klejem nastolatkowie w ogóle nie wierzę. Na pierwszy rzut oka widać, że wobec niemożności znalezienia prawdziwych sprawców, wrobiono w to, zapewne przy pomocy tortur i zastraszania, przypadkowych chłopców).

Anarchizm zawsze był polimorficzny, wielotorowy - posługiwał się tak przemocą, jak i umiarkowanymi metodami. Dziś, gdy próżno szukać informacji o LFW/AFA, najwyższa pora upomnieć się o należne im miejscu w historii polskiego ruchu anarcchistycznego. Niniejsza broszura uzupełnia tę lukę w przekonaniu, że w polsce nie było jednego słusznego anarchizmu, a każdy ma prawo do własnych metod walki i osobistej ścieżki. Ówczesna polaryzacja, między "społecznikami" spod znaku Galińskiego i Waluszki, a zalążkami radykalnych bojówek wywarła wpływ na dzisiejszy anarchizm, doprowadzając w dłuższej perspektywie do jego obecnego uwiądu i wyparcia niemal walkowerem przez nie stroniący od przemocy nacjonalizm. Obraz wydarzeń we "Wrogach Pana Boga" jest fragmentaryczny i poskładany z przypadkowej mozaiki materiałów jakie udało się pozbierać dzięki uprzejmości kilku osób, związanych niegdyś z LFW, jak i samego Piotra Ratyńskiego, lidera grupy. Nie dają one pełnego obrazu, a być może nawet w jakimś stopniu go zniekształcają. Temat wymaga dalszych badań i dokopania się do innych, zapomnianych materiałów. Dlatego apeluję do wszystkich którzy mogliby w tym pomóc o kontakt pod adresem:
ulrike6@riseup.net.



Na zdjęciu palestyńska bojowniczka Leila Khaled

Chronologia akcji Ludowego Frontu Wyzwolenia (LFW)

2 czerwca 1990 r. - atak na konsulat rosyjski w Gdańsku przy użyciu 7 butelek z benzyną w proteście przeciwko zamordowaniu radzieckiego anarchisty Piotra Siudy.

7 czerwca 1990 r. - tzw. "rajd gdański":

- granat łzawiący w budynku Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych PKP W Gdańsku -jako reakcja na ogłoszoną wcześniej drastyczną podwyżkę cen biletów kolejowych oraz wyraz poparcia dla strajkujących kolejarzy.

- bomba w toalecie redakcji "Głos Wybrzeża" w Gdańsku -jako odpowiedź na artykuł,nazywający "chuliganami" uczestników akcji na konsulat.

- granat łzawiący UGŁ-200 w budynku filii PLL "LOT" w Gdańsku- jako reakcja na udział linii lotniczych w transporcie zamieszkujących w ZSRR Żydów,emigrujących do Izraela.

1990 r - próba wrzucenia granatu palno-łzawiącego do warszawskiej synagogi jako protest przeciwko polityce państwa Izrael wobec Palestyny

lato 1990 r. - nieudana próba wysadzenia torów kolejowych na Litwie "w odwecie za siłowe stłumienie polskiej autonomii na Wileńszczyźnie".

Cztery przesyłki wybuchowe (petarda z opóźnieniem) między innymi do ambasady Izraela i Ministerstwa Rolnictwa podczas okupacji części gmachu przez Samoobronę.

Wykradzenie korespondencji pomiędzy Wałęsą a Agencją Żydowską z Kanady.

Granat gazowy w siedzibie Solidarności w Gdańsku.

7 stycznia 1991 r. -odpalenie granatu gazowego w konsulacie Izraela w Wawie - jako gest solidarności z narodem palestyńskim

5 i 9 października 1991 r. - zamach na WKU i żandarmerię w Grudziądzu w proteście przeciwko przymusowej służbie wojskowej i dominacji państwa nad jednostką oraz: Obrzucenie butelkami z benzyną parkingu WSW w Grudziądzu.

Inne akcje nie umiejscowione chronologicznie:

Akcja na główną siedzibę NSZZ "Solidarność"
Sześć osób obrzuciło budynek butelkami z benzyną,kamieniami i trzonkami od siekier.Gdańsk.

Sklep mięsny.Grudziądz.

Dwie osoby z niewielką bombą prochową.Ładunek nie eksplodował,lecz gwałtownie spłonął osmalając jedynie witrynę sklepu.

Budynek PKS-u.Grudziądz.
Jedna osoba z niewielką bombą prochową.Eksplozja wybiła jedną szybę. (Motyw nieznany)



2 czerwca **1990** r. - 5 osob atakuje konsulat rosyjski w Gdansku przy uzyciu 7 butelek z benzyna w protescie przeciwko zamordowaniu radzieckiego anarchisty Piotra Siudy.
Piotr Ratynski pokazuje znak wiktorii przypadkowemu swiadkowi zdarzenia.



Wczoraj w Londynie
Kursy środka dnia:
USD — 1,7020 DM
USD — 1,4395 franka szwajc.
USD — 5,7290 franka franc.
USD — 152,50 jena
funt sterling — 1,6730 USD

WTOREK, 5 CZERWCA 1990 R.



Nr 85

Cena 300 zł

Średnie kursy
tygodniu:
1 USD — 9500 zł
1 DM — 5697 zł
1 frank szwajc. — 6717 zł
1 frank franc. — 1680 zł
1 jen — 60,30 zł
1 funt sterling — 16 098 zł

GAZETA GDAŃSKA

Wydawca: „Semeco" Spółka z o.o., prezes Bogdan Barczyk

Redaktor naczelny: Adam Kinaszewski. Zastępcy redaktora naczelnego: Grzegorz Fortuna, Donald Tusk. Redaguje kolegium. Adres redakcji: 80-806 Gdańsk, ul. Gdyńskich Kosynierów tel. 31-01-33. Adres do korespondencji: 80-801 Gdańsk 50, ul. Długa 22, skrytka pocztowa 723.

Dział Szygda



TAK WŁAŚNIE wyglądał sobotni atak na radziecki konsulat w Gdańsku-Wrzeszczu, o którym inormowaliśmy wczoraj. Dzięki naszym informatorom wiemy, że tego aktu terrorystycznego dokonała licząca sześć osób, tajemnicza organizacja o nazwie WGO „Oddział 13 grudnia". Jeśli dobrze odszyfrowujemy, owe WGO oznaczać może „Wykonawczą Grupę Operacyjną", lub co bardziej prawdopodobne „Wykonawczą Grupę Odwetową" (chodziło bowiem o odwet za zamordowanie w ZSRR działacza anarchistycznego).

Z informacji jakie uzyskaliśmy w III Komisariacie (który prowadził dochodzenie) wynika, że sprawcy nie zostali jeszcze ujęci.

(lp)

ANARCHISTYCZNA WALKA

WYBÓR POLITYCZNY 25.09.97

UWAŻAM, ŻE POWINNIŚMY ZACZEKAĆ AŻ BĘDZIE NAS WIĘCEJ!

SKORO JEST NAS TYLKO TROJE TYM BARDZIEJ TRZEBA DZIAŁAĆ! TRZEBA DAĆ IMPULS W ŚWIAT, ŻE WOGÓLE ISTNIEJEMY.

PRZYZNAJEMY SOBIE PRAWO DO BUNTU, ALE CO NAM PO TYM, SKORO POZOSTAJEMY W BEZCZYNNOŚCI?! DLA MNIE ANARCHIZM POLEGA NA PERMANENTNYM POLITYCZNYM ATAKU.

KOLEJNE 100 LAT?

A W KOŃCU CZYM JEST ANTYPAŃSTWOWOŚĆ JEŻELI ONI NIE WIDZĄ W NIEJ PROBLEMU? DLACZEGO TAK BARDZO NIENAWIDZIMY PRZEMOCY, CZY ABY NIE SPOWODU TEGO ŻE PRZEMOC PARALIZUJE NAS STRACHEM? ONI BOJĄ SIĘ ANARCHIZMU JUŻ DZISIAJ CHOCIAŻ TWIERDZĄ ŻE CHODZI IM WYŁĄCZNIE O TERRORYZM. BOJĄ SIĘ TEGO, ŻE TO MY MAMY POLITYCZNĄ RACJĘ. INACZEJ NIE PRZESZKADZALIBY NAM DZIAŁAĆ LEGALNIE. BOJĄ SIĘ ANARCHIZMU NA WYROST, BO WIEDZĄ, ŻE ANARCHIZM ZWIASTUJE ICH KONIEC!





BUM!!



JEST PANI MŁODĄ
INTELIGENTNĄ OSO
BĄ, A NIE POZWALA
PANI SOBIE POMÓC!
CZY ZA TRZY LATA
RÓWNEŻ BĘDZIE
PANI WIERZYĆ
W ANARCHISTYCZNĄ
SOLIDARNOŚĆ?
TERAZ NIE CZAS
NA PIĘKNE GESTY,
BO TO JA JESTEM
DLA PANI JEDYNYM
ODNIESIENIEM DO
RZECZYWISTOŚCI.
CHODZI MI
WYŁĄCZNIE O
KILKA INFORMACJI
POZA PROTOKOŁEM
PRZESŁUCHANIA.
TYLKO PANI
I JA.....

KONIEC...?

- Komiks Piotra Ratynskiego -

Uzasadnienie wyroku



Sąd wojewódzki ustalił następujący stan faktyczny: W dniu 2 czerwca 1990 r. w niezamieszkałym budynku w Sopocie przy ul. Niepodległości 768 spotkali się oskarżeni Piotr Ratyński, Michał K., Maciej K. a także Tadeusz Ch. i Dominik H. Już wcześniej postanowili oni, że tego dnia dokonają obrzucenia konsulatu ZSRR w Gdańsku butelkami z benzyną. Czynem tym chcieli oni wyrazić swoją dezaprobatę dla lekceważenia przez pracowników konsulatu pikiety pod tą placówką, którą zorganizowała młodzież kilka dni wcześniej, 24 maja 1990 w proteście przeciw zamordowaniu radzieckiego anarchisty Piotra Siudy. Butelki z benzyną, które miały być użyte do obrzucenia konsulatu zostały wcześniej przygotowane przez Piotra Ratyńskiego. Było to 7 butelek po oranżadzie o pojemności 0,33 l i 0,5 l do których Piotr Ratyński nalał benzyny i zatkał szmatami, które miały równocześnie spełniać rolę lontu. Po włożeniu butelek do plecaka mężczyźni ci udali się pod konsulat ZSRR na ulicy Batorego. Zatrzymali się na skwerze, gdzie na głowy założyli czapki kominiarki, które zasłoniły ich twarze, a z plecaka wyjęli butelki z benzyną i podpalili szmaty. Piotr Ratyński, Maciej K. i Tadeusz Ch. wzięli po dwie butelki, zaś Michał K. jedną butelkę. Dominik H. natomiast był nie zamaskowany i fotografował całe zajście. Rzucone przez nich butelki, co prawda nie wszystkie trafiły w cel jakim był budynek konsulatu, ale te które trafiły spowodowały wybicie szyby w oknie i wybuch pożaru. Natychmiast po tym uciekli oni z miejsca zdarzenia nie zatrzymani przez nikogo. Jedno ze zrobionych przez Dominika H. zdjęć z tego zajścia przesłano do redakcji „Gazety Gdańskiej", aby prasa nadała rozgłosu całemu zdarzeniu.

Z dokumentacji Przedsięb. Gosp. Mieszk. W Gdańsku, które dokonało remontu budynku konsulatu, wynika, iż szkody wywołane pożarem oszacowano na 5 mln. Zł. A cały koszt remontu wynosił 30 mln. zł. Po kilku dniach mężczyźni, którzy brali udział w ataku na konsulat znowu spotkali się w opuszczonym budynku w Sopocie. Nie było wśród nich Tadeusza Ch. który był chory w tym czasie. W trakcie rozmów między nimi zrodził się pomysł zaatakowania siedziby Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowej w Gdańsku, co miało być reakcją na ogłoszoną wcześniej drastyczną podwyżkę cen biletów kolejowych oraz wyrazem poparcia dla strajkujących kolejarzy.

Mężczyźni ci zaplanowali również zaatakować gmach Gdańskiego Oddziału PLL „Lot" z uwagi na to, iż przedsiębiorstwo to prowadziło w tym czasie usługi polegające na transporcie zamieszkujących w ZSRR Żydów, chcących emigrować do Izraela. Obiektem ataku miał też być budynek Domu Prasy w Gdańsku, w którym mieściła się m.in. siedziba redakcji „Gazety Gdańskiej". W gazecie tej powiem 5 czerwca ukazało się przesłane redakcji przez Dominika H. zdjęcie z „akcji" pod konsulatem, jednakże redakcja zamieściła pod fotografią swój komentarz zamiast przesłanego przez H. co oskarżeni odebrali jako manipulację.

Fakt ten był dla nich bodźcem do odwetu na redakcji gazety. 6 czerwca P. Ratyński dał Maciejowi K. puszkę po lemoniadzie lemoniadzie pojemności 0,33 l w której znajdowało się ok. 250 g. bezdymnego prochu artyleryjskiego oraz ok. 250 g takiego prochu w woreczku, nadmanganian potasu, naboje oraz uszczelnił puszkę szmatą zmoczoną w benzynie. Z boku puszki wykonał dziurę, w której umieścił lont ze zwiniętej rolki papieru wypełnionej bezdymnym prochem. Z tak wykonanym ładunkiem udał się on na Dworzec Główny PKP w Gdańsku. W tym miejscu spotkali się oskarżeni Michał K., Piotr Ratyński, Maciej K, Sławomir R. oraz Dominik H., Joanna S. i Izabela F. Piotr Latyński przyniósł takie dwa granaty palno-łzawiące UGŁ-200. Spod dworca wszyscy oni udali się pod gmach DOKP na ul. Dyrekcyjną. Było to ok. godz. 12 30, Sławomir R. wziął jeden granat i wszedł z nim do hallu budynku. Wewnątrz podpalił on granat UGŁ-200 i rzucił w miejsce gdzie akurat

nie było żadnych ludzi. Natychmiast potem wybiegł on i odbiegł w kierunku schodów nad torami kolejowymi, gdzie czekała na niego grupa kolegów. W tym czasie w gmachu DOKP funkcjonariusz Ochrony Kolei, Józef Wyłupski, który pełnił służbę w tym miejscu w chwili, gdy zaszło to zdarzenie, zdążył chwycić granat i wyrzucić go na ulicę. Mimo tego zabiegu w gmachu już było duże stężenie gazu tak, że przez ok. 2 godziny osobom, które znajdowały się wewnątrz łzawiły oczy.

Tymczasem oskarżeni i towarzyszące im osoby udały się w kierunku „Domu Prasy" na ul. Targ Drzewny. Od grupy odłączyły się Joanna S. i Izabela F. Do tego budynku weszli natomiast oskarżeni Michał K. i Sławomir R. Oskarżony Michał K. niósł przez siebie zrobiony ładunek wybuchowy, natomiast drugi oskarżony z plecaka Piotra Ratyńskiego wziął 2 lonty. Obaj oskarżeni udali się do znajdującej się na pierwszym piętrze męskiej toalety, gdzie w jednej z kabin Maciej K. ustawił puszkę z ładunkiem, najpierw na muszli klozetowej, później jednak na posadzce za muszlą i przymocował do niej lont. Nastepnie podpalił lont po czym obaj oskarżeni wybiegli z budynku. W międzyczasie do toalety, gdzie znajdował się ładunek wszedł Marian Podgórny, którego w momencie, gdy otwierał drzwi kabiny siła eksplozji odrzuciła na przeciwległą ścianę korytarza. Marian Podgórowny nie doznał żadnych obrażeń, a pomieszczeniu toalety nie doszło do uszkodzeń, które wymagałyby jakichkolwiek napraw.

Spod Domu Prasy oskarżeni i inne osoby, które im towarzyszyły przeszły w kierunku filii PLL „Lot" w Gdańsku z tym, że po drodze opuścił ich Maciej K. Pod gmachem oddziału PLL „Lot" przy ul. Wały Jagiellońskie 2/4 oskarżeni znaleźli się ok. godz. 14 30. Oskarżony Piotr Ratyński wziął granat UGł-200 i wszedł do hollu gmachu. W pobliżu bocznych drzwi odpalił on granat i wybiegł na zewnątrz. W tym czasie w hollu gmachu „Lot-u" znajdowali się interesanci. Dwaj spośród nich usiłowali wyrzucić granat na zewnątrz. Żadna z osób znajdujących się wewnątrz nie doznała żadnych obrażeń, ale musiały one opuścić gmach, gdzie stężenie gazu było zbyt duże, by móc normalnie funkcjonować –gaz bardzo drażnił błony śluzowe. Sprawcy tego czynu rozstali się w każdy udał się w swoim kierunku.

Ponadto Sąd ustalił, również, iż rano 7 stycznia 1991 r. do Warszawy przybył oskarżony Piotr Ratyński, który udał się do Ambasady Izraela, gdzie również zamierzał odpalić granat UGŁ-200. Ponieważ oskarżony nie znał dokładnie pomieszczeń placówki ani zasad jej funkcjonowania, dopiero na miejscu zdecydował, że granat odpali w wydziale konsularnym ambasady. Gdy został wpuszczony do pomieszczeń wydziału zauważył, że w pomieszczeniu tym znajduje się pracownica ambasady i jeden interesant, oskarżony P. Ratyński zbliżył się do okienka trzymając granat już w ręku. Zapytał mężczyznę czy jest Polakiem i kazał mu wyjść. Mężczyzna ten zastosował się do polecenia oskarżonego i wyszedł na zewnątrz, zawiadamiając strażnika przed ambasadą, że w budynku jest jakiś osobnik z granatem. Tymczasem, widząc całą sytuację pracownica wydziału Iwona Jóźwiak-Walc, próbowała odwieść oskarżonego od zamiaru odpalenia granatu. Oskarżony nie posłuchał jej próśb. Uspokoił ją jednak, że jest to nieszkodliwy granat z gazem łzawiącym, po czym odpalił granat i położył go na ladzie przy okienku. Towarzyszył temu okrzyk: „To za Palestynę!".

Oskarżony wyszedł na zewnątrz. Granat samoczynnie spadł z blatu na podłogę; w tym czasie Jóźwiak –Walc zawiadomiła ochronę Ambasady o napastniku. Oskarżony P. Ratyński już przed wejściem do budynku został zatrzymany przez pracowników Ambasady.

P. Ratyński nie stawiał żadnego oporu tym bardziej, że wiedział iż w oknie również jest strażnik celujący do niego z broni i mógłby wystrzelić, gdyby on próbował uciekać. Oskarżonego zakuto w kajdanki i umieszczono w budce strażnika do czasu, kiedy przyjechała policja.













POMYSŁ-
WOJTEK
RYSUNEK-
MARCIN

Autoryzowany wywiad z czlonkiem Ludowego Frontu Wyzwolenia



PYTANIE: Opowiedz historię działalności LFW. Akcje,które przeprowadzałeś miały charakter walki odwetowej wymierzonej w budynki,obiekty znienawidzonych instytucji.I to jest to,co mogę popierać lecz czy dopuszczałeś taką możliwość,że ofiarami mogliby zostać przypadkowi ludzie?

ODPOWIEDŹ: Nasza walka nie miała charakteru odwetu.To była zbrojna propaganda.Chodziło nam o to,by zepchnąć anarchizm z drogi pacyfizmu i aby radykalnymi akcjami propagować samą ideę.Już po pierwszych artykułach w komercyjnych gazetach powszechnie zaczęto utożsamiać anarchistów z terroryzmem,a wtedy wielu przypomniało sobie o rewolucyjnej tradycji Ruchu i efekt jest taki,że dziś anarchiści walczą podczas demonstracji,nawet atakują kościoły.Było to nie do pomyślenia przed 1990 r. Byliśmy pierwszą w kraju bojówką "Radykalnej Akcji Antyfaszystowskiej",choć nikt z nas wówczas nie miał pojęcia o istnieniu czegoś podobnego.

Wiedzieliśmy,że bezkompromisowe akcje z elementami przemocy łatwo podniecają młodych ludzi. Młodych,niezadowolonych i głęboko samotnych.Tak więc niejako automatycznie stawały się nośnikiem treści politycznych.Ten mechanizm funkcjonował w historii od zawsze.Taki sposób należy do anarchistycznego abecadła.Choć z drugiej strony stanowi główną przeszkodę w skonstruowaniu pozytywnego programu dla Ruchu.

Rozumiem to,że popierasz ataki na budynki,zaś nie godzisz się z atakowaniem ludzi.Znam taką postawę.Ciekawi mnie tylko jak sobie wyobrażasz anarchistyczną rewolucję,która przecież może mieć tylko jedno oblicze masowego aktu przymusu bezpośredniego wobec wszystkich tych,których funkcje społeczne wprawiają maszynerię państwa w jednostajny ruch.

Co do LFW,to nie byliśmy w dostatecznym stopniu zakonspirowani, by ważyć się zaatakować osoby. Dbaliśmy więc tylko aby nikt nie został ponad miarę zagrożony.Podczas późniejszego procesu adwokaci czynili z tego faktu okoliczność łagodzącą.
Historia LFW jest bardzo krótka,bo obejmuje coś około dwóch lat aktywnej działalności w Trójmiescie, Grudziądzu,Warszawie i na Litwie.

Oto chronologiczny wykaz akcji:

1.Akcja na główną siedzibę NSZZ "Solidarność"
Sześć osób obrzuciło budynek butelkami z benzyną,kamieniami i trzonkami od siekier.Gdańsk.

2.Konsulat ZSRR w Gdańsku.
Pięć osób z butelkami z benzyną.

3.Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowej.Gdańsk.
Jedna osoba z granatem gazowym UGŁ-200.Cztery osoby obstawy.

4.Redakcja "Głosu Wybrzeża".Gdańsk.
Dwie osoby z bombą prochową niewielkiej mocy.
Trzy osoby obstawy.

5.Biuro PLL"Lot".Gdańsk.

Jedna osoba z UGŁ-200.Pięć osób obstawy.

6.Tory kolejowe na Litwie.
Jedna osoba z dwukilogramową bombą (trotyl),butelką z benzyną i granatem paraliżująco-duszącym.Bomba nie eksplodowała z powodu wady konstrukcyjnej zapalnika.Ładunek pozostał pod torami.

7.Wojskowa Komisja Uzupełnień.Grudziądz.
Trzech ludzi z butelkami z benzyną.

8.Posterunek Żandarmerii.Grudziądz.
Jedna osoba z butelkami z benzyną.

9.Sklep mięsny.Grudziądz.
Dwie osoby z niewielką bombą prochową.Ładunek nie eksplodował,lecz gwałtownie spłonął osmalając jedynie witrynę sklepu.

10.Budynek PKS-u.Grudziądz.
Jedna osoba z niewielką bombą prochową.Eksplozja wybiła jedną szybę.

11.Synagoga.Warszawa.
Dwie osoby z UGŁ-200.

12.Ambasada Izraela.Warszawa.
Jedna osoba z UGŁ-200.

PYTANIE:Co możesz powiedzieć o insynuacjach i oszczerstwach wymierzonych w LFW w celu skompromitowania was (jako rzekomej prowokacji UOP-u) w oczach anarchistów.Dlaczego redaktorzy "Mać Pariadki" tak gorliwie oczerniają i piętnują LFW?

ODPOWIEDŹ:Naprawdę niewiele.Każdy dupek w dużym i małym mieście miał swego czasu teorie na nasz temat i na temat przemocy w walce politycznej,lecz jak było naprawdę wiedzą tylko ci,którzy brali w tym aktywny udział.Co nieco wie także UOP i w dalszej kolejności prokuratura.Reszta to czcze wymysły kabotynów i fantastów.Pokutuje w mentalności Polaków obawa przed tymi,którym wiedzie się lepiej,a musze powiedzieć,że każdy z anarchistów biorących udział w zajęciach LFW doznał politycznego spełnienia.Lepiej było oszczercom zarzucać nam prowokacje wobec Ruchu,niż tłumaczyć się z własnej bezczynności.Anarchista musi walczyć i basta! Nikt przecież nie zrezygnuje dobrowolnie z władzy.Tak jak kołtun nie przestanie być sobą.Są rzeczy o które wystarczy poprosić,lecz są i inne-o nie już trzeba walczyć.Nie każdemu wystarcza na to odwagi i to jest główny powód oskarżania nas o różne cuda.Herszt "Mać pariadki" ma totalitarne apetyty wobec całego Ruchu,więc zwalcza konkurencje.I słusznie,albowiem ze swej strony proponuję bojkot "M.P"jako pisma kłamliwego i manipulacyjnego.

PYTANIE:Swego czasu współtworzyłeś squot w Sopocie.Co składało się na istnienie tego anarchistycznego centrum i jakiego rodzaju aktywność podejmowałeś w ramach tego squotu? Co było powodem jego rozpadu?

ODPOWIEDŹ:Istotnie,było to swego rodzaju anarchistyczne centrum.Powstałe raczej samorzutnie w sposób dla organizatorów niezauważalny.Zajęliśmy budynek w celach mieszkalnych,no i trochę na przekór władzy.Mieściło się tam bowiem archiwum Milicji Obywatelskiej,a jeszcze wcześniej siedziba Gestapo.Było to naprawdę wymowne miejsce.W 1990 r. panowała w całym kraju moda na okupację państwowych budynków,zwłaszcza siedzib PZPR.Nas także ogarnęła ta swoista gorączka.Prędko zrodziła się myśl wykorzystania squotu do co piątkowych spotkań głównie anarchistów.W każdą środę lub czwartek pojawiała się na mieście setka odręcznie robionych plakatów zapraszających do "Klubu Wolnej Myśli" z hasłem sugerującym temat dyskusji.Zapraszani byli:Gwiazda,Walentynowicz,jakiś walczący Kurd i Palestyńczyk.Był także szef sopockiej "Solidarności",a każdy z nich ze swymi problemami. Liderem klubu był Klaudiusz Wesołek,zaś moja rola ograniczała się do mycia podłogi przed spotkaniem,produkcji i kolportażu plakatów.W pewnym momencie wszystkim przestało się chcieć gadać,a co więcej u niektórych pojawiła się lekko stymulowana chęć działania.W miarę przechodzenia od czczego gadania do akcji bezpośredniej znakomita większość rewolucjonistów zdystansowała się do nas przypatrując się ciekawie naszemu pojedynkowi z władzą.
Znacznie później squot ewoluował w stronę zwykłej meliny i przechowalni zbłąkanych dusz z całego kraju i nie tylko.Pewnego razu gościliśmy bandę hipisów z Czechosłowacji,którzy po kolacji zaczęli się szprycować dziurawą strzykawką.I to był koniec sopockiego squotu.

PYTANIE:Napad Rosji na Czeczenię jest po prostu terroryzmem państwowym wymierzonym w cywilów,a jednak kiedy Czeczeńcy biorą cywilnych zakładników wśród Rosjan i żądają zaprzestania

okupacji ich kraju,wtedy media oskarżają ich o bandycki terroryzm.Jednak Rosja pod presją społeczną musiała zaprzestać działań zbrojnych w Czeczenii,zaś żadne miediacje pokojowe nie były w stanie zmusić ich do tego.LFW chciał wymusić na państwie uzyskanie autonomicznej gminy na Mazurach lub w Bieszczadach,wolnej od administracji.Jednak byliście osamotnieni w swoich żądaniach.Czy więc lepiej jest stosować rozmowy pokojowe czy akcje zbrojne?

ODPOWIEDŹ:Anarchiści powinni stosować rozmowy pokojowe,poprzedzone walką zbrojną.Tego własnie uczy wojna w Czeczenii.

PYTANIE: Przebywałeś w zamknięciu 13 miesięcy za swoją nieugiętość i brak skruchy wobec aparatu przymusu.Byłeś anarchistycznym więźniem politycznym jednak zostałeś uwięziony z kryminalistami,biorąc na siebie odpowiedzialność również za twoich towarzyszy,którzy w obliczu kary załamali się.Jednak pobyt w więzieniu nie spowodował u Ciebie zwyrodnienia chęci przetrwania.Czytając twój pamiętnik z okresu pobytu w areszcie chciałoby się nigdy tam nie znaleźć.Co możesz powiedzieć tym,którzy tam wylądują,w ramach przyjacielskich wskazówek?

ODPOWIEDŹ: Pierwsza rzecz to skrucha.W kryminale nie ma miejsca na walkę polityczną,trzeba zachować cnotę.Tak naprawde to nikogo nie interesują bohaterskie pozy.Można sie wykrwawić w absolutnej ciszy.Dobrze jest się zastanowić w porę dokąd możesz się posunąć.Na wszystko jest inny paragraf,inny wymiar kary.W razie nieszczęścia niezbędny jest adwokat,który za pieniądze załatwia bardzo dużo.Na wolności trzeba walczyć o obalenie systemu,zaś w kryminale walczymy o wolność. Śledztwo i przewód sądowy to dwie zupełnie różne rzeczy.Jeśli istnieje szansa na wyłganie się przed oficerem śledczym to należy tak uczynić.W wypadku poważniejszej sprawy trzeba odmówić zeznań wstrzymując się do czasu procesu.Jeżeli,zaś chodzi o drobiazg którym próbuje nas szachować policja należy udać się do najbliższej kancelarii adwokackiej po jednorazową porade prawną.
Wtedy wszystko wygląda mniej groźnie i niebezpieczeństwo nabiera właściwych rozmiarów. Lepiej jest przecież zapłacić te 20 zł niż pęknąć,czy dać się wrobić.
Nie należy oglądać się na współtowarzyszy niedoli,na to, czy sypnęli.Nie wolno rozumować w ten sposób:"oni zeznają,więc i ja nie mam wyjścia". Na to jest czas przed sądem.Po pierwszym szoku przychodzi zazwyczaj opamiętanie,więc lepiej jest jeśli jedna czy dwie osoby odwołają przed sądem swe zeznania,niż cała grupa oskarżonych.Reguła jest taka:jeśli brak ci dostatecznych motywacji,lub nie jesteś wyjątkowo twardy to poprostu uczynisz wszystko byle tylko wyrwać się z kryminału bez względu na ponoszone koszty moralne.Wobec tych,którzy nie potrafili zachować się należycie podczas śledztwa trzeba stosować bojkot towarzyski.Ktoś taki to przecież zdrajca i potencjalny kapuś.Niestety Michał Kielas i Izabela Figóra judasze LFW chodzą w glorii męczenników i jakoś nikomu nie przeszkadza świadomość roli jaką te osoby odegrały w czasie policyjnego śledztwa.Niestety nie powiodła sie próba odwetu na I.Figórze,jedyna o jakiej mi wiadomo.Do innych zabrakło determinacji.
Sądzę,że warto by to naprawić więc publikuję jej adres anarchistom.

PYTANIE: Jak oceniasz dzisiejszą sytuację Ruchu Anarchistycznego w Polsce?

ODPOWIEDŹ: Sam nie wiem.Niby są pisma takie jak "Pierwsza Linia",tłumne demonstracje w słusznych sprawach,ale niewiele w tym anarchizmu i rozsądku.Takie tam kontrkulturowe zamieszanie,jazgot konfliktu pokoleń.Mówię wyłącznie o anarchiźmie.Z tym jest rzeczywiście kiepsko.Wiem,że to ulegnie zmianie,to już tylko kwestia czasu,zresztą fakt,że wasza redakcja uznała za potrzebne i warte by dotrzeć do mnie przez pośrednika przemawia za postępującą ewolucją zainteresowań.
Kiedyś niezbędni byli liderzy o silnych osobowościach umiejący pociągnąć za sobą innych,właśnie tacy jak Kurzyniec,czy Galiński. Teraz ludzie są bardziej samodzielni.Minęła moda na przywódców,a to rodzi nadzieję na klonowanie inicjatyw.Dzisiaj skoro ktoś chciał podpalić kościół,to nie pytał o zgodę i nie zważał na jakieś tam odcinanie się niegrzecznych dzieci z "Mat Pariadki", tylko spakował benzynę do plecaka i wyruszył w drogę.To budzi u mnie szacunek.

PYTANIE: Jakie zmiany powinny nastąpić w Ruchu,aby stał sie on realną siłą i był w stanie realizować swe cele?

ODPOWIEDŹ:Przedewszystkim należy stworzyć warunki,pomóc ludziom by zdejmując punkowe fatałaszki nie odrzucali poglądów jakim hołdowali w latach beztroskiej swawoli.Ruch anarchistyczny powinien egzystować niezależnie od młodzieżowej

kontestacji.
Musi mieć program pozytywny,wokół którego możnaby organizować walkę,tak by było do czego wracać choćby i po pięciu latach odsiadki.Należy także zmienić stosunek do dragów i alkoholu na korzyść rozumu i rozsądku.Potrzeba rzetelnej pracy i odpowiedzialności,ale z tym to już chyba będzie gorzej.Pamiętam,kiedy podobny pogląd w tej kwestii zasunął J.Waluszko.Większość anarchopunków była głęboko oburzona.Tak,z obowiązkowością będzie zdecydowanie najtrudniej.

PYTANIE: Czy zamierzacie kontynuować dotychczasową działalność?

ODPOWIEDŹ: Tak.

“Robic dobrze, nawet robiac zle” - pamietnik wiezienny anarchisty Piotra Ratynskiego (lidera LFW)



Po raz pierwszy w wersji papierowej publikujemy pamiętnik więzienny Piotra Ratyńskiego napisany podczas odsiadki w gdańskim kryminale. Przy jego
przepisywaniu uwzględniliśmy oryginalną pisownię, pozostawiając większość błędów interpunkcyjnych i ortograficznych stanowiących o specyficznym stylu jego autora.Pamiętnik opisuje realia życia w areszcie,zawiera przewijające się gdzieniegdzie wspomnienia dotyczące życia osobistego a także wątki dotyczące działalności w LFW.
Jest on dialogiem prowadzonym przez autora z samym sobą,literacką próbą zachowania kontaktu z własnym człowieczeństwem i wyrazem starań o ocalenie godności w brutalnym świecie za kratami. Jest wreszcie zapisem przeżyć anarchisty aresztowanego i pozbawionego wolności przez państwo, któremu wraz z grupą przyjaciół zdecydował się stawić opór.



Raz zadrzeż z ludźmi i jesteś skończony. Nie uciekniesz. Chyba,że za mur. Nie zamierzasz? To schyl głowę i szoruj do świetlicy. Koledzy chcą cię widzieć! Nie zrobią ci nic złego.W każdym bądź razie nie mają takiego zamiaru. Sam rozumiesz. Ktoś po prostu zagiął parol na ciebie.

Jesteś tutaj taki obcy,że budzisz ciekawość, możliwe, że ktoś poczół się tym urażony. Jesli tak to twuj prześladowca potrzebuje ciebie, chodzi mu wyłącznie o poprawe własnej pozycji, a za murem dali kogoś w kogo każdego rodzaju ciosy wchodzą jak w masło. Inni zabawią się przy okazji. Co w tym złego?

Trzeba jakoś żyć z ludźmi, dać się lubić. Przecież całe życie komuś ustępujesz, pozwalasz się obmacywać celnikom, a teraz wielkie fanaberie, przecież to tylko nowa władza! Sprawa stara niczym świat. Jesteś swiadkiem automatycznej transformacji zewnętrznej politycznej władzy w wewnętrzny,więzienny reżim.



WARSZAWA: ambasada Izraela
GDAŃSK: Dom Prasy DOKP i „Lot"
To anarchiści!

Piotr R., który 7 stycznia br. wrzucił granat z gazem łzawiącym do ambasady Izraela w Warszawie, przebywa obecnie na wolności pod nadzorem policji — poinformowali przedstawiciele Urzędu Ochrony Państwa.

Ustalono, że 22-letni Piotr R. był inicjatorem i założycielem w kwietniu 1990 r. organizacji anarchistycznej, „Oddział 13 Grudnia" działającej w Gdańsku. Skupiała ono grono młodzieży szkolnej oraz nie pracującej i zakładała stosowanie aktów terroru wobec instytucji państwowych.

2 czerwca 1990 r. członkowie „oddziału" zaatakowali butelkami z benzyną budynek konsulatu ZSRR w Gdańsku, co miało być protestem przeciwko zabiciu radzieckiego anarchisty PIOTRA SIUDY. Ta sama organizacja jest odpowiedzialna za przeprowadzenie 7 czerwca 1990 r. w Gdańsku trzech czynów terrorystycznych: — odpalenia granatu z gazem łzawiącym w budynku DOKP, detonacji ładunku wybuchowego w Domu Prasy, odpalenia granatu z gazem łzawiącym w budynku PLL „Lot".

● Dokończenie na str. 2

To anarchiści!

● Dokończenie ze str. 1

Po tych aktach terroru, w czerwcu 1990 r. „Oddział 13 Grudnia" rozpadł się. Na jego miejsce utworzono organizację pn. „Ludowy Front Wyzwolenia", która obejmowała niemal tę samą grupę ludzi. Nie przeprowadziła ona w Polsce żadnych akcji terrorystycznych. Planowano jednak dokonywanie ich na terenie Litwy, gdzie zamierzano walczyć o prawa dla ludności polskiej. Nieformalnie liderem tej organizacji był także Piotr R.

Śledztwo nie wykazało żadnych powiązań międzynarodowych podejrzanych.

(PAP)

Teraz - gło

● Dokończenie ze str. 1

po naszej interwencji pod wyższono ją do 10 tysięcy. Pozostało jeszcze kilkaset kurtek, których nie udało się spieniężyć. W drugim terminie „pójdą" za pół dar



Odległe echo wybuchu w redakcyjnej toalecie
„Terroryści" przed sądem

(Inf. wł.) Sprawę tę pamiętają najlepiej koledzy dziennikarze. Gdy 7 czerwca 1990 roku jeden z redaktorów „Głosu Wybrzeża" otworzył drzwi do toalety, rozległa się potężna detonacja i nieszczęśnik, odrzucony siłą podmuchu, upadł na posadzkę, nie wyrządzając sobie jednak specjalnej krzywdy. Rychło okazało się, że wykonany domowym sposobem ładunek wybuchowy eksplodował za muszlą klozetową.

Piotr R., jeden z domorosłych „anarchistów-terrorytów" w październiku ub. roku — już w celi gdańskiego aresztu — skreślił list do naszej redakcji, w którym tak opisał swoje osobliwe doznania w czasie przeprowadzania ataku na ustęp.: *„W czasie tej akcji stałem na dole, na czatach. Nie mieliśmy zamiaru nikogo zranić. Naszym celem było przeprowadzenie akcji w takim wymiarze, w jakim ją zrealizowano. Silny strach. Traciłem nerwy. Potem wybiegliśmy na zewnątrz, klepiąc się po plecach. Rzadko kiedy człowiek bywa tak szczęśliwy. Dla mnie ta eksplozja, to było niczym orgazm z dziewczyną. Padał cudowny deszcz, a nas przepełniało poczucie sukcesu"*.

Jeszcze tego samego dnia doszło w Gdańsku do kolejnych „orgiastycznych" eksplozji: granat łzawiący został odpalony w budynku DOKP oraz w gmachu PLL „Lot". Wszędzie dużo huku i dymu, lecz bez większych strat.

„Anarchistami" okazali się młodzi ludzie — Piotr R., Michał K., Maciej K. oraz Sławomir R., pierwotnie członkowie tzw. „Klubu Wolnej Myśli" przekształconego następnie w ruch o pompatycznie brzmiącej nazwie „Ludowy Front Wyzwolenia". Mają na koncie jeszcze dwie akcje. Pierwsza polegała na obrzuceniu butelkami z benzyną radzieckiego konsulatu w Gdańsku (czerwiec 1990). Druga miała miejsce w Warszawie (styczeń 1991) — Piotr

(Dokończenie na str. 2)

„Terroryści" przed sądem

(Dokończenie ze str. 1)

R. użył granatu łzawiącego „UGŁ-200" w pomieszczeniach wydziału konsularnego Ambasady Izraela w Polsce. Został obezwładniony i pojmany przez ochroniarzy ambasady na trawniku przed budynkiem.

Sprawą początkowo zajmował się Urząd Ochrony Państwa. Szybko skojarzono wszysktie przypadki niekonwencjonalnych „zamachów". Sprawców aresztowano.

Wczoraj przed Sądem Wojewódzkim w Gdańsku miał się rozpocząć ich proces. Jeszcze przed formalnym odczytaniem aktu oskarżenia, adwokat Michała K. zgłosił wniosek o przeprowadzenie badań psychiatrycznych swego klienta. Sąd przychylił się do tego wniosku, odebrał jedynie dane personalne oskarżonych i odroczył rozprawę do 12 lutego br.

(maj)



WOLNOŚĆ DLA ZNIEWOLONYCH

7 I 1991 CZŁONEK ANARCHISTYCZNEJ ORGANIZACJI LUDOWY FRONT WYZWOLENIA - PIOTR RATYŃSKI, DOKONAŁ ODPALENIA GRANATU GAZOWEGO W AMBASADZIE IZRAELA W WARSZAWIE. AKCJA TA MIAŁA NA CELU POPARCIE WALCZĄCYCH PALESTYŃCZYKÓW, A TAKŻE WYRAŻENIE POGLĄDÓW CZŁONKÓW I SYMPATYKÓW LFW ORAZ WSZYSTKICH MŁODYCH LUDZI, KTÓRYM NIE OBCA JEST SPRAWA WOLNOŚCI I SUWERENNOŚCI UCISKANYCH NARODÓW WALCZĄCYCH O SWOJE PRAWA (IRLANDCZYKÓW, LITWINÓW, KURDÓW, PALESTYŃCZYKÓW) WYDARZENIE MAJĄCE MIEJSCE NA TERENIE AMBASADY IZRAELA BĘDĄCE WEZWANIEM DO KONTYNUOWANIA PODOBNYCH AKCJI JEST TEŻ JEDNYM Z ETAPÓW WALKI O OBALENIE INSTYTUCJI PAŃSTWA.

PIOTR RATYŃSKI, KTÓRY MA BYĆ UKARANY ZA DZIAŁALNOŚĆ NA RZECZ LUDZI WALCZĄCYCH O WOLNOŚĆ, BĘDĄCĄ DLA CZŁONKÓW LFW RZECZĄ NADRZĘDNĄ, JEST PIERWSZYM WIĘŹNIEM POLITYCZNYM NOWEGO SYSTEMU.

ŻĄDAMY UWOLNIENIA PIOTRA RATYŃSKIEGO!

LFW





Zeznanie z przebiegu akcji w ambasadzie Izraela

...słuchania podejrzanego PIOTR RATYŃSKI

z dn. 7.01.91 r. godz. 19.00

W W-wie byłem po godzinie szóstej rano. Do godz. 9.00 przebywałem na terenie Dworca Centralnego w W-wie. Przed opuszczeniem Dworca Centralnego spożywałem między innymi kawę a następnie oddałem swój bagaż do przechowalni. Z przechowalni na tą okolicznoś pobrałem pokwitowanie, które przechowywałem w tylnej kieszeni spodni. Po opuszczeniu dworca wstąpiłem do baru mlecznego gdzie spożyłem naleśniki i wypiłem kakao. Do Warszawy przyjechałem sam i przez dzień dzisiejszy nikt mi nie towarzyszył. Około godz. 9.30 opuściłem bar mleczny, który usytuowany jest w pobliżu Instytutu Brytyjskiego. Następnie pieszo udałem się w kierunku Placu Zamkowego. Z tego co pamiętam na placu Zamkowym byłem o godz.10.00 Następnie z Placu Zamkowego udałem się w powrotnym kierunku gdzie w okolicy czwartej przecznicy / ulicy nie pamiętam / wsiadłem do taksówki / marki samochodu, koloru nie pamiętam /. Na te elementy nie zwracałem uwagi. W taksówce zamówiłem kurs do Ambasady Izraela. Taksówkarzowi nie wymieniałem ulicy bowiem jej sam nie znałem, taksówkarz doskonale się orientował gdzie ambasada Izraela się mieści. Nadmieniam, że wcześniej nigdy w ambasadzie Izraela nie byłem. Przy furtce ambasady znajduje się domofon, który włączyłem. Odezwała się kobieta z zapytaniem " w jakiej sprawie ". Odpowiedziałem że jestem w sprawie wniosku wizowego. Po tym furtka została otworzona. Następnie wszedłem do poczekalni Wydziału Konsularnego Ambasady gdzie przebywał jeden interesant - był to mężczyzna. Siedział on na krześle i był zajęty czytaniem jakiś dokumentów. Podszedłem bezpośrednio do okienka, za szybą zauważyłem kobietę i mężczyznę, którzy nie zwrócili na mnie uwagi, byli zajęci rozmową. W dalszej kolejności wyjąłem petardę z wewnętrznej kieszeni kurtki, przywiozłem ją ze sobą z Gdańska. W trakcie podróży petardę tą przechowywałem w podróżnej torbie, którą

Piotr Ratyński

17

c.d. protokołu przesłuchania podejrzanego PIOTR RATYŃSKI
z dn. 7.01.91 r. godz. 19.18

przed oddaniem torby do przechowalni przełożyłem do wewnętrznej kieszeni kurtki. Po wyjęciu petardy, mężczyna i kobieta stojący za szybą, to zauważyli. Na ich twarzach w tym momencie zobaczyłem oznaki przerażenia. Kobieta zaczęła mnie uspakajać mówiąc: " co się stało" " o co chodzi " " niech pan to odłoży " zaś mężczyzna był moim zdaniem zaskoczony i nic nie mówił. Odwróciłem się z petardą do mężczyny przebywającego w poczekalni i spytałem się go czy mówi po polsku. Dodaję, że kapsułę zabezpieczającą granat-petarda zdjąłem w momencie kiedy stałem twarzą do okienka. Nim zdążył odpowiedzieć na moje pytanie, krzyknąłem do niego "uciekaj". Petent po moich słowach wybiegł w kierunku wyjścia z ambasady. Ponownie odwróciłem się do okienka po czym powiedziałem " to za Palestynę ", "to jest grant łzawiący i nic nikomu się nie stanie ". Po tych słowach odpaliłem petardę poprzez potarcie zapalnika i odrzuciłem ją na podłogę. Odrzuciłem ją w kierunku okienka, praktycznie sobie pod nogi. Zaraz po tym wyszedłem z ambasady zamykając za sobą drzwi. Po wyjściu z budynku ambasady na jej terenie, przed furtką zatrzymałem się na chwilę. W tym czasie za rogu budynku wychylił się mężczyzna ubrany po cywilnemu który wymierzył w moją stronę pistolet i go zarepetował. Krzyknął do mnie " połóż się " co też zrobiłem. Wtedy nadbiegli inni pracownicy ambasady i zrewidowali mnie. Nic oprócz pieniędzy nie miałem, była to kwota ok. 150 000 zł. Zaraz po tym przyszedł polski policjant, który nałożył mi na recę kajdanki. W tym miejscu dodaję, że przed wejściem do ambasady policjanta w tzw. budce nie było. Po ok. 10-u minutach zostałem doprowadzony do tzw. budki policjanta. Policjantowi towarzyszyło czterech pracowników ambasady. Po upływie następnych ok. 10-u minut podjechał oznakowy radiowóz policyjny. Podczas oczekiwania w budce na

Piotr Ratyński

18

c.d. protokołu przesłuchania podejrzanego PIOTR RATYŃSKI
z dn. 7.01.91 r. godz. 19.40

przyjazd radiowozu wyjąłem z kieszeni kwit bagażowy, który rzuciłem pod nogi. W ten sposób chciałem zachować swoje dane personalne w tajemnicy do godz. 15.00. W chwili obecnej nie chcę wyjaśniać jaki cel towarzyszył mi w tym aby do godziny 15.00 nie poznano moich danych personalnych. Zamachu tego dokonałem ponieważ chciałem zwrócić uwagę całego świata na problem palestyński. Dokonując tego zamachu reprezentowałem organizację, której jestem członkiem tzn. LUDOWY FRONT WYZWOLENIA. W tym momencie nie chcę się wypowiadać co do założeń ideowych tej organizacji, jej liczebności, składu personalnego, struktury i metod działania. Nie chcę również się wypowiadać odnośnie tego czy w ramach tej organizacji ja osobiście lub członkowie tej organizacji dokonali innych tego rodzaju lub podobnych działań. ------------------

W tej chwili zakończyłem spotnaniczne wyjaśnienia na temat tej sprawy. --

W tym miejscu przesłuchujący okazał podejrzanemu zabezpieczony na terenie ambasady Izraela materiał w postaci cylindrycznej o długości ok. 20 cm, średnicy ok. 5 cm. składający się z dwóch części. Na części stanowiącej przykrywkę widoczna jest draska. Zarówno część podstawowa tego cylindrycznego przedmiotu jak i przykrywka noszą widoczne ślady spalenia substancji, która znajduje się wewnątrz. -----------------------------------

Pytanie - Jak pan określa okazny przedmiot, jaka jest jego nazwa i czy ten przedmiot użył w ambasadzie Izraela? --------------------

Odpowiedź - Okazny mi przedmiot rozpoznaje. Jest to ręczna petarda powszechnie używana przez policję do rozpędzania demonstarcji. Jest to petarda ręczna UGŁ-200 z gazem łzawiącym. Właśnie okazaną mi petardę użyłem i odpaliłem w ambasadzie Izraela. Dodaję, że nie posiada ona oznakowania ponieważ ozkanowanie z obudowy jest

Piotr Ratyński



Kobieta zaczela mnie uspokajac mowiac: "Niech pan to odlozy".



UGL 200 (Uniwersalny Granat Lzawiacy) – polski granat chemiczny elaborowany lakrymatorem.

Granat UGL 200 jest chemicznym srodkiem obezwladniajacym przeznaczonym do wytwarzania krótkotrwalych obloków dymno-lzawiacych celem obezwladnienia sily zywej. Dzialanie oparte na wykorzystaniu drazniacych czastek chloroacetofenonu na blony sluzowe czlowieka. Uzywany przez Milicje Obywatelska do rozpedzania demonstracji. Z uwagi na kartonowa obudowe czesto tracil swoje wlasciwosci jeszcze przed odpaleniem.

19

c.d. protokołu przesłuchania podejrzanego PIOTR RATYŃSKI
z dn. 7.01.91 r. godz. 20.14

---

wydrapane. Dokonała tego inna osoba, której nazwiska nie ujawnię. Odmawiam udzielenia odpowiedzi na pytanie od kiedy zajmuje się działalnością anarachistyczną jak i terrorystyczną.Do swoich wyjaśnień dodaję, że przed odpaleniem peterdy w pomieszczeniu poczekalni ambasdy Izraela wezwałem znajdującą się tam osobę do ucieczki z tego pomieszczenia po czym petardę odpaliłem.Innych osób ewentualnie współdziałających ze mną nie ujawnię ponieważ działałem w pojedynkę. Wyjaśniam, że petardę którą mi okazaną kupiłem na bazarze w Gdańsku-Wrzeszczu za kwotę 50.000 zł. -------------------

Pytanie - Czy oczekiwał pan, że pański czyn zostanie opublikowany w mas mediach? --

Odpowiedź - Oczekiwałem, że mój czyn zostanie opublikowany w środkach masowego przekazu. --

Pytanie Dlaczego jak pan wyjaśnił do godz. 15.00 nie zamierzał ujwnić swojego nazwiska? -------------------------------------

Odpowiedź - Odmawiam udzielenia odpowiedzi. ----------------------

Pytanie - Czy w przypadku gdyby pan nie został ujęty, środki masowego przekazu miały być powiadomione, że opisany czyn został dokonany przez członka Ludowego Frontu Wyzwolenia? ------------------

Odpowiedź - Tak, środki masowego przekazu miały być powiadomione. Do środków masowego przekazu przekazano by,że czynu tego dokonał Ludowy Front Wyzwolenia. ------------------------------------

Pytanie - Pan został ujęty, kto zatem miał powiadomić środki masowego przekazu po dokonaniu opisanego czynu? -------------------

Odpowiedź - Odmawiam udzielenia odpowiedzi na to pytanie.-------------

Pytanie Czy pan żałuje, że dokonał swojego czynu, a jeżeli nie to dlaczego? --

Odpowiedź - Jestem szczęśliwy, że akcja się udała, ponieważ walnie się przyczyni do wyzolenia okupowanej przez Izrael ziemi

c.d. protokołu przesłuchania podejrzanego PIOTR RATYŃSKI 210

z dn. 7.01.91 r. godz. 20.30

---

palestyńskiej. --

Pytanie - Czy zamierzał pan lub podjął działania wobec innych państw poza Izraelem? --

Odpowiedź - Dalej chcę walczyć o wyzwolenie narodu palestyńskiego bez względu na to jakie państwo będzie okupantem. ------------------

Pytanie - Czy w związku z przejawianą sympatią wobec narodu palestyńskiego mają miejsce kontakty między panem a przedstawicielami tego narodu? --

Odpowiedź - Nie znam żadnego palestyńczyka. -------------------------

Pytanie - Jakie inne osoby są zorientowane o pańskiej działalności na rzecz narodu palestyńskiego lub współdziałają z panem? - ----------

Odpowiedź - Nikt o niczym nie wie. ----------------------------------

Czuje się zmęczony, jestem bowiem przesłuchiwany od godz. 11.00.

Na tym protokół zakończono W-wa dn. 7.01.91 r. godz. 20.40 ----------

Protokół osobiście przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję, żadnych uwag co do treści protokołu nie wnoszę

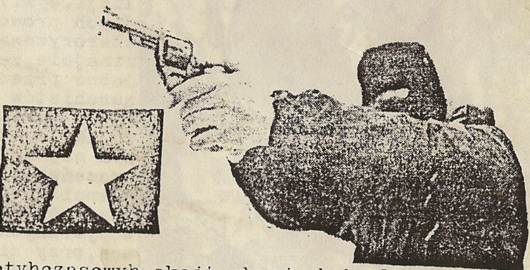


MOJE CICHE MYSLI,MOJE SKRYTE MARZENIA
WYJDą KIEDYŚ NA ZEWNąTRZ,SZUKAJĄC WCIELENIA.
WYROSNą JAK GÓRY,BY NIE BAć SIę LUDZI.
ICH TWARZE Z KAMIENIA NIE BęDą ZNAć CIERPIENIA.

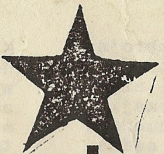
Tworymy lóżne środowiska propagójace czerwoną przemoc,jako metodę propagandy rewolócyjnej,jak i bierzącej walki z represyjnym państwem.W pełni wykożystójemy udogodnienią konstytócyjnej demokracji,rozdzielając stróktórę LFW na dwie odrębne części.Pierwsza: Ludowy Front Wyzwolenia,jako instróment legalnej walki politycznej,utrzymójący bierzący kontakt z wybranymi przez nas klasami społecznymi.
Dróga:zakonspirowane grópy i jednostki walczace z bronią w rękó w ścisłej konspiracji,nawet przed polityczna stróktórą LFW.Podziemne środowiska nazywamyARMIĄ.Tak więc propaganda,pikiety,edycje naszej prasy,to funkcja LFW,zaś zamahy bombowe i akcje bojuwkarskie lerzą w kompetencjah autonomicznyh bojuwek ARMII.Zasadniczo więc,rola bojuwek sprowadza się li tylko do propagandowego wzmacniania po działalności politycznyh środowisk LFW.

10.X.1991 częściowo spłonął budynek przy ul.Poniatowskiego w Grudziądzu.Miało to miejsce na drógi dzień po ostatniej,zbrojnej akcji LFW,wymieżonej w posterónek rzandarmeri.W spalonym budynku znaleziono koktaile mołotowa,jakich órzywają bojuwki LFW.Brókowa prasa opierajac się na informacji prokóratóry podała,rze spalony budynek był arsenałem grudziądzkiego oddziału tzw. „ARMII" LFW.
Po wnikliwym dochodzeniu prokóratóra pszyznała jednak,rze owe „koktaile mołotowa"nie nalerzały do LFW,lecz zostały jedynie skonstróowane z materiałuw wykradzionyh z mieszkania aktywisty LFW Romana Ciehanowicza.Powstało podejżenie,rze była to prowokacja UOP, mająca na celó skompromitowanie członkuw organizacji,jako lódzi pałających hęcią niszczenia ABSOLÓTNIE wszystkiego.



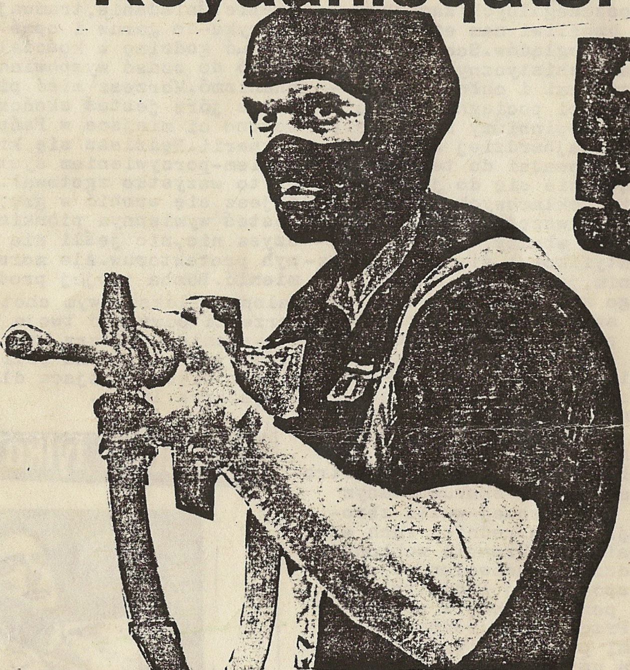


Inspiracją do wszystkih dotyhczasowyh akcji zbrojnyh by łа nasza gorąca wola zorganizowańia wokuł nih środowisk anarhistycznyh. Każda kolejna akcja była niczym iskra żucona na suhą trawę.Propagandowy efekt zamahuw był rużny.Ujednyh budził zahwyt,u innyh dezaprobatę.Ci drudzy nas nie obhodzą.Niehcemy zbawiać całego świata.Wystarczy że wywalczymy coś dla siebie.
Wdniu w kturym poczujemy się wystarczająco silni rozpoczniemy gwałtowną kampanję polityczno-zbrojną.Warunkiem natyhmiastowego odprężenia na terenie całego kraju bę dzie oddanie pod wyłączną kontrolę anarhistuw obszaru jednej gminy.Uzyskamy możliwość udowodnienia że idea egalitarnego społeczeństwa,społeczności żyjącej wzgodzie z prawami naturynie jest zwietżałą koncepcja kilku nieprzystosowanyh,lecz wciąż żywym,aktualnym pomysłem na wypełnienie ludzkih stosunkuw nową treścią tj. miłością i tolerancją.
Pragniemy żyć blisko lasu,jezior i łąk,a nie fabryk,hut,czy też kopalń.



02.92

Koyaanisqatsi





T'PAU

LUDOWY FRONT WYZWOLENIA

PIERWSZA LINIA

adres kontaktowy:
ul.Poniatowskiego 16/11
86-300 Grudziądz
Roman Ciechanowicz



Strategia

Każda podjęta przez nas akcja zbrojna powinna być nośnikiem pewnych treści politycznych, nie zaś ograniczać się do tylko i wyłącznie swery militarnej.
Tak więc podłożona bomba, czy rzucona butelka z benzyną muszą sięgać sedna problemu, wyrażać protest przeciwko konkretnej, po imieniu nazywanej sprawie. umiejscowienie poszczegulnych zamachów w realiach kraju umożliwi nam efektywną prezentację swoich poglądów. Scementuje również jedność anarchistycznych bojówek z młodzieżą, robotnikami i chłopami. Obecnie z braku możliwości pociągnięcia za sobą społeczeństwa, powinniśmy stopić się z nim w sposób, jak najbardziej burzliwy.
W naszej sytuacji prowadzi do tego prosta droga, przez podłączenie się do już prowadzonych kampanii reklamowych. Oznacza to, że powinniśmy być wszędzie tam, gdzie lud walczy przeciwko władzy, tak aby przeciętny Polak identyfikował się z anarchizmem i widział w nim, jeżeli nie model przyszłego, wolnego społeczeństwa, to przynajmniej obrońcę swych interesów, przed niekontrolowanym przymusem państwowym. Bojówkarze muszą być wszędzie tam, gdzie zaistnieje konflikt na linii władza-społeczeństwo. Obliczona na dłuższą metę taktyka podgrzewania atmosfery bardzo szybko zaowocuje społecznym uznaniem ruchu anarchistycznego jako efektywnej bezkompromisowej siły, zawsze stojącej po stronie społeczeństwa przeciw skorumpowanym politykom. W toku prowadzonej walki zbrojnej, w wirze akcji bezpośrednich ruch anarchistycznych musi nieuchronnie wchłonąć wielką rzeszę ludzi niezadowolonych z obecnej sytacji społecznej i politycznej kraju, a obecneje pozostającej w politycznej bierności. Przed zdecydowanymi na wszystko bojówkami pojawia się wyjątkowa szansa poruszonią uśpionej przez władzę młodzieży i zbudowania na tej bazie potężnego ruchu anarchistycznego, zdolnego sparaliżować demokrację w Polsce. Kilkunastoosobowe bojówki moGą stać się iskrą zapalną pożaru, który zmienić może w tym kraju wszystko. Jedynie przemoc rewolucyjna stworzy warunki do zaistnienia silnego ruchu anarchistycznego. Anarchizm w Polsce będzie zbrojny albo nie będzie go wcale.



LUDOWY FRONT WYZWOLENIA

Ktoś, coś tam pisze, biega do pracy. Ganiacie po ólicah. Wy nie rzyjeciewy fónkcjonójecie. Jak nakręcone maszyny, poruszone wańki-wstańki. Zamiast myśleć... kasójecie bilety w tramwajuh, a w autobósah to terz kasójecie kórwa bilety. Kilkadziesiąt lat rzycia wdeptójecie hodniki w ziemie. Śniadanie, tramwaj, bióro lub fabryka-do garuw i spać. W niedzielę odstać godzinę w kościele, by od czasó do czasó wyspowiadać się z onanizmó. Morzesz mieć pietnaście lat, a járz jesteś skończony. Przygotowano ci miejsce w Państwowej maszynerii. Będziesz się kręcił, będziesz sokiem-porzywieniem systemó, ktury ci to wszystko zgotował. Rodząc się dajesz się wrobić w grę, w kturej jesteś wymiennym pionkiem. Nie znaczysz nic, nic jeśli nie masz morznyh protektoruw. Ale morzesz to odmienić. Bomba twojej prodókcji odpalona w lóksósowym choteló pomorze ci odwrucić twoje relacje w Systemie. Z ofiary staniesz się myśliwym. Polując na polityków robisz więcej miejsca dla zwykłyh, szaryh lódzi.

Pozostała tylko wojna...



CO WY KÓRWA OD NAS HCECIE

Ciągle ktoś nam coś zażóca, ciągle spotykamy się z czyimiś pretensjami. Sprawia to wrarzenie ogulnego rzalu o naszą hęć ofensywnego działania. Czy mąmy wszystkich pszepraszać za to, rze jesteśmy anarhistami-rewolócjonistami, dla kturyh jedynym pragnieniem jest zwycięstwo anarhizmu. Walczymy mimo wszystko, walczymy, bo jest to nasze jedyne miejsce w tym sybaryckim świecie. Czójemy się źle z naszym pragnieniem bycia po prostó dobrymi lódźmi. Obecnie być dobrym i rzyczliwym, óśmiehać się do obcyh to dziwactwo. Muwi się o takih nie przystosowani.
Więc zgoda, nieh jurz tak będzie. Jesteśmy nie pźystosowani do tego konsómpcyjnego społeczeństwa i pieprzymy je razem z jego ortografią. Idealistyczną młodzierz została sprowadzona do roli społecznego marginesó, UOP muwi o nas „wyalienowani". Sógeruje to, rze naszą polityczna ocena sytóacji w krajó jest prodóktem naszyh własnyh problemuw osobowościowyh. Powoli zaczynam rozómieć o co w tym wszystkim hodzi. Prubując być DOBRYMI staliśmy się marginesem odpyhanym pźez narud katolikuw i pijakuw, dla kturyh wszystkiemó winni są rzydzi, a sensem rzycia jest konsumpcja i ópżywilejowana pozycja w hierarhi społecznej. Być bogatym to według nich obowiązek karzdego, a bycie bezwzględnym wobec innyh to zewnętżna manifestacja własnego miejsca w społeczeństwie kanibali. Z takim społeczeństwem nie hcemy mieć nic wspulnego, z takim społeczeństwem hcemy walczyć, walczyć by je grόntownie zmienić.

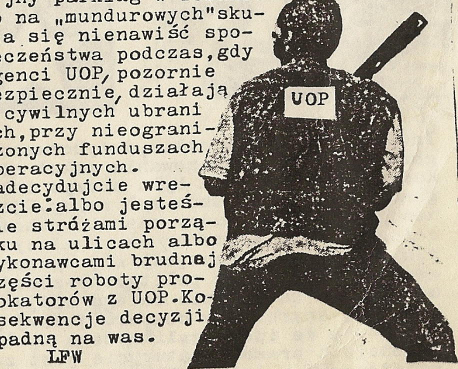
MILICJA ANARHISTYCZNA W CHISZPANI



20. Machnowcy

WSPÓŁPRACA BEZ WARUNKÓW

Do wszystkich „mundurowych"
W dalszym ciągu jesteście narzędziem policji politycznej, tj. UOP, w ich walce z opozycją. Na konto mundurowej policji, cywilni agenci dokonują różnorodnych prowokacji. Próbóją w ten sposób sterroryzować aktywistów LFW. Nie zapominajcie, że to właśnie w odwet za podobne przedsięwzięcia „SB" jeden z anarchistów wysadził w powietrze policyjny parking w Toruniu.
To na „mundurowych" skupia się nienawiść społeczeństwa podczas, gdy agenci UOP, pozornie bezpieczni, działają w cywilnych ubraniach, przy nieograniczonych funduszach operacyjnych.
Zadecydujcie wreszcie: albo jesteście strόżami porządku na ulicach albo wykonawcami brudnej części roboty prowokatorów z UOP. Konsekwencje decyzji spadną na was.
LFW



★ 17.02.97

PIERWSZA LINIA



LUDOWY FRONT WYZWOLENIA

adres kontaktowy:
ul.Poniatowskiego16/11
86-300 Grudziądz
Roman Ciechanowicz

NIE MA W TYM KRAJU TAKIEJ ŻECZY,KTUREJ NIE BYŁO BY WARTO WYSADZIĆ W POWIETŻE W IMIĘ WOLNEJ,AUTONOMICZNEJ GMINY WOLNEJ OD SPOŁECZNEGO CISNIENIA

"Nie hce mi się dłużej żyć w tym kraju,a nie mam dokąd wyjehać.Będe wszędzie
obcym,skoro nawet w polsce nie mogę decydować za siebie."
Powoli zaczyna do mnie docierać,że naszym pżeciwnikiem nie jest jakieś tam,
wydumane państwo,lecz także i społeczeństo.Z biegiem czasu zrozumiemy wszy-
scy,że państwo nie jest samoistną strukturą,a jedynie efektem hierarhicznej
struktury społecznej.Państwo egzystuje,ponieważ hce tego społeczeństwo.
Walcząc z państwowymi instytucjami w istocie postępujemy niezgodnie ze spo-
łecznymi oczekiwaniami.Nie jest mi łatwo o tym pisać,ale pżecież nic nie
usprawiedliwia politycznego zakłamania."Ludzie nas nie hcą" i musimy być
tego świadomi.Skończyły się czasy "komuny" gdzie były tylko dwie strony
barykady.Zrozummy wreszcie,że dzisiejsze społeczeństwo zostało podzielone
pżez kapitalizm i każdy znalazł się ,najczęściej wbrew własnej woli,na odp.
dla niego szczeblu drabiny w hierarhi społecznej.Dzisiaj już nie można być
za lub pżeciw społeczeństwu,ponieważ dzisiejsze społeczeństwo to :biedni
emeryci,bogaci kapitaliści,czy dwadzieścia milionuw zrospaczonyh hłopuw.
W tym układzie nie widzę dla nas miejsca.Walcząc z państwowością,walczymy
także i z tymi ktużу topaństwo powołali do życia i mu służą.
Wyjścia widzę tży:zaćpać się,pżystosować,lub zbrojnie walczyć o jakiekolwiek
miejsce do życia dla siebie samego.Miejsce dla wszystkih pragnącyh beznie-
czeństwa,bez warunkowyh zahowań społecznyh,bez pżymusu bycia silnym i odważ-
nym.Bez psyhicznego terroru i pionowego zaszeregowania.Nad huty i fabryki
pżedkładamy żeki i łąki,czyste powietże i wciąż jeszcze żywe lasy.
Jeżeli już ktoś pyta nas o wzorce ideowe,to łatwiej nam jest sięgnąć
do ekologicznej wioski"Słomy",krisznowskih farm niż idei-trupuw myśli
Bakunina,czy Kropotkina.

★★★★★★★★★★★★★★★★★★★★

Do wszystkih toważyszy

W lutowym wydaniu "Gazety Wyborczej" postawiono mi generalnie dwa zażuty:
1.Jestem agentem UOP.
2.Twierdziłem jakobym pżeszedł szkolenie wojskowe w Kurdystanie i Syrii
w obozah Fatah,LFWP i grupy Abu Nidala.
Ad.1 Jeżeli było by prawdą,że jestem agentem UOP oznaczało by to jedynie,
że polska policja polityczna dąży domtyh samyh celuw co polscy anarhiści
tj.destabilizacji i osłabienia władzy państwowej w polsce.Skoro tak,
to nie jest jeszcze tak źle-mamy liczącego się sojusznika.
Niestety,prawda wygląda inaczej.UOP ma z nami takie relacje jak jego
odpowiednicy we Włoszeh i Niemczeh z BRiRAF.
Żeczony artykuł miał na celu zasianie niepokoju w anarhistycznym środo-
wisku.
Ad.2 Istotnie,starałem się o pżyjęcie do kurdyjskiego obozu szkoleniowe-
go tureckih "Peshmerge".Po miesięcznym pobycie w kilku cywilnyh wioskah
w rejonie miasta Djarbakir zostałem odprawiony z niczym.
Nigdy nie twierdziłem że pżeszedłem jakiekolwiek szkolenie wojskowe.
Było by to śmieszne zważywszy na nasze tj."Oddz.13Gr" i LFW dyletantcwo.
Ci wraz z kturymi zajmowałem w Sopocie "SQAT" pamiętają,być może,lekcję
konstruowania butelek zapalającyh,jaką otżymałem w zajętym pżez nas bu-
dynku.Terrorysta z Syrii/?/pobierający elementarne nauki od polskiego
zadymiaża?!

Piotr Ratyński

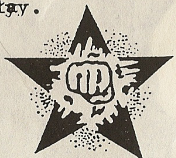


CDN...

"W HOŁDZIE MONOPOLISTOM"

Raz na zawsze kończymy ze spuścizną politycznyh eunuhuw typu Galiński
czy Waluszko.Panowie ci,zażucają nam,że jesteśmy manipulowani pżez
agenta UOP,ponieważ nie mamy kontaktu z "prawdziwymi"anarhistami/pra-
wdziwki ?/ za kturyh to oni się uważają.Z anarhizmem w wydaniu nudziaży
z FA czy RSA nie mamy i nie hcemy mieć nic wspulnego.Cała aktywność tyh
wielkih działaczy koncentruje się na zakładaniu klubuw i wydawaniu i-
nfantylnyh pisemek.Tak pojęty anarhizm to nic innego jak dobra zabawa
dla frustratuw.Ih programowy pacyfizm i niehęć do ostżejszyh akcji
nie wynika z pżekonań politycznyh,lecz jest po prostu brakiem odwagi.
Bojąc się samemu zorganizować zamah,żucają kalumnie na ludzi,ktuży hca
jeszcze coś w tym państwie zdziałać.Swoimi wypowiedziami prubują ośmie-
szyć LFW jako organizację manipulowaną pżez każdego kto ma na to ohotę.
Z uznaniem wypowiadają się o walce anarhistuw w Niemczeh czy Anglii,
natomiast każdy żucający butelką z benzyną w polsce,to według nih wariat
lub prowokator.Podobnyh niekonsekwencji w wypowiedziah"prawdziwyh anarhi-
stuw"można znaleść więcej.Siejąc intrygi i żucając oszczerstwa hca oni
doprowadzić do rozbicia i tak słabego ruhu anarhistycznego i uzyskania
monopolu na anarhizm w polsce.Trudno sobie wobrazić aby drobny i wiecznie
skłucony ruh kontrkulturowy,jednostronnie wyżekając się pżemocy,był w sta-
nie w istotny sposub zagrozić państwowemu establishmentowi.

Wiemy,że już wisną 1990r warszawska"MA"podjeła prubę kontaktu z"Oddz.
13 Grudnia".Już wtedy odebraliśmy to jako akceptację naszyh metod walki.
Jesteśmy głęboko wdzięczni naszym toważyszom z "MA" za to,że już na samym
początku kształtowania się naszej bojuwki wsparli nas moralnie.Mamy
głębokie pżekonanie co do tego ,że nadhodzące miesiące pżyniosą wymierne
efekty wspułpracy,do kturej to zahęcamy anarhistuw z Warszawy.
Czym bardziej jesteśmy rozbici i słabsi,tym większą powinniśmy wykazać
się solidarnością.Pamiętajmy,że anarhista nie ma sojusznikuw.Jesteśmy
zdani wyłącznie na własne siły.



Zwracamy się do wszystkih anarhistuw z gorącym apelem o efektywną
wspułpracę.Będąc niepżystosowanym nie czuj sią z tym źle.Nie naginaj
się do ogulnie pżyjętyh norm społecznyh.Z tego powszehnego syfu wywalcz
coś dla siebie,z pominięciem państwowyh użęduw.Bomby,kamienie czy butelki
z benzyną,oto jedyne środki wyrazu .Nie prubuj krytykować systemu pozostając
w oficjalnym układzie.Wszelkie konwencje to śmierć rewolucji.Będąc nie akce-
ptowanym zostaw to holerne społeczeństwo samemu sobie.Wykończy sięsamo.
wyciągnij z tego bagna coś dla siebie i tobie podobnym.
Walcz razem z nami o autonomiczną gminę,miejsce poza państwowa kontrolą.
Do djabła z polską i jej holernym społeczeństwem.Życzymy wszystkim po-
litykom,aby wreszcie udało im się pozjadać wzajemnie w parlamencie na oczah
zdurniałego społeczeństwa.
Życzymy temu krajowi wszystkiego najgorszego : strajkuw,inflacji,recesji
i walk ulicznyh.Precz z tą powszehną szażyzną,nieh żyje czerwony ogień
koktajluw mołotowa!!

L F W

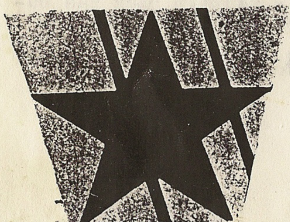
To bardzo miło ze strony "Gazety Wyborczej" że bezpłatnie zamieściła
na swoih łamah polityczny plakat LFW. Nie usprawiedliwia to w niczym
kłamliwej treści artykułu poniżej.Dziwimy się bardzo ,że znalazła się
gazeta udostępniająca swe łamy dla totalnego dziennikarstwa.Pżyznać
tżeba,że redakcja "GW" wykazała się nie lada odwagą ,mając na uwadze
sposub w jaki każemy kłamliwą prasę.To hyba jasne ,że takiej prowokacji
nie odłożymy ad. akta. Zamieścimy dementi w sposub nam właściwy/kasus
"Głosu wybżeża"/Odpowiedzialną za kłamliwy artykuł czynimy całą reda-
kcję.Konsekwencje spadną na wszystkih pracownikuw "GW".
Czynimy sobie olbżymi zaszczyt podejmując wyzwanie renomowanej gazety.
Tym bardziej,dołożymy wszelkih starań by zadość uczynić naszemu hasłu:
"BOMBAMI WYHOWAĆ PRASĘ".

HIERARCHIA CELÓW

Coraz częściej nahodzą mnie refleksje nad kwestią praktycznyh skutkuw
twierdzenia o konieczności rozszeżenia działań zbrojnyh na bogatże
warstwy społeczeństwa.Luksusowe hotele i bezbronne firmy z obcym kapi-
tałem stanowią łatwo dostępny cel atakuw.Wszystkie akcje skierowane pże-
ciwko kapitalistycznej infrastruktuże odbiły by się szerokim ehem za gra-
nicą,godząc w prestiż żądu RP.Stąd też,wydaje mi się celowym zahęcenie
wszystkih zainteresowanyh do atakuw na symbole nowyh,kapitalistycznyh
stosunkuw społecznyh w polsce.
Każda bomba w luksusowym hotelu pżybliża dzień naszego zwycięstwa!
Każda kolejna akcja,każda bez wyjątku,to krok do wolnego terytorim.
Niezależnej,autonomicznej gminy.

Tylko walka,żadnej wspułpracy!

Wewnętżne podziały i wzajemne oszczerstwa to prawdziwa tragedia polskiego
ruhu anarhistycznego.Bezpżykładna kampania dezinformacyjna skierowana
pżeciwko LFW ,jaką prowadzą K.Galiński i J.Waluszko wkrutce doczeka się
smutnego finału.Aby karę za kłamstwa ucznić dotkliwszą postanowiliśmy
represjonować wszystkih mieszkańcuw domuw zdrajcuw ruhu.Dotyczy to
zaruwno rodziny,jak i sąsiaduw.
Żyjemy i walczymy pohłonięci jedynym pragnieniem-zwycięstwa anarhizmu,
dlatego też zbużenie rodzinnego spokoju i poczucia bezpieczeństwa kilku
podłyh zdrajcuw nie wydaje nam się zbyt wysoka ceną za triumf rewolucji.
Smierć zdrajcom,nieh żyje walka zbrojna!!







Gdy spłonie „Mariot"i domy centrum,
Gdy spłoną fabryki i miasta,
Gdy przyszłość stanie się teraźniejszością
Wiatr wygwiżdże w ruinach Warszawy i Gdańska
Pieśń Słoneczną

SPOD KONTROLI PAŃSTWA

Tworzy się grupa towarzyszy,którzy postanowili działać,wyjść z letargu i jałowych dyskusji coraz bardziej pozbawionych sensu i przejść do konkretnych akcji,do walki.Będziemy propagować rewolucyjne ideały i budzić wolę walki nie poprzez słowa,ale przez niszczenie instytucji skorumpowanego państwa i jego reprezentantów.Rewolucyjny terror kierujemy wyłącznie przeciwko przedstawicielom systemu wyzysku.Sianie niepokoju i powodowanie zamętu społecznego przyczyni się do załamania istniejącego ustroju,a twórcy i nosiciele tego poglądu będą w stanie przyspieszyć wybuch rewolucji,budząc w ten sposób uśpioną bierność i samozadowolenie społeczeństwa.Strzały oddane przeciw stróżom kapitalistycznego porządku odbiją się szerokim echem w społeczeństwie,przyśpieszając godzinę rewolucyjnego zrywu.Obecny system kontroluje całość egzystencji jednostki poprzez administrację i aparat produkcji dóbr material nych zaspokajający dotychczasowe potrzeby i wzbudzający wciąż nowe,uzależniające jednostkę od państwa.Systen ten anektuje ludzi i czyni z nich swoje organy.Identyfikują się one ze swoimi funkjami stają się bezwolnym narzędziem w ręku reżimu.Chcąc go zniszczyć trzeba unieszkodliwić jego organy.Inn ego sposobu nie ma... Panujący posługują się terrorem w celu utrzymania nas w posłuszeństwie,co stoi na przeszkodzie,aby i uciskani posłużyli się strachem opartym na przemocy,celem uzyskania wolności?

★

Tworzymy luźne środowiska uprawiające anarchistyczną propagandę zbrojną. Bomba na Litwie,akcja w ambasadzie Izraela,czy seria rajdów na biura wojskowe w Grudziądzu-oto naszę wyzwanie dla WAS.My walczymy-a ty? Zapraszamy do współpracy.Niech żyje ANARCHISTYCZNY FRONT ZBROJNY!Raz rozpoczęta walka nigdy nie wygaśnie!Walka zbrojna,aż do ZWYCIĘSTWA!



LUDOWY FRONT WYZWOLENIA

KOMUNIKAT

Od niedawna K.Galiński prowadzi przeciwko LFW ofensywną akcję propagandową.Informuje on kogo się da,że jeden z aktywistów LFW,to agent UOP.Intencje K.Galińskiego mogą być dwojakie: a)robi to na polecenie kogoś,by zasiać wzajemną nieufność wśród anarchistów.

b/ Pragnie monopolu na "bycie jedynym prawdziwym anarchistą" co nam wydaje się bliższe prawdy.

Naturalnie,przerwiemy tę intrygę w sposób zdecydowany.Wkrótce zapewne ukaże się na łamach"Mać Pariadka" dramatyczna skarga pobitego K.Galińskiego.To czy krew poleje się z jego nosa lub gardła zależy już tylko od nas.Musimy przecież zareagować na kalumnie i nie będziemy w tym celu rzucać oszczerstw na godną podziwu organizacyjną działalność K.Galińskiego. Tak czy inaczej obronimy ruch anarchistyczny przed egocentrycznym intrygantem.Kiedy uderzymy to tak,by bolało!





adres kontaktowy:
ul.Poniatowskiego 16/11
86-300 Grudziądz
Roman Ciechanowicz

Strategia

Każda podjęta przez nas akcja zbrojna powinna być nośnikiem pewnych treści politycznych,nie zaś ograniczać się do tylko i wyłącznie swery militarnej. Tak więc podłożona bomba,czy rzucona butelka z benzyną muszą sięgać sedna problemu,wyrażać protest przeciwko konkretnej,po imieniu nazywanej sprawie. umiejscowienie poszczegulnych zamachów w realiach kraju umożliwi nam efektywną prezentację swoich poglądów.Scementuje również jedność anarchistycznych bojówek z młodzieżą,robotnikami i chłopami.Obecnie z braku możliwości pociągnięcia za sobą społeczeństwa,powinniśmy stopić się z nim w sposób,jak najbardziej burzliwy. W naszej sytuacji prowadzi do tego prosta droga,przez podłączenie się do już prowadzonych kampanii reklamowych.Oznacza to,że powinniśmy być wszędzie tam,gdzie lud walczy przeciwko władzy,tak aby przeciętny Polak identyfikował się z anarchizmem i widział w nim,jeżeli nie model przyszłego,wolnego społeczeństwa,to przynajmniej obrońcę swych interesów,przed niekontrolowanym przymusem państwowym. Bojówkarze muszą być wszędzie tam,gdzie zaistnieje konflikt na linii władza-społeczeństwo.Obliczona na dłuższą metę taktyka podgrzewania atmosfery bardzo szybko zaowocuje społecznym uznaniem ruchu anarchistycznego jako efektywnej bezkompromisowej siły,zawsze stojącej po stronie społeczeństwa przeciw skorumpowanym politykom.W toku prowadzonej walki zbrojnej,w wirze akcji bezpośrednich ruch anarchistycznych musi nieuchronnie wchłonąć wielką rzeszę ludzi niezadowolonych z obecnej sytacji społecznej i politycznej kraju,a obecnęje pozostającej w polityczenj bierności.Przed zdecydowanymi na wszystko bojówkami pojawia się wyjątkowa szansa poruszenia uśpionej przez władzę młodzieży i zbudowania na tej bazie potężnego ruchu anarchistycznego,zdolnego sparaliżować demokrację w Polsce.Kilkunastoosobowe bojówki mogą stać się iskrą zapalną pożaru,który zmienić może w tym kraju wszystko.Jedynie przemoc rewolucyjna stworzy warunki do zaistnienia silnego ruchu anarchistycznego.Anarchizm w Polsce będzie zbrojny albo nie będzie go wcale.

LFW ★

LUDOWY FRONT WYZWOLENIA



Wyzwolić stosunkowo niewielki obszar spod despotycznej kontroli pań-a, tzn. stworzyć szansę na radykalną zmianę stosunków międzyludzkich pełnej zawiści, wzajemnej wrogości i sztucznej tolerancji do autenty-ego zrozumienia własnych potrzeb i aspiracji; dotychczas skutecznie trolowanych i sterowanych w porządanych przez aparat władzy kierunkach. a teoria funkcjonowania państwa jako instytucji kontrolnej wyklucza e warianty relacji pomiędzy społeczeństwem i sprawującym rzeczywistą izę nad ludzmi państwem, jak tylko układ "pionowy" oznaczający istnie-olbrzymiej rzeszy podległych mas ludzkich, jak i nadrzędne jednostki ełnie innej kategorii - elity wzajemnie wspierających się ludzi ogarnię manią władzy, będących we własnym mniemaniu uprawnionymi do autoryta-ch decyzji o losach całych narodów i społeczeństw.

Czas najwyższy z tym skończyć! Należy zło wyrwać z korzeniami, eli-ując ludzi stojących na drodze do stworzenia nowego, wolnego społecze-wa.

Prowadząc walkę o prawa człowieka do samostanowienia, prowadzimy bój mieniu naturalnego środowiska, które jest naszym wspólnym dobrem, ele-ntem bez którego niemożliwa jest porządana przez nas naprawa stosunków ędzyludzkich.

Postęp społeczny niekoniecznie musi oznaczać rozbudowę przemysłu cię-ego. Przeciwnie, postępowe będzie to co wskaże nowa drogę wyj-a ze ślepego zaułka w jaki zwolennicy siły i władzy wpędzili nas ystkich.

Oznacza to, że problem degradacji naturalnego środowiska przez huty bryki i gigantyczne elektrownie dojrzał już do ostatecznego rozstrzy-ęcia. Z fabrykami nie można polemizować - fabryki należy zniszczyć, wet gdyby oznaczało to generalny zwrot ku rolnictwu i naturalnym źródłom energii co jak się dzisiaj wydaje jest jedyną możliwą do zaakce-owania alternatywną propozycją rozwiązania nabrzmiałych problemów spo-czno-politycznych naszych czasów.

Pragniemy dokonać zwrotu w potocznym pojmowaniu dobra i zła. My ierdzimy, że lepszy jest zwrot ku trosce o poprawę stosunków międzylu-kich, że lepsza jest czysta woda i czyste powietrze, że życie w małej, onomicznej społeczności pozwala odnaleźć istotę samego siebie eliminu-c wielkomiejską alienacje i uniformizacje.

Grudziadz 91'

W dzien pikieta - w nocy bomba !



Pierwszy od lewej: Piotr Ratyński



Grudziądzka anarchia

25 stycznia przed gmachem Wojskowej Komendy Uzupełnień w Grudziądzu młodzi ludzie skandowali hasło „w dzień pikieta, w nocy bomba". Demonstrację zagorzałych wrogów militaryzmu i służby wojskowej zorganizował Ludowy Front Wyzwolenia, którego członkowie w październiku ub.r. obrzucili płonącymi butelkami owiniętymi w szmaty budynek komendy, próbowali także podpalić siedzibę Żandarmerii Wojskowej.

Nasza akcja - twierdzi jeden z uczestników - jest formą samoobrony przed tyranią państwa i przymusowym poborem do wojska. Uczestnicy trzymali transparent z napisem „Budżet MON-u dla społeczeństwa". Mieszkańcy ul. Kwiatowej, przy której mieści się WKU, nie wykazali większego zainteresowania akcją. Także przybyła policja nie musiała interweniować. Ponad 20. zwolenników rewolucji i anarchizmu, tym razem nie używając butelek z benzyną, rozeszło się do domów.

Działająca od wiosny 1990 r. grupa (wcześniej występująca pod nazwą „Oddział 13 grudnia") ma na swoim koncie wystąpienia w Gdańsku, Toruniu, Warszawie i na Litwie, gdzie aby wspomóc autonomistów polskich jesienią 1990 r. wysadzono tory kolejowe.

Główny inicjator ruchu Romuald C. zamierza - jak mówi - niszczyć obiekty wojskowe by uchronić młodych ludzi w wieku poborowym przed służbą, która uczy zabijania.

Idee anarchistyczne front chce szerzyć przez odezwy, plakaty i pikiety. Zdaniem Romualda C. działania ruchu doprowadzą do utworzenia autonomicznych obwodów bez administracji i podatkowej ingerencji państwa. Akcje terrorystyczne przez swą wymowę mają zjednać grupie wielu sympatyków.

Marek DONDELEWSKI

Zatrzymano 2 mężczyzn i kobietę

Grudziądzcy „terroryści" przypomnieli o sobie

Wydawało się, że to pojedynczy, odosobniony eksces — próba podpalenia Wojskowej Komendy Uzupełnień w Grudziądzu w nocy z 4 na 5 bm., kiedy to trzej zamaskowani osobnicy rzucili butelki z łatwo palnym płynem na budynek WKU. Jednak wczorajszej nocy (z 10 na 11 bm.) na terenie Grudziądza miało miejsce podpalenie stodoły. Z bydgoskiej Delegatury Urzędu Ochrony Państwa, która prowadzi w sprawie grudziądzkich „terrorystów" śledztwo dowiedzieliśmy się, że dyżurny Komendy Rejonowej Policji w Grudziądzu odebrał w nocy z czwartku na piątek telefon, w którym nieznany rozmówca zapowiadał — w imieniu nieznanej bliżej Narodowej Frakcji Ludowej — podpalenie Wojskowej Komendy Uzupełnień w Grudziądzu.

W wyniku podjętych w tej sprawie przez Urząd Ochrony Państwa i policję natychmiastowych działań zatrzymano trzy osoby — dwóch mężczyzn i kobietę, które prawdopodobnie są sprawcami podpalenia.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi UOP pod kierunkiem prokuratury. **M. RZESZUT**



Grudziądzcy terroryści zatrzymani

26-letni grudziądzanin Romuald C., odbywał służbę wojskową przed 5 laty. Został jednak wcześniej zwolniony — po przejściu specjalistycznych badań psychiatrycznych — ze względu na niepełną przydatność do służby. Do wojska czuł nie ukrywaną awersję i znany był w środowisku z poglądów anarchistyczno-pacyfistycznych. Właśnie gdy odbywał zastępczą służbę wojskową w grudziądzkim RPGKiM został (11 bm.) tymczasowo aresztowany. Postawiono mu trzy zarzuty: dwa usiłowania podpalenia — budynku Wojskowej Komendy Uzupełnień (5 bm.) i w nocy z 10 na 11 bm. budynku Żandarmerii Wojskowej. Trzeci — to próba podpalenia jednopiętrowego, nie zamieszkanego domu przy ul. Poniatowskiego 34 w Grudziądzu.

Gdyby nie szybka akcja straży pożarnej budynek by spłonął. Po ugaszeniu pożaru, w tym właśnie domu znaleziono udoskonalone „koktajle Mołotowa" — butelki plastikowe z błyskawicznie zapalającą się benzyną.

Romuald C. przyznał się, że podpalił WKU i ŻW. Zamierzał niszczyć tylko obiekty wojskowe, by w ten sposób uchronić młodych ludzi w wieku poborowym przed zbędną, jego zdaniem, służbą wojskową. Współdziałał z nim 28-letni Wojciech K. (również z Grudziądza), wobec którego nie zastosowano jednak aresztu. Zatrzymana została także grudziądzanka Agata S., która na rozprawie sądowej wystąpi w roli świadka. Jej zeznania obciążają obu terrorystów z utworzonego przez nich owego Ludowego Frontu Wyzwolenia. Romuald C. w areszcie najpierw próbował głodować, później domagał się statusu więźnia politycznego. Miał widać dość czasu na przemyślenie swoich czynów, bo podczas ostatniego przesłuchania stwierdził, że metody podpalania jednak zmieni na bardziej pokojowe, bo takie, jakie stosuje, nic nie dają...

MARYLA RZESZUT

„Mołotowem" w armię

Pierwsze butelki wypełnione benzyną posypały się na gmach Wojskowej Komendy Uzupełnień w Grudziądzu w nocy 5 października 1991 roku. Butelki owinięto w szmaty, które podpalono. Zamachu dokonało trzech zamaskowanych osobników. Atak był tyle samo niespodziewany co nieskuteczny; budynek nie zapalił się.

Jeszcze tej samej nocy, po półtorej godzinie, nieznany mężczyzna poinformował żołnierzy przez telefon, że ataku dokonał Ludowy Front Narodowy i obiecał, że kolejny będzie skuteczny i WKU wyleci w powietrze. O ataku terroryści poinformowali także „Gazetę Pomorską".

Drugi atak przypuszczono na budynek Żandarmerii Wojskowej w Grudziądzu. Dochodziła północ 9 października, kiedy oficer dyżurny usłyszał pod oknami dyżurki huk. To wybuchły butelki wypełnione benzyną, uprzednio podpalone. Ktoś nimi rzucił przedostając się na teren wojskowy od kanału Trynki. O tym, że był to również atak Ludowego Frontu Narodowego poinformował przez telefon dziennikarza IKP tajemniczy informator.

A dzień później paliła się opuszczona rudera przy ul. Poniatowskiego. Strażacy znaleźli w niej butelki z benzyną w charakterystyczny sposób zakorkowane kawałkami szmat. Wyglądało jakby rudera była magazynem lub poligonem doświadczalnym terrorystów.

Po redakcjach przyszła kolej na policję, bo to ją — tym razem kobieta — poinformowano, że „dzwoni Ludowy Front Wyzwolenia. Za chwilę będzie kolejny atak na WKU".

Nie doszło do niego. Dzięki szybkiemu ustaleniu dzielnicy, z której dzwoniła nieznana kobieta, a także rozeznaniu w anarchistycznych sympatiach młodych ludzi, już dnia następnego odnaleziono trzy osoby: Agatę Ś., Romualda C. i Wojciecha K., podejrzanych o usiłowanie spowodowania pożaru dwóch gmachów wojskowych. W areszcie pozostał tylko Romuald C.

Najpierw obaj panowie przyznali się do zamachów terrorystycznych. Obaj są zdeklarowanymi anarchistami. Wspólnie redagowali pismo pt. „Socrealizm '90". Szczególnie zajadłym anarchistą wydaje się być Romuald C. Wynika to zresztą z wywiadu jakiego w styczniu 1990 roku udzielił właśnie „Socrealizmowi". Zaprezentował w nim siebie jako czołowego rewolucjonistę Grudziądza. Jego zdaniem „my filozofowie, literaci i rewolucjoniści powin-

□ DOKOŃCZENIE NA STR. 2

„Mołotowem" w armię

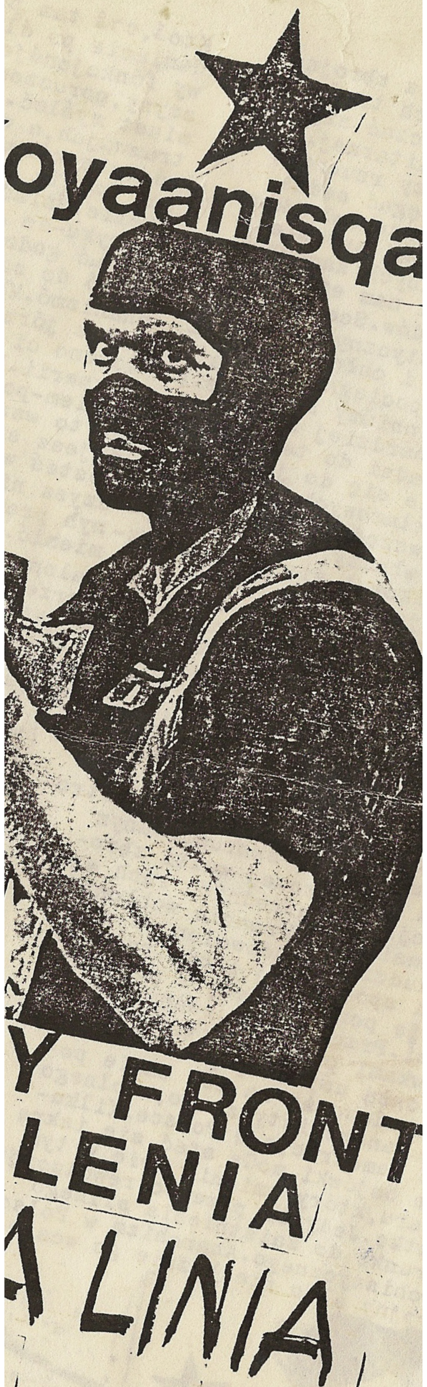
□ DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

niśmy w społeczeństwie bezwzględnie być klasą uprzywilejowaną". No i przyznał się, że „od dłuższego czasu bezskutecznie szuka przepisu na cocktail Mołotowa", czyli płyn wybuchowy i zapalający do butelek.

Dlaczego do ataku wybrali obiekty wojskowe? Otóż żywią nieskrywaną „awersję do munduru", a zaciąganie młodych ludzi do wojska uważają za „przestępstwo przeciwko wolności jednostki". WKU i Żandarmeria to były dla nich symbole zniewolenia młodzieży — stąd chęć i próby ich zniszczenia.

W końcu obaj podejrzani o usiłowanie spowodowania pożaru obu budynków (niestety, polskie prawo karne nie zna pojęcia terroryzmu) odwołali swoje pierwsze zeznania i nie przyznają się do zarzucanych im czynów. Np. Romuald C. nie wie teraz kto dokonał zamachów, ale jednocześnie bardzo pochwala ataki. Ponieważ zebrano już cały materiał dowodowy prokurator Jacek Trawicki z Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu uchylił areszt wobec Romualda C. Niebawem sprawa znajdzie swój epilog przed sądem.

(hak)



Dziś zapadnie wyrok

Anarchiści w sądzie

Dziś spodziewany jest wyrok w toczącej się przed Sądem Wojewódzkim w Toruniu rozprawie, której głównym „bohaterem" jest 26-letni Romuald C. Sprawa jest nietypowa, chodzi bowiem o... terroryzm. Tak przynajmniej ochrzciła prasa próby podpaleń obiektów wojskowych, jakie miały miejsce w Grudziądzu w ub. r. Najpierw zamaskowani osobnicy obrzucili „koktajlami Mołotowa" WKU, a w kilka dni później butelki zapalające spadły na budynek Żandarmerii Wojskowej, o którym to wyczynie jeden z członków bojówki zawiadomił telefonicznie grudziądzką redakcję IKP.

W październiku ub. r. podejrzani z „Ludowego Frontu Wyzwolenia" zostali zatrzymani przez policję (przedtem jednak doszło do jeszcze jednej próby podpalenia). Tymczasowo aresztowany został wówczas właśnie Romuald C., który teraz odpowiada przed sądem. W gmachu SW w Toruniu nie czuje się chyba osamotniony, bowiem solidarnie kibicują mu grudziądzcy anarchiści, za sprawą dziennikarskiego zainteresowania przeżywający swe „wielkie dni".

Po dwóch dniach rozprawy postępowanie dowodowe jest już prawie zakończone. Oskarżony początkowo przyznał się do stawianych mu zarzutów (próby podpalenia WKU i ŻW), a następnie wszystko odwołał i taką też linię obrony prezentuje przed sądem.

Sprawa z całą pewnością jest nietypowa — przede wszystkim ze względu na swą „otoczkę". Z jednej strony chodzi bowiem o „zwykłe" usiłowanie podpalenia, z drugiej jednak strony o środowisko rzeczywiście anarchistyczne, gotowe do dyskusji o anarchizmie pokojowym, anarchizmie rewolucyjnym, o historii tego ruchu i dziełach jego ideologów. Na sądowym korytarzu padają nazwiska Kropotkina, Bakunina, ktoś cytuje nawet Lwa Tołstoja...

M. JAGŁA

Uwa... pro...

Przypominam...
IKP na II kw. ...
zwykle urzędy ...
68.400 zł, m-cz...
sygnały — opi...
IKP-ie.



★ 17.02.92

PIERWSZA LINIA



LUDOWY FRONT WYZWOLENIA

adres kontaktowy:
ul. Poniatowskiego16/11
86-300 Grudziądz
Roman Ciechanowicz

02.92

★ Koyaanisqatsi



LUDOWY FRONT WYZWOLENIA

PIERWSZA LINIA ★

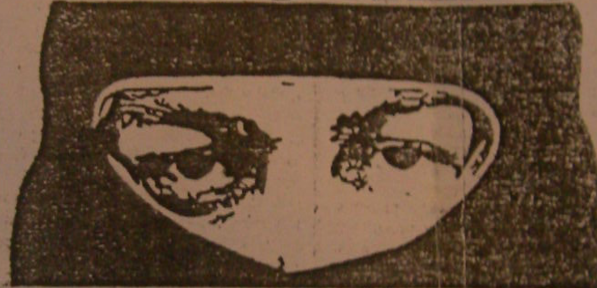
adres kontaktowy:
ul. Poniatowskiego16/11
86-300 Grudziądz
Roman Ciechanowicz

Nie ma w tym kraju takiej rzeczy, której nie byłoby warto wysadzić w powietrze w imię wolnej, autonomicznej gminy.

„Prawo i Życie" nr 47 z dnia 25.11.1990 r

— Czy to pan chciał nawiązać kontakt z działaczami Ludowego Frontu Wyzwolenia? — pragnął się upewnić telefonujący do redakcji mężczyzna. — Jeśli tak, proszę zapisać: spotkanie jutro o godz. 11. Sopot, aleja Niepodległości nr..., mieszkanie na pierwszym piętrze, drzwi po prawej stronie. Pytać o Piotra.

to będzie WOJNA



Występując w imieniu ludu gromadzą broń i ładunki wybuchowe

Stary, poniemiecki budynek sprawia wrażenie opuszczonego. Wejście od strony ulicy zabite deskami. Dopiero po dłuższej chwili udaje mi się odnaleźć furtkę do niewielkiego ogrodu wciśniętego pomiędzy dwa domy. Furtka jest tak usytuowana, iż z okien mieszkania można dokładnie obejrzeć wszystkich wchodzących. Na piętro prowadzą drewniane schody. Staję przed drzwiami, pukam. Po chwili słyszę: — Wejść!

W niechlujnym pokoju chłopak o twarzy intelektualisty z zapałem poleruje wysokie czarne buty. Wyjawiam cel wizyty i po chwili siadamy przy stole pokrytym klejącą się z brudu ceratą. Palimy papierosy, milczymy. Wreszcie gospodarz zaczyna mówić.

— Nazywam się Piotr, mam 21 lat i z przekonania jestem anarchistą. W lipcu, wraz z podobnie myślącymi kolegami, założyliśmy organizację Ludowy Front Wyzwolenia. Stworzyliśmy ją po to, aby ruch anarchistyczny mógł realizować swe cele teoretyczne w praktyce i to się udało. Nie, nie jesteśmy liczną grupą. Posiadamy sympatyków, lecz tak naprawdę nie więcej niż dwunastu, no, może siedemnastu z nas zdecydowałoby się użyć broni. Zanim jednak do tego dojdzie, musimy jeszcze zrobić wiele, aby się wzajemnie skonsolidować. Nas nie bawią konferencje i kongresy, jak to robi „Międzynarodówka", my pracujemy od podstaw, walczymy z państwem nie ograniczając się do wzajemnej adoracji.

Co to jest anarchizm? Przekonanie, idea. Jesteśmy ludźmi młodymi, obrońcami środowiska naturalnego. Preferujemy zdrową żywność, rozwój rolnictwa nad budowę fabryk i nadmierną industrializację. Jednocześnie opowiadamy się przeciwko zmuszaniu ludzi do robienia czegokolwiek wbrew ich woli, a tak postępuje państwo. Państwo działa w formie nakazu, żyje z tego, że zmusza ludzi do płacenia podatków. Uważamy, że to tak, jakby bandyta stanął na moście i grożąc pistoletem wyłudzał od ludzi pieniądze. W takiej sytuacji zmuszeni jesteśmy do podjęcia walki. Tak, oczywiście, używać będziemy przemocy, bo to najskuteczniejsza metoda. Nie chcielibyśmy jednak, żeby ktoś utożsamiał nasze działania z terroryzmem. Weźmy np. Palestyńczyków — walczą od lat i nikt nie nazywa ich terrorystami. Od terrorystów odróżnia nas to, że występujemy w imieniu ludzi, a nie przeciwko nim.

Jaką mamy koncepcję działalności? Anarchiści nigdy nie tworzyli struktur organizacyjnych. Dyscyplina w grupie opiera się wyłącznie na autorytecie niektórych jej członków oraz wewnętrznym przekonaniu o potrzebie działania. Nie ukrywamy jednak, że wzorem dla nas są: Irlandzka Armia Republikańska, Frakcja Czerwonej Armii, Baader-Meinhof. Baza organizacyjna istnieje w Trójmieście, ale akcje będziemy przeprowadzali na terenie Litwy.

Mamy sprawdzić się w praktyce, a na Litwie [illegible] mniejszości narodowych: żydowska, białoruska, ukraińska i największa, bo aż 600-tysięczna — polska. Są one uciskane i tłamszone. Litwini okazali się wielkimi szowinistami. Liczymy więc, że potrafimy wykorzystać ten konflikt do [illegible] mierzaliśmy wysadzić w powietrze tory. Nielegalnie przedostaliśmy się przez granicę i na jednej z linii kolejowych zakopaliśmy pod podkładami ładunek wybuchowy. To była amatorszczyzna. Po pierwsze użyliśmy nadmiernej ilości trotylu, a po drugie w niewłaściwy sposób skonstruowany został zapalnik.

Czy gromadzimy broń? Tak, ale wszystko jest uzależnione od finansów. W Polsce nie ma żadnych problemów z zakupem odpowiedniego rynsztunku. Wystarczy popytać wśród znajomych lub poszperać na bazarach. Karabin maszynowy „Kałasznikowa" kosztuje od pięciu do sześciu milionów. Pistolet — jeden, dwa miliony, a broń krótka produkcji polskiej jest jeszcze tańsza. Nieco kłopotów powstaje, gdy chce się nabyć wyposażenie specjalne, nie używane przez [illegible] wowości. Opowiadamy się po stronie poszkodowanych. Mamy nadzieję, że udzielą nam poparcia i walczyć będziemy wspólnie.

■

Słowa mojego rozmówcy nie budzą już uśmiechu politowania, a raczej grozę. Chyba tego nie zauważa, bo spokojnie kontynuuje monolog.

Do tej pory była tylko jedna akcja bojowa. Niestety, nie udała się tak jak planowaliśmy. Po prostu zawiniły umiejętności techniczne. Za- [illegible]

mie kryminalne: granaty, miny
przeciwczołgowe i przeciwpiechot-
ne oraz pociski artyleryjskie. Ten
towar nie ma ceny i za każdym
razem trzeba dogadywać się z
sprzedawcą indywidualnie. Aby
uniknąć wpadki przygotowujemy
skrytki w mieszkaniach naszych
sympatyków lub w innych miejs-
cach, a to też kosztuje.

Mówi pan, że podczas akcji mog
ucierpieć niewinni? Mówi pa
o oporach moralnych? Walka jes
walką. Wierzę, że jak dojdzie co d
czego, to będziemy potrafili strz
lać się na serio, podkładać bomb
pod ciężarówki i czołgi. Mam na
dzieję, że nastąpi to jak najrychle
Po prostu wybuchnie wojna. N
ma mowy o oporach moralnych.

Twierdzi pan, że nie mamy d
świadczenia, mogą nas wszystkic
pozamykać?... Nie ma co się łudzi
gdyby policja miała takie szanse,
by nas już rozbiła. Im się wydaje,
są sprytni i cierpliwi. Liczą, że ro
gryzą nas od środka i będą mog
zadać cios całej grupie. To nie je
możliwe. Toteż sądzę, że władz
dojdą wreszcie do wniosku, że n
można pozamykać wszystkich na
szych sympatyków i dadzą nam
spokój. W zamian mogą liczyć n
naszą lojalność. Przyszły prezyden
będzie mógł jeździć spokojnie, a g
niarze nadal bić ludzi po twarzac
bez obawy, że ktoś wysadzi im b
czną ścianę komisariatu lub strze
w łeb, gdy będą wracać do dom
Jeżeli jednak okaże się, że władz
nie będą siedziały cicho, jak sob
życzymy, to będziemy walczyli tu
taj, w Polsce. Wtedy ucierpią wszy
scy. Ale liczymy na ich rozsądek.

■

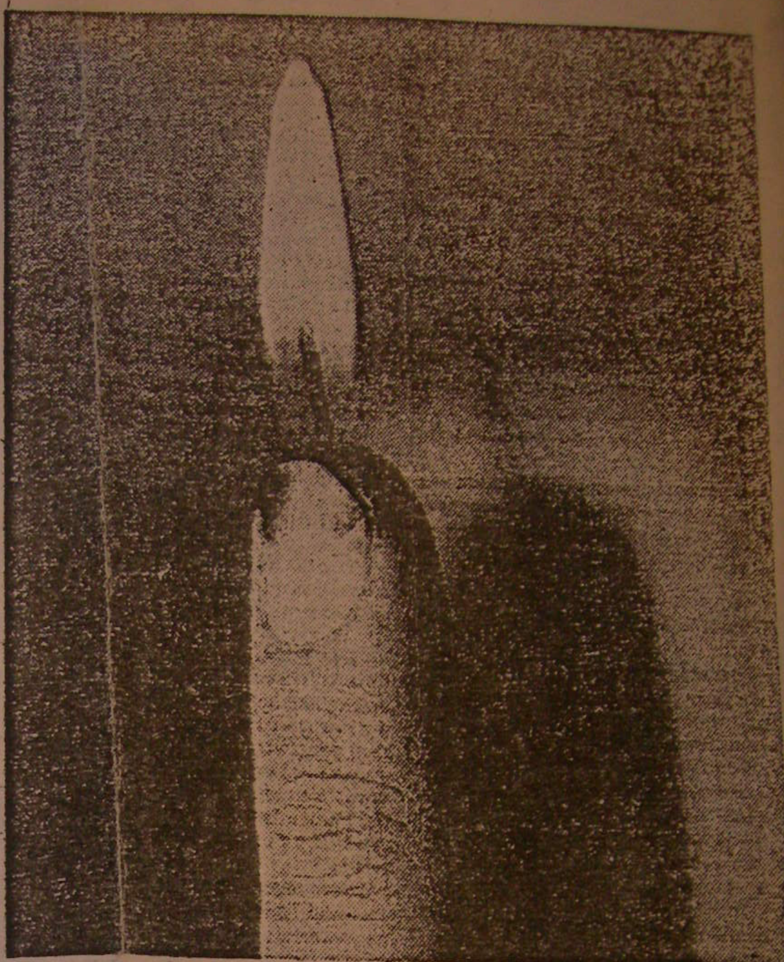
Opisana organizacja jest związkiem
i udział w nim to przestępstwo przeciw
postacią czynu jest związek zbrojny. Sur
cy organizacji.
„Art. 276 § 1. Kto bierze udział w zwią
karze pozbawienia wolności od 6 miesi
§ 2. Jeżeli związek ma charakter zb
wolności od roku do 8 lat.
§ 3. Kto związek określony w § 1 lub
pozbawienia wolności od lat 2 do 10".
Kodeks karny przewiduje uchylenie
przestępczego (wyłączając taką możliwo
padku tzw. czynnego żalu. „Art. 277 § 1. N
w art. 276 § 1 i 2, kto dobrowolnie od
organem powołanym do ścigania przestę
związku, umożliwiając zapobieżenie do
pozostałych uczestników związku".
Zapowiadane działania organizacji
surowo karane przez kodeks karny (art.
— gromadzenie materiałów wybuchowyc
poza granicami Polski podlegają ukaraniu
bowiem, stosowanie polskiej ustawy kar
przestępstwo za granicą (tzw. zasada os
[illegible]
karnej po powrocie do Polski. Karę odby
zakarzonemu w całości lub w części [illegible]

mie kryminalne: granaty, miny przeciwczołgowe i przeciwpiechotne oraz pociski artyleryjskie. Ten towar nie ma ceny i za każdym razem trzeba dogadywać się ze sprzedawcą indywidualnie. Aby uniknąć wpadki przygotowujemy skrytki w mieszkaniach naszych sympatyków lub w innych miejscach, a to też kosztuje.

Mówi pan, że podczas akcji mogą ucierpieć niewinni? Mówi pan o oporach moralnych? Walka jest walką. Wierzę, że jak dojdzie co do czego, to będziemy potrafili strzelać się na serio, podkładać bomby pod ciężarówki i czołgi. Mam nadzieję, że nastąpi to jak najrychlej. Po prostu wybuchnie wojna. Nie ma mowy o oporach moralnych.

Twierdzi pan, że nie mamy doświadczenia, mogą nas wszystkich pozamykać?... Nie ma co się łudzić, gdyby policja miała takie szanse, to by nas już rozbiła. Im się wydaje, że są sprytni i cierpliwi. Liczą, że rozgryzą nas od środka i będą mogli zadać cios całej grupie. To nie jest możliwe. Toteż sądzę, że władze dojdą wreszcie do wniosku, że nie można pozamykać wszystkich naszych sympatyków i dadzą nam spokój. W zamian mogą liczyć na naszą lojalność. Przyszły prezydent będzie mógł jeździć spokojnie, a gliniarze nadal bić ludzi po twarzach bez obawy, że ktoś wysadzi im boczną ścianę komisariatu lub strzeli w łeb, gdy będą wracać do domu. Jeżeli jednak okaże się, że władze nie będą siedziały cicho, jak sobie życzymy, to będziemy walczyli tutaj, w Polsce. Wtedy ucierpią wszyscy. Ale liczymy na ich rozsądek.

■



Reprod. M. Sielewicz

Młodzieńcza fantazja, cynizm, głupota? Czy można traktować poważnie słowa dwudziestolatka, który bez emocji mówi o zabijaniu, podkładaniu bomb? Prawdopodobnie większość „konspiratorów" zna te sceny z filmów, bo do wojska jeszcze nie trafiła z powodu młodego wieku.

Najchętniej zignorowałbym tę opowiastkę, włożył między bajki, gdyby... gdyby nie to, że owo podłożenie ładunku, o którym wspomniał Piotr, znajduje potwierdzenie w faktach.

— *Program Ludowego Frontu Wyzwolenia* — powiedział wyższy oficer Urzędu Ochrony Państwa, którego, mocno zaniepokojony, poprosiłem o rozmowę — *ma niewiele wspólnego z anarchizmem. Jest to raczej konglomerat kilku ideologii: „zielonych", anarchizmu kolektywistycznego, terroryzmu z dodatkiem własnych koncepcji. Proszę nie oczekiwać, że zdradzę szczegóły, czy grupa ta jest nam znana i czy są prowadzone wobec niej jakiekolwiek czynności operacyjne lub procesowe. Mogę jedynie powiedzieć, że w UOP znajdują się specjalne struktury, których zadaniem jest zapobieganie aktom terroru i neutralizowanie ludzi typu ów Piotr. Czy jednak należy o tym pisać? Skutki mogą być przecież różne, także negatywne.*

CEZARY MĄCZKA

Opisana organizacja jest związkiem przestępczym. Założenie tego typu związku i udział w nim to przestępstwo przeciwko porządkowi publicznemu. Kwalifikowaną postacią czynu jest związek zbrojny. Surowszej karze podlegają założyciele i przywódcy organizacji.

„Art. 276 § 1. Kto bierze udział w związku mającym na celu przestępstwo, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 5 lat.

§ 2. Jeżeli związek ma charakter zbrojny, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od roku do 8 lat.

§ 3. Kto związek określony w § 1 lub § 2 zakłada lub nim kieruje, podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 10".

Kodeks karny przewiduje uchylenie karalności czynu dla uczestników związku przestępczego (wyłączając taką możliwość dla organizatorów i przywódców) w przypadku tzw. czynnego żalu. **„Art. 277 § 1. Nie podlega karze za przestępstwo określone w art. 276 § 1 i 2, kto dobrowolnie odstąpił od udziału w związku i ujawnił przed organem powołanym do ścigania przestępstw znane sprawcy okoliczności dotyczące związku, umożliwiając zapobieżenie dokonaniu zamierzonego przestępstwa przez pozostałych uczestników związku".**

Zapowiadane działania organizacji stanowią również poważne przestępstwa, surowo karane przez kodeks karny (art. 136 kk — katastrofa w komunikacji, 143 kk — gromadzenie materiałów wybuchowych, 148 kk — zabójstwo) i nawet popełnione poza granicami Polski podlegają ukaraniu przez polskie sądy. Art. 113 kk przewiduje bowiem stosowanie polskiej ustawy karnej do obywateli polskich, którzy popełnili przestępstwo za granicą (tzw. zasada osobowości czynnej).

Ukaranie sprawcy za granicą nie wyłącza pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej po powrocie do Polski. Karę odbytą za granicą sąd w tym przypadku zalicza oskarżonemu w całości lub w części na poczet orzeczonej kary (art. 117 kk). ER

Bedac nieprzystosowanym nie czuj sie z tym zle.

Nie naginaj sie do ogulnie przyjetyh norm spolecznyh.

Z tego powszehnego syfu wywalcz cos dla siebie, z pominieciem panstwowyh urzeduw.

Bomby, kamienie czy butelki z benzyna, oto jedyne srodki wyrazu.



Przed zdecydowanymi na wszystko bojowkami pojawia sie wyjatkowa szansa poruszenia uspionej przez wladze mlodziezy i zbudowania na tej bazie poteznego ruchu anarchistycznego, zdolnego sparalizowac demokracje w Polsce. Kilkunastoosobowe bojuwki moga stac sie iskra zapalna pozarku, ktury zmienic moze w tym kraju wszystko. Jedynie przemoc rewolucyjna stworzy warunki do zaistnienia silnego ruchu anarchistycznego. Anarchizm w Polsce bedzie zbrojny albo nie bedzie go wcale.

“Pierwsza Linia” - LFW

Z bombą w plecaku

Polscy anarchiści chcą wysadzać pomniki i ambasady, bo widzą, że to najkrótsza droga do wysokich stanowisk.

HELENA KOWALIK

LATEM ub. roku doczekał się wreszcie, że wysłano za nim list gończy. Czy może być większy sukces dla kogoś, kto od kilku lat pracuje na opinię nieustraszonego bojownika, radykalnego anarchisty?

Ponad pół roku się ukrywał. Według najlepszych wzorców Zbigniewa Bujaka. Piotr R. naprawdę zszedł do podziemia i nie zaniechał pracy nad rozszerzeniem szeregów organizacji, którą założył: Ludowego frontu Wyzwolenia. Choć wiedział, że kiedyś niebieskie psy dopadną go i zamkną w kryminale.

Akta odnalezionego listem gończym Piotra R. zajmują w Sądzie Wojewódzkim Gdańska pięć teczek. Samo oskarżenie liczy kilkanaście stron.

Piotr R. będzie odpowiadał za to, że wraz z innymi anarchistami, drugiego czerwca 1990 roku obrzucał butelkami z benzyną gmach konsulatu Związku Radzieckiego.

Straż zdusiła pożar, nim rozprzestrzenił się na cały gmach, mimo to straty były duże. R. zgodził się z prokuratorem, że spartaczyli robotę. Nie mogli znaleźć budynku konsulatu i już po zapaleniu lontów biegli z płonącymi ładunkami z ulicy na ulicę, parząc sobie ręce. W pięć dni później odpalił granat łzawiący w holu gmachu dyrekcji kolei państwowych (to rewanż za podwyżkę cen biletów). Podłożył ładunek wybuchowy w toalecie gdańskiego Domu Prasy (bo złośliwie podpisali zdjęcie z akcji na radziecki konsulat, które R. osobiście wysłał do redakcji).

Siódmego stycznia 1991 r. zapalił granat z gazem łzawiącym na terenie ambasady Izraela. Petentom w sali wizowej nic się nie stało, ale Piotra R. zaraz obezwładniła straż. Potulnie dał się zaprowadzić do budki wartownika. – Bałem się – wyznał później prokuratorowi – że mnie zastrzelą. Zjadłem kwit z dworcowej poczekalni, żeby nie mogli mnie zidentyfikować. Wtedy wpadł.

Ponieważ okazał skruchę, prokurator odstąpił od zamiaru aresztowania go – kazano mu wracać do matki w Łukowie. Jedyną dolegliwością był obowiązek codziennego meldowania się na policji.

Przez kilka tygodni wywiązywał się skrupulatnie – robił to dla matki, z którą musiał się liczyć, bo mimo swej dobroci mogła zaprzestać utrzymywania go. Wszak miał już 24 lata, a ona żyła ze skromnej pensji pielęgniarki.

Potem wyrwał się z prowincjonalnego Łukowa na Wybrzeże, gdzie od kilku lat już nie jest bezdomny. Wraz z innymi anarchistami zajęli opustoszałą poniemiecką ruderę. Furtkę od ulicy zabili gwoździami, aby w razie czego móc się ewakuować kuchennymi schodami.

Stałych lokatorów było tam kilkunastu (teraz większość przebywa w areszcie). Przychodzili Maciek K., pseudo Małpa, Sławek R. pseudo Fufa, Joanna S., pseudo Pineska, Izabela I., pseudo Picasso, Tadeusz Ch. pseudo Kun. Dzieci głównie z rodzin inteligenckich. Kilkoro z powodzeniem studiowało prawo, socjologię, ale przerwali naukę, odkąd zaczęli krążyć między Sopotem a Grudziądzem, gdzie odwiedzają tamtejszych anarchistów otoczonych patronatem księży mariawitów. Najczęściej pokonywał tę trasę Piotr R., nieformalnie przywódca zarówno w Sopocie, jak i w Grudziądzu.

Ale nie Piotrowi należy się laur bohatera. Za takiego uważają Romka, który w 1986 roku wyleciał z drugiej klasy technikum, gdzie roznosił ulotki Ruchu „Wolność i Pokój". Wezwany do wojska ogłosił głodówkę, za co komisja poborowa skierowała go do szpitala dla psychicznie chorych. Skończyło się na odroczeniu. Gdy w następnym roku otrzymał powołanie, oblał się w lokalu WKU benzyną; do wybuchu nie doszło, gdyż nie mógł roztrzęsionymi rękami zapalić zapałki.

W redagowanej przez siebie gazetce pt. „Socrealizm" ogłosił, że przemoc jest niezbędnym elementem walki. Usiłował to zilustrować podpalając budynek kancelarii wojskowej w Grudziądzu. Wreszcie oświadczył, że jako więzień polityczny przechodzi na głodówkę. Powołał się na przykłady podobnego postępowania „za komuny" czołowych postaci życia politycznego w Polsce.

Skonfundowany prokurator (też z kombatanckiego, solidarnościowego naboru) otworzył przed Romkiem bramy kryminału. Tłumaczył się potem w miejscowej prasie: nonkonformizm jest zaletą młodości.

Po wyjściu z kryminału Romek przycichł i jego koledzy anarchiści uznali, że stracił charyzmę nieustraszonego bohatera na rzecz Leszka, który najdłużej z nich dzierżył w górze sztandar organizacji – czarną flagą z sylwetką żołnierza trzymającego rękę na cynglu. Inteligentny Leszek, były student dziennikarstwa, potrafił wyciąć niezły numer. Dzwonił na przykład nad ranem do miejscowego prokuratora z poufną wiadomością, że do Grudziądza ze wszystkich stron zbliżają się uzbrojone grupy anarchistów i mają w planie wysadzenie ratusza. Stawiał na nogi całą policję.

Jest wśród nich Wojtek, którego rodzice, nim wyjechali na stałe za granicę, wyrzucili z domu, bowiem nie odpowiadały im polityczne poglądy syna. Gdy po dwóch latach przyjechali na wakacje do Polski, spotkali się ze swym jedynakiem na schodach własnej willi. Zakutego w kajdany właśnie wyprowadzała policja.

No i Piotr R., o którym świadkowie w jego sprawie powiedzieli prokuratorowi, że w ruchu gra pierwsze skrzypce.

Piotr – syn rozwiedzionej pielęgniarki, którego w odróżnieniu od starszej siostry nie interesowała ani nauka, ani praca. Skończył jedną klasę szkoły kelnerskiej a potem był ekspedientem, sanitariuszem, robotnikiem w gdańskiej rafinerii. Wszędzie wytrzymywał dwa, trzy tygodnie. W 1989 roku wyjechał z Polski na Zachód. W rok później prosił w Holandii o azyl polityczny, ale wkrótce, nie czekając na rozpatrzenie jego podania (jak to umotywował?) zażyczył sobie, aby odkonwojowano go do granicy polskiej.

W Łukowie koło ZChN powierzyło mu robienie gazetki „Barykada". Przestała wychodzić po jednym numerze. Zniknęła podobnie jak sponsorująca ją partia. Dziś proboszczowi Łukowa nazwisko Piotra R. nie kojarzy się z niczym.

W lutym 1990 roku R. przyłączył się do głodujących w Żarnowcu. (przeciwko budowie zapory atomowej). Poznał tam anarchistów. Wrócili już razem i wyszukali sobie wspomnianą ruderę w Sopocie. Brudne ściany zamalowali symbolami swej partii: najczęściej powtarzał się rysunek żołnierza z palcem na cyglu. Początkowo nie ukrywali swego adresu: wywiesili nawet plakaty na mieście z informacją, że pod taki a taki adres zapraszają młodych, odważnych do... Klubu Wolnej Myśli. Ten chwyt ściągnął do nich kilka skłóconych ze swymi rodzinami studentek. Było z kim się kochać.

Nim okrzyknęli się Ludowym Frontem Wyzwolenia, występowali jako Oddział 13 Grudnia.

Piotr R. przesłuchiwany po zamachu na ambasadę Izraela wyjaśnił, że zmiany szyldu dokonał w imieniu swej organizacji, ponieważ LFW chciał zwrócić uwagę całego świata na problem palestyński.

– Oczekiwałem – wyjaśnił w odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób zamierzał osiągnąć cel – że mój czyn zostanie opublikowany w środkach masowego przekazu.



Chcą wyzwolić spod panowania państwa choćby kawałek kraju. Fot. IGOR ŚNIECIŃSKI

Granat narobił wprawdzie tylko smrodu, ale sprawcę zamieszania i tak satysfakcjonowało, że w jakimś stopniu przyczynił się do wyzwolenia okupowanej przez Izrael ziemi palestyńskiej. – Dalej – oświadczył – chcę walczyć o wyzwolenie narodu palestyńskiego, bez względu na to, jakie państwo będzie jego okupantem. Ale przyznał się, że osobiście nie zna żadnego Palestyńczyka.

Prokuraturę interesowało wszystko, co wiązało się z organizacją Ludowego Frontu Wyzwolenia. Spełniły się więc marzenia Piotra, że choćby go torturowano, nie wyda towarzyszy.

Cały pierwszy tom jego akt świadczy o tej niezłomnej postawie. Protokolantka zanotowała:

– Odmawiam udzielenia odpowiedzi o strukturze, składzie personalnym, liczebności i planach działania LFW.

– Odmawiam udzielenia odpowiedzi, skąd bierzemy środki.

Mógł tylko ujawnić cele organizacji: walka zbrojna („anarchizm ewoluuje, dawno przestaliśmy być pacyfistami") z wszelką państwowością. Dlatego podłożyli trotyl pod tory kolejowe na Litwie. Ich organizacja – zeznał R. – jest legalna. Nie oznacza to, że zarejestrowali LFW w sądzie. To są dwie różne sprawy – tłumaczył prokuratorowi. Po prostu przyjęli, że nawet w przypadku represji ze strony polskiej nie zejdą do podziemia.

Plany na dalszą przyszłość? Chcą obalić państwo, ale ponieważ zdają sobie sprawę, że nie uda się wywołać ogólnopolskiej rewolucji, wyzwolą spod panowania państwa tylko kawałek kraju, na przykład kilka gmin w Bieszczadach lub na Mazurach. Będzie to teren oczyszczony z aparatu przemocy: policji, wojska, urzędów skarbowych. Bowiem państwo nie może działać jak bandyta, grożący pistoletem każdemu, kogo chce ograbić.

Niektóre pytania były dla Piotra bardzo kłopotliwe, na przykład: czy LFW jest zrzeszony w Federacji Anarchistów. Wobec przedstawionych mu dowodów musiał przyznać, że, niestety, nie.

Dobrze, że nie słyszeli tego jego współwyznawcy. Podczas bezsennych nocy w sopockiej ruderze opowiadał barwnie o swych kontaktach z Międzynarodówką, nawiązanych w czasie wojaży za granicą. Wierzyli mu, że został przeszkolony w obozach Abu-Nidahe i Fatah. Zwłaszcza dziewczyny przyjmowały to za dobrą mmonetę. Przekonywały potem prokuratora, że Piotr jednak ma charyzmę. Ale wobec przedstawiciela organu ścigania, R. poczynił żałosne wyznanie: „Mówiłem tak, aby dodać sobie ważności". Przyznał się też, że blefował informując prasę, że podłożył 2 kg trotylu pod tory kolejowe na Litwie. Noc wielkiego czynu przesiedział na ławce w parku suwalskim. Nad ranem wytarzał się w trawie, aby sprawić pozory czołgania się przez zieloną granicę. Spartaczyli też akcję w synagodze na warszawskiej Pradze. Granat dymny wyrzucony w czasie piątkowych modłów Żydów odbił się od ściany i wypadł przez okno na trawnik. Wierni niczego nie zauważyli.

Jego koledzy przepytywani przez prokuraturę nie wykazywali takiej pokory.

Co bardziej elokwentni przypominali życiorysy czołowych polityków. Czyż nie są dla nich wzorcami?

Czy szef URM Jan Maria Rokita nie zaczynał od WIP-owskich zadym? Jedyną ich winą – oświadczali – jest to, że urodzili się później.

Od przesłuchania do pierwszej rozprawy sądowej minęło pół roku. Czy takie też będzie ostatnie słowo oskarżonych przed sądem? Proces członków LFW dopiero się zaczął. ■



REWOLUCJA CI WSZYSTKO WYBACZY

Nie ma w tym kraju takiej rzeczy, której nie byłoby warto wysadzić w powietrze w imię wolnej, autonomicznej gminy.

Roman, Piotr i Anzelm z grudziądzkiego Ludowego Frontu Wyzwolenia przyjechali do Torunia przed kilkoma dniami. Przyjechali na proces Romana. Roman jest oskarżony o próbę podpalenia Wojskowej Komendy Uzupełnień i budynku Żandarmerii Wojskowej w Grudziądzu. Odpowiada z wolnej stopy.

- Nic mu nie udowodnią - mówi Piotr - ale jeżeli go skażą, weźmiemy ostry odwet. Bomby będą wybuchać jedna po drugiej.

- Jesteśmy pierwszą polską bojówką anarchistyczną od czasu II wojny światowej - twierdzi Anzelm zwany Studentem, bo kiedyś studiował w Instytucie Prymasowskim. Dotychczas anarchiści polscy nie stosowali przemocy. My jako jedyni postawiliśmy na ostre metody.

Kto podkłada bomby

Piotr brał udział w czerwcowym ataku na konsulat radziecki w Gdańsku, kiedy to



Anarchiści atakują konsulat radziecki

posypały się butelki z benzyną. Potem był gazowy atak na ambasadę Izraela, na Dyrekcję Okręgową Kolei Państwowych w Gdańsku i na przedstawicielstwo linii lotniczych LOT. DOKP oberwała za podwyżki cen biletów, LOT - za przewożenie radzieckich Żydów do Palestyny. Kiedy gdański „Głos Wybrzeża" nazwał dokonania grupy Piotra chuligańskimi wybrykami, bomba eksplodowała - jak twierdzi Piotr - również w toalecie redakcji.

Teraz Piotr przeniósł się do Grudziądza. Razem z Anzelmem i Romanem tworzą trzon tutejszego LFW.

- Mamy się już czym pochwalić - opowiada Roman. Był benzynowy atak na WKU, na żandarmerię, była tykająca imitacja bomby zegarowej w bazie radarowej, która postawiła na nogi całe grudziądzkie wojsko.

- Dowcip polega na tym - mówi Piotr - że nie wiadomo który z członków Frontu podkłada bomby. Jako organizacja przyznajemy się do zamachów, ale sąd nie może skazać organizacji. A nikogo za rękę nie złapali.

Lud przeciwko władzy

Front wydaje pismo „Pierwsza linia", która ukazuje się nieregularnie i ma cztery strony zeszytowego formatu. Dotychczas ukazały się cztery numery. Członkowie Frontu sami odbijają je na kserografie, sami kolportują. Egzemplarz kosztuje 1000 zł. Kupują głównie studenci z Torunia. Adres redakcji to domowy adres Romana w Grudziądzu. Teksty są niepodpisane.

W lutowym numerze „Pierwszej linii" anarchiści piszą: **„Każda podjęta przez nas akcja zbrojna powinna być nośnikiem treści politycznych. Podłożona bomba, rzucona butelka z benzyną, muszą wyrażać protest przeciwko konkretnej, po imieniu nazwanej sprawie. Umiejscowienie poszczególnych zamachów w realiach kraju umożliwi nam efektywną prezentację swoich poglądów. Obecnie, z braku możliwości pociągnięcia za sobą społeczeństwa powinniśmy stopić się z nim w sposób najbardziej burzliwy. Powinniśmy być wszędzie tam, gdzie lud walczy przeciwko władzy, aby przeciętny Polak już jesteś skończony (...) ale możesz to odmienić. Bomba twojej produkcji odpalona w luksusowym hotelu pomoże ci odwrócić relacje. Z ofiary staniesz się myśliwym. Polując na polityków robisz więcej miesca dla zwykłych, szarych ludzi".**

Wyjęci spod prawa

- Pytasz mnie o co tu chodzi - mówi Piotr - czy mamy jakiś cel. Oczywiście, że mamy - jest nim wolna gmina. Będziemy dręczyć to państwo tak długo, aż da nam coś na kształt rezerwatu. Interesują nas Bieszczady albo Mazury. Teren wyjęty spod prawa i administracji państwowej - nasza ziemia. W walce o nią nie spoczniemy - nie ma w tym kraju takiej rzeczy, której nie byłoby warto wysadzić w powietrze w imię wolnej, autonomicznej gminy. Redakcję też warto wysadzić...

„Walczcie razem z nami o autonomiczną gminę - wzywa autor tekstu z „Pierwszej linii" - o miejsce poza kontrolą. Do diabła z Polską i jej chorym społeczeństwem. Życzymy



02.92

Koyaanisqatsi

zmem. Taka taktyka bardzo szybko zaowocuje społecznym uznaniem ruchu anarchistycznego jako efektywnej, bezkompromisowej siły zawsze stojącej po stronie społeczeństwa przeciwko skorumpowanym politykom".

Stań się myśliwym

Na tej samej stronie „Pierwszej linii" felieton także bezimiennego autora:

„Ktoś coś tam pisze, biega do pracy. Ganiacie po ulicach. Wy nie żyjecie, wy funkcjonujecie. Zamiast myśleć ... kasujecie bilety w tramwajach. Kilkadziesiąt lat życia wdeptujecie w chodniki. Śniadanie, tramwaj, biuro lub fabryka, do garów i spać. W niedzielę odstać godzinę w kościele, by od czasu do czasu wyspowiadać się z onanizmu. Możesz mieć 15 lat, a

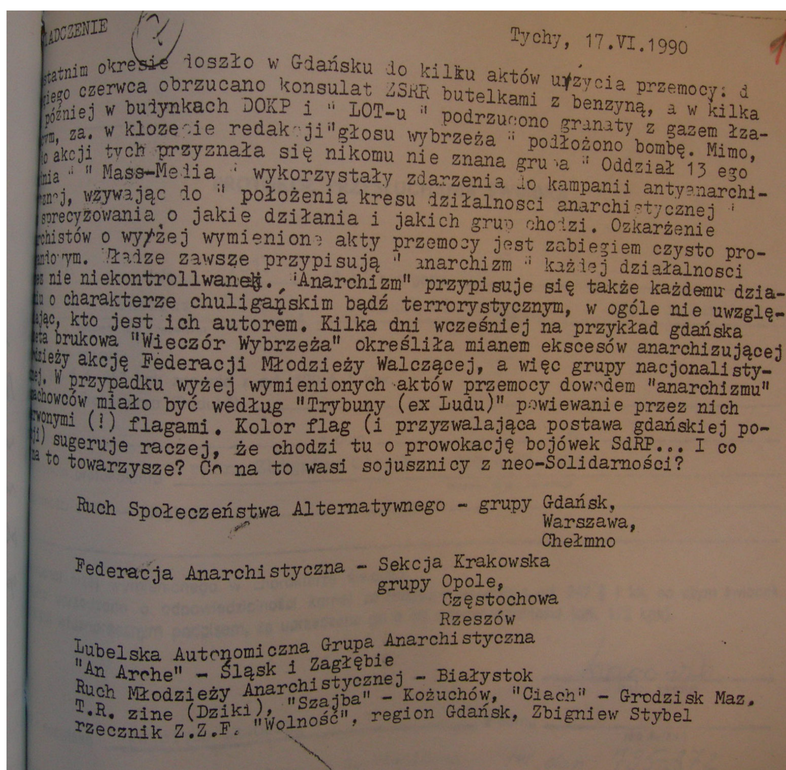


Okładka „Pierwszej linii"

wszystkim politykom aby wreszcie udało im pozjadać się na oczach zdurniałego społeczeństwa. Życzymy temu krajowi wszystkiego najgorszego - strajków, inflacji, recesji i walk ulicznych. Precz z tą powszechną szarzyzną, niech żyje czerwony ogień koktajlów Mołotowa!"

Piotr GŁUCHOWSKI

LFW versus FA-RSA



ADCZENIE

Tychy, 17.VI.1990

statnim okresie doszło w Gdańsku do kilku aktów użycia przemocy: d
iego czerwca obrzucano konsulat ZSRR butelkami z benzyną, a w kilka
później w budynkach DOKP i " LOT-u " podrzucono granaty z gazem łza-
m, za. w klozecie redakcji "głosu wybrzeża " podłożono bombę. Mimo,
o akcji tych przyznała się nikomu nie znana grupa " Oddział 13 ego
nia " " Mass-Media " wykorzystały zdarzenia do kampanii antyanarchi-
znej, wzywając do " położenia kresu działalnosci anarchistycznej "
sprecyzowania o jakie działania i jakich grup chodzi. Oskarżenie
chistów o wyżej wymienione akty przemocy jest zabiegiem czysto pro-
ndowym. Władze zawsze przypisują " anarchizm " każdej działalnosci
z nie niekontrollwanej. "Anarchizm" przypisuje się także każdemu dzia-
u o charakterze chuligańskim bądź terrorystycznym, w ogóle nie uwzglę-
jąc, kto jest ich autorem. Kilka dni wcześniej na przykład gdańska
ta brukowa "Wieczór Wybrzeża" określiła mianem ekscesów anarchizującej
dzieży akcję Federacji Młodzieży Walczącej, a więc grupy nacjonalisty-
ej. W przypadku wyżej wymienionych aktów przemocy dowodem "anarchizmu"
achowców miało być według "Trybuny (ex Ludu)" powiewanie przez nich
rwonymi (!) flagami. Kolor flag (i przyzwalająca postawa gdańskiej po-
ji) sugeruje raczej, że chodzi tu o prowokację bojówek SdRP... I co
a to towarzysze? Co na to wasi sojusznicy z neo-Solidarności?

Ruch Społeczeństwa Alternatywnego - grupy Gdańsk,
Warszawa,
Chełmno

Federacja Anarchistyczna - Sekcja Krakowska
grupy Opole,
Częstochowa
Rzeszów

Lubelska Autonomiczna Grupa Anarchistyczna
"An Arche" - Śląsk i Zagłębie
Ruch Młodzieży Anarchistycznej - Białystok
Ruch Młodzieży Anarchistycznej, "Szajba" - Kożuchów, "Ciach" - Grodzisk Maz.
T.R. zine (Dziki), "Wolność", region Gdańsk, Zbigniew Stybel
rzecznik Z.Z.F.

KLAWISZE ANARCHIZMU STRASZA

Biuletyn wewnętrzny Federacji Anarchistycznej - Nr.11/Marzec 1992 r:

- działalność Ludowego Frontu Wyzwolenia - propozycja Jacka Sierpińskiego, aby przyjąć rezolucję odcinającą się raz na zawsze od wszelkiego domniemanego pokrewieństwa ideowego,programowego i co do metod działania z ta organizacją;

W jednej z ulotek Ludowego Frontu Wyzwolenia pojawiła się groźba pod adresem Galińskiego Krzysztofa (czyli mnie) uszkodzenia ciała,dlatego więc pozwalam sobie napisać kilka słów na temat LFW.

LFW to grupa,która o to by "ufność" wzajemna panowała w ruchu anarchistycznym(piszą o tym w swoich ulotkach). Toteż nic dziwnego,że lFW nie może ścierpieć facetów takich jak ja,którzy brużdżą im pomawiając ich o to i tamto. Troskę o tą "jedność anarchistyczną" wyrażają poprzez idiotyczne akcje kompromitujące anarchistów tak przez swoją debilność jak i nieudolność,inwektywy(ulotki grupy gdańskiej)oraz poprzez pogróżki. Bezczelność tej ekipy przekracza już wszystkie dopuszczalne normy.Nie ma w kraju grupy anarchistycznej która spowodowała by więcej zamieszania niż LFW.Nawet dawna Międzymiastówka warszawska-pomimo wielu konfliktów-nie powodowała takiego gówna.

Przypomnę: Rewizje i wezwania na policję anarchistów (nie LFW) po dokonanych przez LFW akcjach. Zadziwiająca nieudolność policji w znalezieniu gdańskich "terrorystów",pomimo sporego rozgłosu robionego wokół siebie,a szczególnie wokół liderów (prasa,radio). Tak jak wcześniej nie niepokojono "lfwowców" po aresztowaniu jednego (petarda w ambasadzie Izraela) następują aresztowania - aresztowania masowe.(Jest to coś nowego dla nas,w środowisku GDAŃSKICH ANARCHOLI nie związanych z LFW,od powstania RSA w 83 aresztowanie jednego NIGDY nie pociągało za sobą następnych-w przeciwieństwie do LFW)

Pomimo poważnych artykułów odpowiadanie z wolnej stopy. Do tego wszystkiego dochodzi przyznawanie się jednego z liderów LFW do służby w Legii Cudzoziemskiej. Jeśli to prawda to służba w żadnej innej formacj policyjnej czy wojskowej nie mogła by bardziej skompromitować człowieka mianującego się anarchistą.(Jak w takim przypadku pogodzić niechęć do militaryzmu polskiego ze służbą dla militaryzmu francuskiego w dodatku ZA PIENIĄDZE! Francja w przeciwieństwie do Polski posiada jeszcze obszary w których jej dominacja polityczna utrzymywana jest dzięki militarnej przemocy!) Jeśli natomiast sam to sobie wymyślił to jest przygłupim kłamcą,mitomanem więc również nie zasługuje na szacunek.

Zamiast odpowiedzi z racjonalnym wytłumaczeniem tych dziwnych wydarzeń(dotyczą one jedynie Gdańska, wydarzeń w Grudziądzu nie znam dostatecznie),LFW nie odpowiada a jedynie występuje z pogróżkami. Wychodzi więc na to,że wytłumaczenia nie ma.

Doszła do mnie informacja o pokojowej pikiecie przed Grudziądzkim WKU.Tak więc może są w tej formacji jacyś ludzie z którymi możnaby nawiązać współpracę... to sprawa do obgadania na spotkaniu roboczym.

Gal (Krzysztof Galiński)

Pora na fakty



Oto wyrok w sprawie karnej przeciwko członkom Ludowego Frontu Wyzwolenia. Być może w następnym numerze „Wyb. Pol" ukaże się wyrok Sądu Wojewódzkiego w Toruniu jaki zapadł przeciwko aktywiście LFW z Grudziądza.

Pierwszy z tych dokumentów został przepisany z oryginału do rozdziału „Uzasadnienie wyroku" ze względu na słabą czytelność. Pozostałą treść jest kserokopią oryginalnego dokumentu dostarczonego każdemu z oskarżonych.

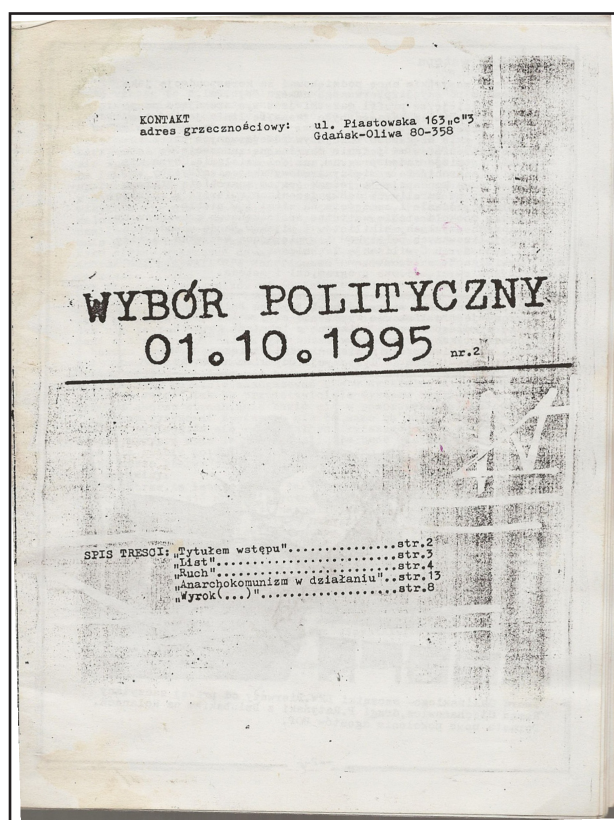
Życzenia miłej lektury wszystkim oszołomom wyznającym spiskową teorię dziejów. To świetna okazja, by zadać sobie pytanie jak było możliwe, że właściwie jeden człowiek, posługując się jedną na poły komercyjną gazetką był w stanie anrzucić środowisku anarchistycznemu wymyślone brednie i własną wersję wydarzeń związaną z LFW.

Jak bardzo okrutne, głupie i szkodliwe dla anarchistycznego morale było w imię własnych prywatnych porachunków szkalowanie wówczas najbardziej bojowej grupki anarchistów. Galiński zakręcił rzeczywistość do tego stopnia, że ci którym należała się kolejno pomoc i otucha w czasie osadzenia w aresztach i podczas procesów, zrozumienie i uznanie za bojowe działanie zostali okrzyknięci prowokatorami aby utrudnić rozprzestrzenianie się akcji bezpośredniej czyli propagandy przez przemoc. Stworzono ferment w środowisku wyłącznie w celu utrzymania własnej pozycji w Trójmieście –anarchisty nr. 1!

Dzielni anarchiści, którzy wysłali do biskupa list z przeprosinami za akcję w Motyczu Leśnym popełnili błąd polityczny, nic ponadto, lecz ten kto rozsiewa wzajemna podejrzenia jest zwykłym zdrajcą. Inicjatywa LFW, była pierwszą od dawna próbą zmilitaryzowania Ruchu Anarchistycznego, czyli dodania kłów i pazurów do wyszczekanych gęb. Jeżeli ten zryw młodych i niedoświadczonych anarchistów pozostawi po sobie jedynie smród i wzajemny brak zaufania to nie prędko znajdzie się ktoś kto podejmie na nowo walkę o wyprowadzenie anarchizmu ze zdziecinniałej formy „zabawa po pracy i szkole", a tylko to co zmierza do obalenia instytucji państwowych jest anarchistyczne.

Trafiają się tu i ówdzie osobnicy wszystko wiedzący na temat LFW. Zapytaj ich wówczas drogi czytelniku „Wyb. Pol." Skąd posiedli swoje rewelacje. ZAWSZE okaże się, że źródłem jest środowisko „Mat Pariadki". Niezbyt długo będzie można powstrzymywać rozwój nurtu rewolucyjnego w polskim anarchizmie, przecież nie całą wieczność. Wszystko się z czasem ułoży. Tyle, że po takiej wolcie tacy jak Galiński pozostaną nadzy w szatach Wiecznych Działaczy Młodzieżowych. Pozostaną starymi chłopami, którzy organizują bezpieczną zabawę w wątpliwą pomoc całemu światu dla trudnej młodzieży. Taka okresowa terapia grupowa przez którą wielu po prostu musi przejść, jak przez młodzieńczy trądzik czy mutację.

/Tekst ukazał się w numerze 2 Wyb. Politycznego/



KONTAKT
adres grzecznościowy: ul. Piastowska 163„c"3
Gdańsk-Oliwa 80-358

WYBÓR POLITYCZNY
01.10.1995 nr.2

SPIS TREŚCI:

List Piotra z wiezienia

Roman!

Jestem ci niezmiernie wdzięczny za to,że przyjechałeś na moją rozprawę sądową.Nawet sobie nie wyobrażasz jak bardzo jest mi to potrzebne.Nie mogę się pogodzić z tym,że Fafa i ten drugi chłopak (niski) wprost bali się zetknąć z moim wzrokiem.Zupełnie jakbym był trendowaty.Mają do mnie pretensję ?
Boże, za to,że pozostałem wierny temu,co było dla nas absolutnie wszystkim,zupełnie niedawno ? Kiedy widzę jak wielkie spustoszenie wśród nas uczynił miniony okres,jak stopniowo wszyscy się wykruszają,to odechciewa mi się żyć.Staram się unikać myśli na ten temat.Odprężyć się.Nie jest mi jednak łatwo.
Całymi nocami leżę na plecach z otwartymi oczami i toczę wewnętrzny dialog.Setki ważnych i nieważnych żeczy mówię tysiącom ludzi. Znajomych i nieznajomych. Sprawa w Gdańsku załamała we mnie wiarę w człowieczeństwo. Może nie tak do końca,ale trudno mi będzie o utraconą dziewiczość sądów. Nie chodzi mi o to,że zeznają - i ja przecież zeznaję.Po prostu nie chcemy tracić życia w więzieniu.To nie może być naganne.Musisz to zrozumieć.
Jednak,zrezygnowali z prawdy na żecz prostszej do pojęcia koncepcji winy.Nie są w stanie udźwignąć odpowiedzialności za to co uczynili. Łatwo było rzócać butelki z benzyną i toczyć ambicjonalne boje o przywódczą rolę,trudniej zaś,stawić czoła odpowiedzialności.
Dopiero teraz doceniam twoje stanowisko w kwestii ewentualnego odbywania kary.W przeddzień procesu powiedziałeś,że jeśli dostaniesz większy wyrok - skończysz ze sobą.Uznałem to za przejaw tchurzostwa,tendencję ucieczkową. Lecz spójrz dzisiaj na tamtych łajdaków. Jak to ocenić ?
Zaświadczenie od psychiatry czy z namowy kolegi! Stara gadka! Koledzy namówili,on by tego nigdy nie był w stanie zrobić. Chce mi się płakać. Jeszcze wczoraj mieli poczucie,że są prawdziwie wspaniali,a dziś...
No coż.Może sądzą podobnie,to ja jestem tym złym.To przecież przezemnie! To ja dałem się złapać! Mea culpa...
Niepostrzeżenie przywykłem do więziennego trybu życia.Myśl,że na wolności tak wiele się dzieje,że trzeba podejmować decyzje odnośnie każdego drobiazgu napawa mnie lękiem.Będzie mi trudno w pierwszych dniach na świerzym powietrzu.Dalej jednak mam w sobie mnustwo sił witalnych. Chyba w dalszym ciągu byłbym w stanie użądzić sobie życie,takie poprostu.Tak aby cieszyć się każdym dniem.Nie wiem jednak jak to będzie wyglądało póżniej.Czuję się z tym podle.
Rozumiesz,po raz pierwszy jestem gotów tego spróbować,a tymczasem nie mogę nawet wyjść do sklepu po mleko. Życie płata niezłe figle.Marzy mi się choć jedna,jedyna żecz od tego kraju,prezent za który mógłbym być wdzięczny.Było by mi łatwiej. Pogodziłem się bowiem z myślą,że będę musiał,mimo wszystko, egzystować w tym kraju.Mam pewne plany i chciałbym je zrealizować.Chyba nawet mogę ci o nich napisać.Nie ówierzysz!
Spokojna praca,zajmę się muzyką (zrobię kilka bębnów) i kulturalna pomoc wileńskim Polakom.Przeprowadzę się do Białegostoku. Życzę ci,abyś takrze ułożył sobie życie po najniższej linii oporu.I nie oglądaj TV! Narazie,inaczej nie można.
Może kiedyś,tutaj albo gdzieś,w jakimś punkcie na ziemi będziemy bardzo potrzebni i na taką chwilę trzeba się przygotować.A to w naszej sytuacji znaczy przeżyć i nie oszaleć.Zacisnąć zęby,a wzrok wlepić w podłogę.Bo inaczej sami się wykończymy.
Niestety to rok 1993,nie zaś 1936 w Hiszpanii.I nic się nie da zrobić.Wiemy to obaj- próbowaliśmy !!! Jeśli puszczą mnie po kolejnej rozprawie na wolność to chciałbym pojechać do Ciebie na jedną noc.Mam ci tak dużo do opowiedzenia.

P.S pozdrów tam kogoś,kto by jeszcze tego chciał.

Piotr
19.01.93

Kilka lat pozniej

List

Może uznasz to za kompromis, ale wyzbyłem się złudzeń co do szans na stworzenie silnego Ruchu, nie mówiąc już o rewolucji. Możemy powtarzać stare schematy, drukować gazetki, które będą trafiały w próżnię - starać się pozyskać ludzi, ale po co? Rewolucja jest dziełem mas, nie zaś grupy kilku desperatów. Polska 1995 to nie Hiszpania 1936. Zresztą, my przecież nigdy nie działaliśmy w interesie społeczeństwa. Zaangażowaliśmy się w działalność anarchistyczną, bo inaczej nie było można. Nie chcieliśmy być tacy sami jak reszta społeczeństwa, jak większość. Naprawdę trudno jest zaangażować się w coś jeśli wszyscy dookoła mają to w dupie. Ja osobiście nie ważyłbym się nigdy powiedzieć, że działałem w interesie społecznym.
Walczyłem dla siebie i garstki podobnie myślących. Chyba przyzwyczaiłem się do myśli, że będę musiał żyć w tym państwie. Nie zrozum mnie źle, jak nie krytykują aktywności politycznej, ale trochę by mi było ciężko wykrzesać dawny zapał. Przecież w tym czasie gdy (...) anarchiści nazywali cię konfidentem i prowokatorem. Po tym wszystkim co zaszło trudno mieć do nich zaufanie. Pamiętasz jak staraliśmy się pozyskać zwolenników wśród "zbuntowanej młodzieży" grupy, która wydawałoby się powinna być naturalnym sojusznikiem anarchizmu i jakie były tego efekty? Zawsze przekonywałeś mnie wtedy, że wina leży po naszej stronie, że nie jesteśmy dość skuteczni, lecz dziś już nie jestem taki pewien, czy rzeczywiście to my byliśmy nie dość dobrzy. Anarchizm nie jest traktowany wystarczająco poważnie i bardzo trudno będzie zmienić ten sposób myślenia. Dlatego nie ma praktycznie żadnych szans na pozyskanie dla sprawy kogoś spoza kontestacji, a ci nigdy nie będą stanowić realnego zagrożenia dla systemu. Żeby poważnie zaangażować się w działalność musiałbym pójść na całość, tak by przedstawiciele systemu mogli odczuć na własnej skórze strach, a nie bawić się w pozorowaną działalność. Zrozum, ryzykować życiem to nie to samo co bójki ze skinheadami, czy też policją. Ja nie wytrzymałbym dłuższego czasu w więzieniu. Jeżeli przyprą mnie do muru, jeżeli nie będę widział żadnego miejsca dla siebie gotowy jestem na wszystko. (...)
Na razie staram się ułożyć życie idąc na niewielkie ustępstwa i kompromisy.
To dobrze, że istnieje coś takiego jak anarchizm, bo choćby nie udało się stworzyć anarchistycznego społeczeństwa, to niech przynajmniej istnieje "bicz boży" na polityków. Angażując się w zbrojną walkę trzeba jasno zdać sobie sprawę, że może być ona tylko rodzajem zemsty na politykach. Niewielka grupa, choćby nie wiem jak zdeterminowana, może wstrząsnąć systemem, ale nigdy go obalić. Urzędnicy państwowi poczuliby wreszcie, że nie są bezkarni.
Pytałeś się czy możesz zamieścić moje zdjęcie. ZRobisz jak zechcesz, ale myślę, że robienie na siłę z kogoś bohatera nie jest najlepszym pomysłem. Zresztą może stać się to podstawą kpin, że postępujemy jak kombatanci (redakcja: jeśli ktoś spędził trzy miesiące w areszcie za akcję bezpośrednią, to chyba można się pokusić o zamieszczenie jego zdjęcia w anarchistycznej prasie.)
Boję się, że po przeczytaniu tego wszystkiego pomyślisz iż wymiękłem i do niczego się już nie nadaję. Możliwe też, że zbyt czarno widzę pewne sprawy.

Roman Ciechanowicz
08.09.95 r.

List ukazał się w "Wyborze Politycznym" nr 2 (1.10.95)

EPITAFIUM Romka



Zmarł na skutek przedawkowania Roman Ciechanowicz, doskonale znany i lubiany w środowisku anarchistycznym, zwłaszcza w jego odłamie rewolucyjnym, a także antypaństwowym.Dlatego jest sens po krótce przypomnieć jego osobę i działalność.

Roman (lat 33) był zaangażowany w działalnośc polityczną od nastolatka.Zresztą takie wówczas były czasy.Za komuny mało kto stał z boku, a juz z pewnością z boku nie stali ludzie skupiajacy się z ruchem punk i anarchizmem.Roman czynnie uczestniczył w demonstracjach antykomunistyc-znych, jako sympatyk ruchu społecznego NSZZ Solidarność.W 1991 w porozum-ieniu z gdańską bojówką anarchistyczną stworzył podobną grupę antypaństwową w Grudziądzu.

Grupa ta ma za soba niemałą listę osiągnięć. Oto niektóre z nich: obrzucenie butelkami z benzyną budynku WKU,a potem podłożenie bomby prochowej w oknie dyżurki WKU. Obrzucenie butelkami z benzyną parkingu WSW w Grudziądzu, jako protest przeciwko przymusowej służbie wojskowej.

Grupa została namierzona przez UOP i rozbita.W tym celu posłużono się ordynarną prowokacją.

UOP zprganizował w sasiedztwie mieszka-nia Romka fikcyjny magazyn butelek z ben-zyna mieszczący się w opustoszałym domu. Następnie agenci UOP podpalili budynek i wraz ze strażą pożarną "odnaleźli" magazyn.

Dało im to podstawy do dokonania rewizji w mieszkaniu Romka i "odnalezienia" tam identycznej szmaty z jakiej były sporządzone butelki zapalające w magazynie UOPu. Jeden z policjantów na oczach Romka wyjął szmatę z kieszeni, bo po chwili znowu wyjąć ją tri-umfalnie tym razem z Romka szafy.

Stało się tak, gdyż UOP nie był w stanie zdobyć rzeczowych dowodów na działalność antypaństwową Romka, pomimo, iż jej charakter i niektóre szczegóły były znane UOPowi z tajnych podsłuchów.W zasadzie wszyscy oskarzeni trzymali się dzielnie co zaowocowało oskarżeniem i skazaniem wyłącznie w przypadku Romana.

Roman stawiał sobie za cel w życiu przeżyć je godnie i przyjemnie.Lubił wszelkie używki choc oczywiście jedne mniej inne bardziej. LUbił także ryzyko i eksperymenty co stało sie w końcu bezpośrednią przyczyna jego niespodziewanej i zasmucającej przyjaciół śmierci.

Roman odszedł dając z siebie dużo dobrego, bądź złego, to już zalezy od punktu widzenia. Ci,którzy maja powody do radości, niech się nie łudzą.Romana już nie ma ale wielu z nas zostało.



18 LAT POZNIEJ

WYWIAD Z PIOTREM RATYNSKIM



Piotr był współzałożycielem i aktywistą "Ludowego Frontu Wyzwolenia", skazanym na karę 2 lat i 6 m-cy więzienia za działalność w bojówce anarchistycznej,stosującej metody walki zbrojnej i akcji bezposredniej w okresie 1990-1991 r.)

R: Rozumiem że Ty byłeś inicjatorem powstania grupy? Jak doszło do jej utworzenia?

P.R.: Właśnie o to chodzi,że wcale nie byłem inicjatorem powstania grupy.Nasza bojówka wyłoniła się spontanicznie ze znacznie szerszego środowiska sierot po kilku antykomunistycznych organizacjach i ludzi z FA i RSA.Po wielu przekszyczanych dyskusjach teoretycznych,chyba trzech otwartych zebraniach na które prawie nikt obcy nie przyszedł,jakiś nieudanych i niespełnionych miękkich akcjach i finalnie propagandowo nieudanej międzynarodowej akcji protestu pod placówkami dyplomatycznymi ZSRR ludziom zaczeła się nudzić polityka. Natomiast ośmiorgu z nas na skutek ewidentnej bezradności dotychczasowych metod zacisneły się pięści.Tak doszło do ataku na konsulat ZSRR. Chyba równo tydzień po akcji FA. No,tym razem skutek propagandowy był piorunujący.Tak jak o akcji bezpośredniej opisywano w książkach.A skoro tak,to trudno było nam przestać i świadomie zawiązaliśmy bojówkę.

R: Kim byli ludzie,którzy sie do Ciebie przyłączyli? W jakich środowiskach i wg jakiego klucza dobierałeś te osoby? Czy byliście po prostu paczką starych przyjaciół?

P.R.: Raczej prawidłowe byłoby określenie,że byliśmy po prostu paczką nowych przyjaciół.I to do tego stopnia,że po raz pierwszy w dorosłym życiu wyprawiłem na squocie urodziny,jak i przyjąłem zaproszenie na urodziny kogoś z bojówki.Prowadziłem od wczesnej młodości ascetyczne życie i dla mnie dzień w ktorym nie zrobilem czegoś politycznego był dniem straconym.Takie miałem wtedy odczucia.Można powiedzieć,że tyrałem jak nasi parlamentażyści dzisiaj.

R: Jakie jeszcze akcje LFW należałoby uwzględnic w oficjalnej chronologii waszych działań ?

P.R.: Powszechnie nie wiadomo chyba tylko o następujących akcjach:

1.Tory na Litwie.

2.Cztery przesyłki wybuchowe(petarda z opóżnieniem,jak to u nas)między innymi do ambasady Izraela i Ministerstwa Rolnictwa podczas okupacji części gmachu przez Samoobronę.

3.Wykradzenie korespondencji pomiędzy Wałęsą a Agencją Żydowską z Kanady.Akcja przypadkowa,lecz niezwykle owocna ponieważ

skończyła się zwolnieniem czterech pracownic.

4.Granat gazowy w siedzibie Solidarności w Gdańsku.

R: Doszło także do ataku na siedzibę Wojskowej Komendy Uzupełnień w Grudziądzu ?

P.R.: Ten atak z niewielką bombą prochową zaplanował i przeprowadził Roman Ciechanowicz.Wydaje mi się,że oficer dyżurny z powodu chałasu dostrzegł montowaną na oknie bombę i strącił ją gasząc lont.

R: Bardzo mało wiadomo na temat akcji planowanej przez Ciebie na Litwie.Czy mógłbyś powiedzieć o niej coś więcej ?

P.R.: Ten słynny pociag na Litwie to był mój solowy rajd z granatem paraliżującym,kanapkami,butelką z benzyną,2-kilogramową bombą trotylową i świetnym nożem.Przeszedłem granicę o świcie kierując się na wschodzące słońce bo nie mieliśmy pieniędzy nawet na kompas. Zamierzałem dokonać po litewskiej stronie maksymalnych zniszczeń w odwecie za siłowe stłumienie polskiej autonomii na Wileńszczyźnie. Wybór padła na betonowy mostek kolejowy z dwutorową linią szyn.Na szczęście złamałem lont i nie potrafiłem go należycie dosztukować. Jego półówka wypaliła się bezproduktywnie a pozostałość nie dawała mi szansy na bezpieczny odskok.Liczyłem,że chuk eksplozji zaalarmuje pobliską obsadę budki drużniczej i ruch pociągów zostanie zatrzymany. Akcja nie wyszła w 100% ale jestem pewien,że władze litewskie dostały cos do przemyślenia.

R:O co chodziło z wykradzeniem korespondencji Wałęsy?

P.R.: Jeden z naszych znajomych,punkowiec znany wówczas z udziału w akcjach antyfaszystowskich załatwiał jakieś sprawy w trójmiejskiej centrali Solidarności.Znajdowało się tam biuro Wałęsy.Natknął się w nim na pozostawioną przez listonosza paczkę (i ukradł ją) zawierającą korespondencją między Wałęsą a przedstawicielami kanadyjskiej Agencji Żydowskiej.Listy dotyczyły spraw politycznych.

R: Pamiętasz co one zawierały?

P.R.: Przeglądając je zapamiętałem jedno szczególne sformułowanie,które możnaby sprowadzić do zdania: "Za wszelką cenę i wszelkimi kosztami chcę mieć z wami dobre stosunki."

R:Jak skończyła się ta sprawa?

P.R.: Stybel,jeden ze znanych gdańskich anarchistów odniósł te listy Wałęsie po to żeby z nim pogadać i uścisnąć mu rękę.Wałęsa natomiast zareagował na kradzież zwalniając cztery swoje pracownice,sekretarki.

R.Podjęliście się także ataku na synagogę w Warszawie.

P.R.: Faktycznie przeprowadziliśmy coś takiego. Celowałem w środek okna lecz okazało się,że szyba jest przewidująco wykonana z plastiku. Było z tą akcją troche śmiechu i zamieszania bo wyskoczyła do mojej obstawy ochrona synagogi i samo miejsce było bardzo uczęszczane.

R: Jak oceniasz tamto wydarzenie w kontekście zarzutów o antysemityzm wysuwanych wobec LFW?

P.R.: Sieć synagog na świecie jest wykorzystywana przez państwo izraelskie do wszystkich rodzajów kontaktów z członkami żydowskiej diaspory. Są to również centra polityczne,jak i polityczne ośrodki. Tak więc mimo,że atak gazowy na synagogę słusznie budzi kontrowersje to jednak w tym wypadku był to wyłącznie akt polityczny. Takie są fakty.Sukcesem Izraelskiej propagandy jest imputowanie światu winy za Holokaust jaki miał miejsce,a także odrzucanie krytyki Izraelskiej polityki,jako właśnie antysemityzmu.Budzi to we mnie głęboki podziw i uznanie.Myślę,że zamiast ten fakt krytykować powinniśmy czegoś się od Żydów nauczyć,choćby w zakresie strategicznej,jakże uzytecznej propagandy.

R: Skąd wzięły się Twoje fascynacje Polpotem?

P.R.: Oczywiście z książek,bo skąd by? Tyle,że nie była to fascynacja,lecz rzekłbym -trzymając sie tej metafory- zaledwie pociąg fizyczny.

R: Jak zbrodnie Polpota i w ogóle jego doktryna miały sie do anarchizmu?

P.R.: Zbrodnie Pol Pota nijak się nie miały do anarchizmu,one sie miały do komunizmu.Przypomnę tu,że Pol Pot był komunistą,członkiem partii komunistycznej. Dzisiaj,gdy przestałem już być politycznym zwierzakiem nawet nie chce mi się sięgać pamięcią w obszary teorii politycznych.Ale chodziło tu o wyniesienie w górę najniższych klas społecznych,podział społeczeństwa na klasy(co mi się akurat nie podobało,za to było lekko oszałamiające),no i oczywiście radykalna likwidacja instytucji państwa i samej cywilizacji. To właśnie było bakuninowskie w teorii Pol Pota. On się zresztą do tego sam przyznawał.

R: Jak to teraz oceniasz?

P.R.: Oczywiście identycznie,bo przecież nie dokonano nowelizacji pism Bakunina,ani historii politycznej Czerwonych Khmerów.

R:Rozumiem,że zainteresowanie Czerwonymi Khmerami było częscią Twojego światopoglądu ale już niekoniecznie samego LFW i pozostałych członków grupy?

P.R: Zdecydowanie tak.Były to moje osobiste zainteresowania teoretyczne.Dodam,że bardzo często kłuciłem się o tą ich część z Romanem Ciechanowiczem,który (trochę dla sportu) zarzucał mi skłonności maoistowskie ze wskazaniem na Pol Potyzm.Identycznie było w samej bojówce jeśli chodzi o zainteresowanie reszty grupy organizacjami stosujacymi terroryzm na świecie.Po prostu ręce mi opadały,gdy na spotkaniach coraz to ktoś nowy przynosił jakiegoś niusa o Abu Nidalu,czy RAF. Spychało to nas i spłycało w kierunku ekstremistycznej przygody oddalając od realnej walki politycznej zdolnej wpływać na polityczny bieg wydażeń w Polsce. Co do mnie to mój anarchizm był



nie tylko antypaństwowy ale również antyprzemysłowy,wiejski i ekologiczny.Stąd fascynacja wiejskimi komunami i rewolucją Khmerów.

R: Jak nauczyliście się przygotowywać ładunki domowej roboty (m.in.bomba w redakcji gazety)?

P.R: To była dziecinada i partanina.Dobrze,że nikomu nie urwało ręki,albo głowy.Zdecydowanie radziłbym w takich przypadkach jednak faktycznie przejść gdzieś przeszkolenie militarne. Podczas przygotowywania bomby na Litwę rozpalony niczym lawa trotyl bryznął mi w tważ zatrzymując się tuż przed nosem.Tak,że jeszcze długo czułem jego gorąc na tważy.Miałem szczęście,bo nieżle bym dzisiaj wyglądał.

R: Czym różniły się LFW i Oddział 13 Grudnia? To byli Ci sami ludzie?

P.R.: Tak,to byli ci sami ludzie.Po prostu stopniowo w miarę pierwszych udanych akcji zaostrzały się niektórym z nas apetyty na przejście ze spontanicznej aktywności bojówkarskiej do programowej działalnosci politycznej.Poza tym nazwa Oddział 13 Grudnia nie odzwierciedlała naszej anarchistycznej tożsamości.Chodziło również o stworzenie wrażenia,że rodzą sie inne organizacje bojowe anarchistów,że walka przybiera na sile.Miało to na celu zachęcić, pociągnać i ośmielić innych anarchistów.W tamtych czasach w każdym najmniejszym miasteczku były jakieś inicjatywy wolnościowe. Jakieś ziny,kapele,punkowe załogi.To była prawdziwa,uśpiona siła polityczna!

R: W biuletynie LFW zatytułowanym "Pierwsza Linia" przeczytałem,że wymyśliliście podział na strukture:nielegalną ARMIE i część legalną, która miałaby działać na powierzchni,legalnie.Jak to w praktyce wyglądało? Czy to w ogóle doszło do skutku?

P.R.: Był to typowy przypadek przerostu formy nad treścią,lub nadmiaru THC w tej konkretnej koncepcji.Byliśmy o 10 lat za słabi na realizację czegoś takiego.Ale pomysł zaczerpnięty od Czerwonych Brygad do dzisiaj uważam za bardzo dobry i w dodatku sprawdzony.

R: W wywiadzie z Tobą opublikowanym w anarchofeministycznym piśmie "Wiedźma" mówisz o Wspomnieniach napisanych przez jednego z waszych członków,zarekwirowanych pożniej przez UOP.Zastanawiam się czy udałoby sie do nich dotrzeć.

P.R.: Nic nie wiem więcej o losach tego pamietnika,faktycznie byłby bardzo interesujacy,bo słyszałem,że autor strasznie tam na konfabulował.Jednak z pewnością są tam zapomniane przeze mnie fakty warte odświeżenia,no i jego własny punkt widzenia.To była mocna osoba w bojówce,miał doświadczenia z Solidarności Walczącej.Autorem tego dzieła jest Michał Kielas z Sopot Wyścigi.

R: Jak doszło do rozbicia grupy? Podobno w krótkim czasie aresztowano wiele osób.Czy możesz powiedziec coś więcej o sprawie notatnika z adresami który podobno miałeś przy sobie podczas zatrzymania po akcji w ambasadzie Izraela ?

P.R: Faktycznie miałem notatnik w którym zapisałem kilka adresów osób z naszej bojówki.Notatnik ten przed akcją na konsulat Izraela zostawilem w torbie w przechowalni bagażowej,gdzie został odnaleziony.I na tej podstawie policja dokonała formalnych przesłuchań,nie zaś aresztowań. Był to błąd operacyjny,jednak w tamtym czasie nie znałem właściwego zastosowania dla słowa "operacyjny". Wówczas też doszło do likwidacji,nie zaś do rozbicia naszej grupy, poniewasz nasza grupa przestała istnieć kilka tygodni wcześniej.Po prostu prawie wszystkim odechciało się dalszej walki. Ktoś znalazł pracę z której był zadowolony,inny zaangażował się w szkole,ktoś w ćpanie i dekadenckie nastroje własniej świnki morskiej pewnie o imieniu Lusia,czy podobnie.
Taki był prawdziwy finał,trochę bardziej rozciągniety w czasie niż to się utarło.

R: Jak to możliwe,że grupa nie istniała już przed twoją akcją na konsulat Izraela (styczen 91) skoro w tym samym roku -9 m-cy późniejdoszło do ataków na wojsko w Grudziądzu ?

P.R.: Ponieważ grupa grudziądzka była w dużym stopniu oddzielna i oni zaczęli działać mniej więcej wtedy gdy nas już nie było.

R: Podczas pobytu w więzieniu pisałeś pamiętnik.Jestem świeżo po jego lekturze.Z Twoich opisów wyłania się ponury obraz więziennej rzeczywistości.Tamten okres to musiał być koszmar.

P.R.: To wcale nie był koszmar.Od wczesnych lat decydując się na antypaństwową walkę rewolucyjną liczyłem się z możliwością trafienia do więzienia.Nawet tego jakoś oczekiwałem. Więzienie przeminęło mi raczej na poetycką i literacką nutę.Pisałem pamiętnik kontemplując chwilę bieżącą i cały czas czytałem.Miałem ze sobą dużą torbę pełną książek zakupionych wcześniej na Litwie.Potem pracowałem jako więzień funkcyjny i nawet awansowałem na szefa kajfusów na całym oddziale.Gdy kiedyś powstała trudna i niebezpieczna sytuacja z jednym z aresztantów poprosiłem o przeniesienie do innej celi. Odkryłem tam,że za kratkami równiez siedzą ludzie,tyle że ich świat jest grubszą kreską skontrastowany.

R: Ile osób łącznie siedziało? Tylko Ty i Roman?

P.R.: Siedział jeszcze Fafa - 2 miesiące w psychiatryku.

R: Gdzie wtedy byli ludzie z ówczesnego ruchu anarchistycznego? Czy miałeś z nimi jakiś kontakt?

P.R: Moi towarzysze przychodzili w miarę regularnie na rozprawy sądowe (było ich chyba 11) i to było dla mnie bardzo istotne.Zawsze podczas mojego wejścia na salę taksowali mnie uważnie w jakim jestem stanie,a ja miałem okazję przejżeć się w ich wzroku.

R: Uderza mnie to że przez ponad 10 lat mojej obecności w kręgach anarchistycznych nigdy nie natrafiłem na poważniejszy tekst o waszej grupie.Odnoszę wrażenie,że otaczał was ostracyzm i dziwaczna zmowa milczenia wynikająca z tego,że uznano was za wariatów i oskarżono o manipulacje ze strony UOP.

P.R.: Ze swoją wątłą propagandą docieraliśmy jedynie do liderów ówczesnego środowiska anarchistycznego.natomiast ci postrzegali nas w kategoriach konkurencji o umysły ich klienteli politycznej.I słusznie.Szkalowano nas i ośmieszano w ramach wewnętrznej walki politycznej.Robiono to fachowo i z wykorzystaniem gęstej wówczas sieci anarchistycznych wydawnictw i sieci kontaktów FA.Nasze dwie małe i nerwowe grupki w Grudziądzu i Trójmieście nawet nie miały w swoim składzie nikogo kto byłby w stanie podjąć polemikę ze starymi wyjadaczami z FA.Myśmy po prostu działali i to był kierunek naszego rozwoju. Natomiast oni byli zainteresowani teoretycznymi pyskówkami z nieograniczoną domieszką zwykłych kłamstw w które sami nie wierzyli. Faktycznie przyklejono nam łatke wariatów. My,propaganda poprzez czyn,akcja bezpośrednia itp.a oni lansowali tezę,że anarchizm zawsze był pacyfistyczny.Byliśmy tak słabi politycznie,że nawet nie potrafiliśmy dać sobie rady z podobną niedożecznością.

R:Czy to znaczy,że wg Ciebie pokojowe formy aktywności wogóle nie powinny leżeć w obszarze zainteresowań anarchistów ?

P.R.: No nie.Powiedziałbym nawet,że główną formą powinny być formy pokojowe.Jednak w tamtym konkretnym czasie przełomu politycznego w Polsce i totalnego zdziecinnienia polskiego ruchu anarchistycznego pod przewodnictwem Galińskiego (który chyba już nieżyje politycznie) metoda Propagandy Poprzez Czyn wydawała się najlepszą jeśli chodzi o szybką budowę ruchu anarchistycznego zdolnego do realnego wpływu na polityke krajową.Z tym,że jak pokazało życie myliliśmy się skoro nie udało nam się osiągnać naszych antypaństwowych celów i w rezultacie ponieślismy porażkę.Tak wobec państwa

polskiego,jak i naszej konkurencji stosującej przeciwko nam kłamstwo-FA.

R:Z rozmowy z jednym z działaczy starej FA-Kraków dowiedziałem się,że w tamtym okresie pojawił się w Krakowie ktoś od was prosząc o reprezentacje i wsparcie na zjeździe FA w obaleniu zarzutów o agenturalność.Czyli podejmowaliście jakies próby wejście w to środkowisko i dogadania się?

P.R.: To była niestety jedyna taka pruba.Jeden z nas miał ochote i ambicje sprubować się w polemice politycznej i uważał,że jest sens zaistnienia na szerszym formum polityczny w anarchistycznym środowisku.Ja odniosłem się do jego inicjatywy obojetnie,w jej sukces nie wierzyłem znając duże zdolności wyłącznie polemiczne liderów FA.W noc poprzedzającą jego wyjazd do Krakowa spotkaliśmy sie by ugodnić wszystkie szczegóły,bo ja następnego dnia wyjężdżałem na akcję na Litwę.Więc to było troche takie symboliczne,ja gotowałem bombę na kuchence elektrycznej,a on obmyślał jak powinien zagiąć starych wyjadaczy z FA,tych młodzieżowych liderów z doświadczeniem,i zaaktywizować do walki pozostałych.Mnie się chyba bardziej udało na Litwie niż jemu w Krakowie.

R: W jednym z numerów "Lokomotywy bez nóg" bodajże z 95 r. trafiłem na wzmianke o powstaniu pewnej grupy czy koalicji o nazwie Grupy Antypaństwowe z którą byłeś związany. Był tam chyba nawet adres do Komańczy gdzie mieszkałeś przez jakiś czas po wyjściu z więzienia.

P.R.: Faktycznie zawiązałem taką mikrokoalicję z kimś Kielc ale nic ze współpracy nie wyszło. Jedyną konsekwencją był kolportaż tej ulotki w Komańczy przez nieznane mi osoby i pobicie trzech moich znajomych z Łukowa, z posądzenia ich o wichrzycielstwo i odwiedziny mnie.Poza tym raczej w nic się nie angażowałem bo przeciez nic sensownego w polskim ruchu anarchistycznym się nie działo.

R: Wydawałeś jednak własne pismo pt."Wybór Polityczny".Ile ukazało się numerów?

P.R.: Wyborów Politycznych było siedem. Ukazywały się co jakieś pół roku.

R:Czym zajmujesz się obecnie?

P.R.: No, aż mam nieprzepartą ochotę napisać,że:" tym samym" tyle,że bez łamania polskiego prawa i apolitycznie, bezprzymiotnikowo. Gdy prubowałem działać przciwko Komunie to nioeodnajdywałem się całkowicie ze wględu na swoje anarchistyczne poglądy i punkowy światopogląd.Kiedy natomiast działałem w ruchu anarchistycznym nieodnajdywałem sie calkowicie ze wzgledu na narodową i konserwatywną część swoich poglądów,które ukrywałem a nawet tłumiłem.Tak więc teraz mam zaszczyt uczestniczyć w rewolucji bezprzymiotnikowej. Rewolucji inteligentnych przeciwko tylko ambitnym.

R:Jak oceniasz kondycje dzisiejszego środowiska anarchistycznego w Polsce?

P.R.: Kurcze,na początku dziewiędziesiatych lat,jak i za Komuny anarchizmu było wszędzie (????) i to z sukcesami.FA miała komórki nawet w małych miasteczkach.Wszędzie wychodziły ziny,no i byliśmy my.Warto powiedzieć,że wprowadzenie możliwości odrabiania słuzby wojskowej w szpitalach to był ewidentny sukces polskich anarchistów.Okupiony stratami własnymi,jak i umiejetną i długotrwałą walką polityczną.Jestem zdania,że lepsza była infantylna FA,niż dostojna pustka. A,obecnie-popatrz co się dzieje w Grecji.Tam walczą o reformę szkolnictwa we własnym kraju,natomiast FA organizuje demonstracje z poparciem reformy w Grecji,a nie u siebie.Co dało by możliwość zaistnienia anarchizmu w środowisku uczniowskim. To jest wieśniactwo,od tego właśnie uciekłem.

(Wywiad przeprowadzony około 2013 r.)

W 2oo9 r. Piotr Ratynski amatorsko za-
jmowal sie survivalem. Niestety jego
obecne pasje pokrzyzowala choroba.
Kadr pochodzi z filmu dokumentalnego
"Wrog nr I", opowiadajacego historie
LFW. Film jest dostepny na youtube.
Reportaz poswiecony czlonkom grupy
napisal takze Jacek Hugo-Bader pt:
"Samotnosc rewolucjonisty".



Anarchistyczny Front Antyreligigijny

Dlaczego palono Pismo Święte?

Niedzielna demonstracja zawiedzionych młodych ludzi, którzy nie doczekali się koncertu rockowej grupy „Inkwizycja", wstrząsnęła opinią publiczną Lublina. Podpalenie Pisma Świętego i przekreślanie portretów papieża Jana Pawła II poruszyło uczucia religijne obserwujących zdarzenie. Wymiernym tego skutkiem był bezpośredni atak grupy katolickiej młodzieży skierowany przeciw manifestującym fanom „Inkwizycji". Pomimo regularnej bitwy, do jakiej doszło na placu Katedralnym, w której użyto pałek, kołków i podkutych butów, nikt nie powiadomił policji.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2



Dlaczego nie było „Inkwizycji"?

JUŻ dawno żaden organizowany w Lublinie koncert rockowy nie wywołał tyle emocji, co niedoszły do skutku sobotni występ zespołów „Slauglauter" i „Inkwizycja".

Imprezę bez uzasadnienia odwołano, a zawiedziona tym faktem młodzież poszła szukać sprawiedliwości na ulicę, kierując się pod Kurię Biskupią, skąd jakoby miały wyjść naciski na organizatorów aby muzykowania nie było. Czy rzeczywiście?

Kanclerz kurii ks. dr Franciszek Przytuła: — Owszem wiemy o szumiącej pod naszymi oknami grupie młodych, ale nieprawdą jest jakoby kuria sprzeciwiła się organizowaniu koncertu. Ktoś nas po prostu wrabia w działania, z którymi nie mamy nic wspólnego.

Właśnie kto? W LDK nie chcą na ten temat specjalnie mówić. Główny organizator odwołał koncert wykonując tylko polecenia swego zwierzchnika. Był nim kierownik administracyjny domu kultury Barbara Zan, która z kolei sugestię o odwołaniu imprezy otrzymała od dyrektora Wydziału Kultury UM. Dlaczego? Pani dyrektor była wczoraj nieuchwytna, a zdaniem p. Zan LDK w ogóle nie nadaje się do organizowania tego typu imprez, po których pozostają jedynie połamane krzesła.

I na koniec jeszcze jedno spostrzeżenie, tym razem już moje. Na występy rockowe i inne uczęszczam do LDK od wielu lat i tylko raz widziałem na sali rozrabiających chuliganów. Zastanawia mnie kto w sposób nie mający nic wspólnego z wychowywaniem, chce „wychowywać" młodzież wybierając jej rozrywkę według swojego gustu, zza urzędniczego biurka? Próby takie dokonywane w przeszłości kończyły się fiaskiem i skutkami odwrotnymi od zamierzonych. A przecież historia powinna nas czegoś uczyć.

(art)

11 listopada w jednym z kościołów Lublina obraz Matki Boskiej zastąpiony został portretem Lecha Wałęsy, w innym kościele ksiądz powiedział, że potrzeba nam Lecha Wałęsy, który złączy naród tak jak Hitler, będzie skuteczny jak Stalin i głosił ewangelię jak Jan Paweł II.

Dlaczego palono Pismo Święte?

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Jak poinformowała nas dyrekcja Lubelskiego Domu Kultury — organizatora niedoszłej imprezy — koncert został odwołany na interwencję Zarządu Miasta. Dwa dni przed planowanym jego terminem do dyrektora LDK wpłynęły stosowne instrukcje. Sugestie odwołania imprezy motywowano obawami o przebieg koncertu, które zrodziły się w wyniku analizy plakatów reklamowych. Ich treść wydawała się uzasadniać niepokój ojców miasta: złamany krzyż katolicki i hasła w rodzaju „dokopać krzyżowi" oraz anons o pierwszym antyklerykalnym forum sztuki, jakie stworzyć miał występ grupy „Inkwizycja".

Jak stwierdził sekretarz Urzędu Miasta, Tomasz Białopiotrowicz, istniały podejrzenia, że do podpalenia Biblii miało dojść w trakcie koncertu.

Zdaniem uczestników demonstracji, naciski musiały pochodzić ze strony kleru. Tomasz Białopiotrowicz nie wyklucza tej możliwości.

Kanclerz lubelskiej Kurii Biskupiej kategorycznie zaprzeczył tym informacjom. Według niego, Kurii nie było wiadomo, iż ma odbyć się tego typu koncert.

Lubelski Dom Kultury nie poniósł żadnych strat finansowych z powodu odwołania imprezy. Umowa miała być podpisana tuż przed występem „Inkwizycji". W chwili decyzji o odwołaniu koncertu sprzedanych było ledwie sześć biletów; LDK zwrócił pieniądze zainteresowanym.

(pol)

Lekcja „demokracji"

Na początku roku szkolnego uczniowie VII Liceum Ogólnokształcącego w Bydgoszczy w powszechnym głosowaniu zadecydowali, że krzyży w klasach nie będzie. Chcieli uszanować przekonania niewierzącej mniejszości. Teraz, kiedy młodzieży w szkole nie było z powodu wielkanocnych rekolekcji, krzyże za sprawą katechetów umieszczono w klasach. Po tej lekcji „demokracji" młodzi do starego uczniowskiego porzekadła o tym, że nikt jeszcze nie wygrał z nauczycielem i policjantem, dodają ...i z księdzem.

Autokastracja w proteście przeciw zakazowi aborcji

Do dramatycznego wydarzenia doszło 22 bm. rano przy jednym z bocznych ołtarzy szczecińskiej katedry. 22-letni mężczyzna w proteście przeciwko zakazowi aborcji publicznie odciął sobie narządy płciowe. Okaleczonego przewieziono do kliniki Pomorskiej Akademii Medycznej. Jego życiu nie zagraża n[illegible] bezpieczeństwo.



Kto zbezcześcił mury świątyni?

Czarne plamy na sumieniu



- Niczego nie uszanują, żadnej świętości.
- To komuniści, bo i kto inny mógłby to zrobić?
- Jacy tam komuniści, proszę pani, łobuzeria, smarkacze ...

Wczoraj, przez cały niemal dzień, grupki ludzi zatrzymywały się przed kościołem o.o. Kapucynów pod wezwaniem Świętych Apostołów Piotra i Pawła przy Krak. Przedm. w Lublinie. Wiszący nad wejściem obraz przedstawiający Jezusa z krzyżem i św. Franciszka został ochlapany czarną farbą. Dookoła obrazu, na tynku czarne plamy, na wiszących chorągwiach o barwach papieskich resztki farby. Na murze napis: „Tu kłamią" i „Niech żyje anarchia".

To musiało stać się w nocy. Rano wejście do świątyni było już zbezczeszczone. Obraz nie jest zabytkowy. Zawieszono go 2 - 3 lata temu. Kościół i klasztor wybudowano dzięki fundacji rodziny Sanguszków w XVIII w. Rodzinne groby Sanguszków znajdują się pod kościołem.

Kto zbezcześcił kościół - nie wiadomo. Od ojców kapucynów usłyszałam: - Na razie nie będziemy odnawiać tynków ani obrazu. Niech ludzie widzą jaka jest część naszego społeczeństwa.

(as)

Fot. Mirosław Trembecki

Członkowie Antyreligijnej Akcji Anarchistycznej podpisali się pod trzecim z kolei w Lublinie zbezczeszczeniem świątyni.

Tym razem obrzucili puszkami z czarną farbą świeżo odrestaurowaną fasadę kaplicy cmentarnej przy ul. Lipowej. Zniszczeń dokonali wczorajszej nocy. **Straty przekraczają 10 mln zł.** Dziś od godz. 16 do 18 czekam przy tel. 289-19 na kontakt z anarchistami. **Chciałbym usłyszeć odpowiedź na pytanie: dlaczego to robicie?**

Jerzy Kowalczyk
Fot. Jan Trembecki





Anarchowandalizm

W nocy, z poniedziałku na wtorek, nieznani sprawcy ochlapali czarną farbą świeżo odnowioną elewację kaplicy katolickiej na cmentarzu przy ulicy Lipowej.

Pozostawili też po sobie zamaszyste czarne napisy: „Niech żyje anarchia", „Precz z religiami", „Anarchistyczna akcja antyreligijna".

Poprzednio wandale, w podobny sposób, zachlapali farbą elewacje kościoła Kapucynów przy Krakowskim Przedmieściu i kościoła ewangelicko-augsburskiego.

Cmentarz przy ulicy Lipowej często bywał obiektem dewastacji i różnych chuligańskich wybryków. Do najgłośniejszych należały: zniszczenie starych zabytkowych nagrobków w prawosławnej części cmentarza i włamanie do kaplicy prawosławnej. Co pewien czas pojawiają się również napisy o antyreligijnej lub obscenicznej treści na nagrobkach, w obu częściach cmentarza oraz na murze cmentarnym. **(hap)**

Z łomem do prokuratury

W nocy z 11 na 12 czerwca nieznani



Wybuchł ogień anarchizmu

Zabytkowy ołtarz barokowy z drugiej połowy XVIII wieku częściowo się uchował, ale spłonął zupełnie obraz.

Fot. Jan Trembecki



- Zbudził mnie około 4.15 sąsiad Tadeusz Żelazko, który pierwszy dostrzegł ogień - opowiada ksiądz Józef Dmochowski od 23 lat proboszcz w kościele p.w. Matki Boskiej Anielskiej w Motyczu. - Paliła się ściana od strony prezbiterium. Pobiegłem do szkoły, do telefonu, bo go tu w plebanii nie ma. Ale jak przyjechała straż niewiele dało się ratować.

Gdy dotarliśmy do Motycza przed godz. 10 rano wygląd spalonego kościółka szokował tak jak podpis na nie dotkniętej ogniem dzwonnicy: **ANARCHISTYCZNY FRONT ANTYCHRZEŚCIJAŃSKI**. Pismo jakby podobne do tego, które anarchiści zostawiali wcześniej na kościołach Kapucynów i Karmelitów i na kaplicy cmentarnej przy ul. Lipowej w Lublinie.

Zgromadzeni w plebanii księża z pobliskich parafii z Radawca, Babina, Matczyna, Wojciechowa, Zemborzyc, którzy pomagali przy gaszeniu i wynoszeniu cennych zabytkowych przedmiotów prosili, żeby Kurier koniecznie zacytował główny napis zostawiony przez sprawców pożaru. Na bocznej zewnętrznej ścianie nabazgrali oni czarną farbą: **JEŻELI WIERZYCIE W TAMTEN LEPSZY ŚWIAT CHRZEŚCIJAŃSKIE ŚWINIE TO WYNOŚCIE SIĘ Z TEGO ŚWIATA - ŻYCZYMY KONSEKWENCJI I ODWAGI - ANARCHIŚCI-INDYWIDUALIŚCI.**

Na frontowych drzwiach można było natomiast odczytać: **BÓG NIE ISTNIEJE!**

Miejscowi mówią, że rano na stacji w Motyczu widziano młodych ludzi wymazanych czarną farbą wsiadających do pociągu.

- Co ja teraz zrobię? - **pyta mnie roztrzęsiony ksiądz proboszcz ocierając z oczu łzy.** - Tak dbałem, żeby chronić kościół, wygaszałem światła na froncie, nie pozwalałem zapalać świec pamiętając, że to stare drewno, piękny modrzew - **dorzuca jakby pragnąc się wytłumaczyć.**

Ks. **Konrad Dobrowolski** z Radawca opowiada z pomocą innych duchownych historię kościoła. Został przeniesiony z Zemborzyc, gdy tam w 1922 roku konsekrowano nowy. Ale musi być dużo starszy. Chrzcielnica, która pozostała w Zemborzycach, pochodzi z 1620 roku.

- Kościół jest z ostatniej ćwierci XVIII wieku - **doda później miejski konserwator zabytków Marek Stasiak.** - Nie był wpisany do rejestru zabytków, a tylko do ewidencji. Jednak już jego wyposażenie w rejestrze się znajdowało.

Wkrótce się wyjaśni, że z tego rejestru ubył na pewno obraz z głównego ołtarza i prospekt organowy. Dwa zabytkowe obrazy,

„Bóg nie istnieje"

Wandale spod znaku anarchii



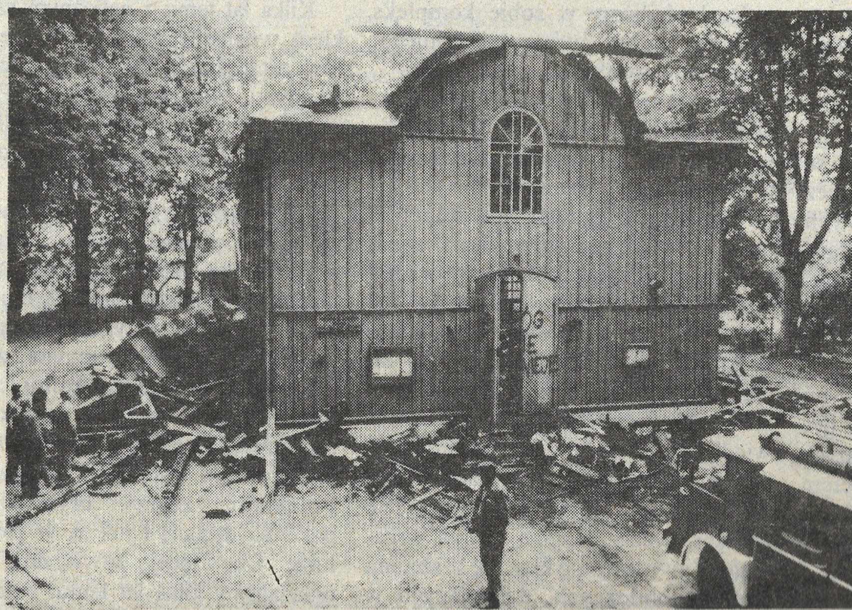
Z zabytkowego kościółka w Motyczu Leśnym, którego wyposażenie pochodziło z XVIII wieku, zostały tylko ściany. Jak informujemy o tym szerzej na pierwszej i trzeciej stronie „Dziennika", spłonął on wczoraj rano. Tego niespotykanego aktu wandalizmu dokonali prawdopodobnie anarchiści. Na nich jako sprawców, wskazują pozostawione na miejscu zdarzenia napisy w rodzaju „Bóg nie istnieje" i inne.

Na zamieszczonych obok zdjęciach fragment akcji ratunkowej i wnętrze kościoła ze spaloną konstrukcją dachu, który runął w wyniku pożaru.

(bus)

Fot. Jacek Mirosław





„Bóg nie istnieje"

Wandale spod zna

anarchii

Anarchiści sprofanowali i podpalili kościół

Wrogowie Pana Boga

(P) „Jeżeli wierzycie w tamten lepszy świat, chrześcijańskie świnie, wynoście się z tego świata. Życzymy konsekwencji i odwagi" – wymazali czarną farbą na ścianie wiejskiego kościółka w Motyczu Leśnym koło Lublina nieznani sprawcy. Następnie kościół podpalili.



Strażacy zabezpieczają zniszczone wnętrze kościoła

Fot. Grzegorz Zawadzki

Podpalacze podpisali się „Anarchiści Indywidualiści" i „Anarchistyczny Front Antyreligijny". Na drzwiach wejściowych do kościoła ogłosili światu wielkimi literami: „Bóg nie istnieje".

Pożar zauważono prawie natychmiast. Kierowca przejeżdżającego samochodu zbudził mieszkającego naprzeciwko kościoła Edwarda Górniaka. Włączono syrenę alarmową, która na nogi postawiła całą wieś.

Do podpalenia doszło parę minut po godzinie 4. Kościół podpalono od strony prezbiterium. Prawdopodobnie ogień wrzucono też przez okno. Zajęła się natychmiast tylna ściana budynku, ogień powędrował na wieżę, a później paliła się konstrukcja pokrytego blachą dachu.

Najszybciej na miejsce pożaru, tuż po 4.30, dotarła jednostka OSP z Radawca Dużego, o której kierujący akcją gaszenia brygadier Sławomir Wysokiński mówi, że jest najlepsza w okolicy. O godzinie 4.46, w dziewięć minut po odebraniu sygnału, zjawiła się pierwsza jednostka zawodowej straży pożarnej z Lublina. Wkrótce przyjechały kolejne jednostki straży. W sumie było ich 21. Zdołano uratować drewniane ściany, jedynie od strony prezbiterium są poważnie nadwątlone. Wyniesiono tabernakulum. Uratowano zabytkowe naczynia liturgiczne, fragmenty zabytkowego ołtarza z końca XVIII wieku, obrazy Anioła Stróża i Świętej Barbary. Spłonęły natomiast zabytkowe organy, o których organista mówi, że miały najpiękniejszy dźwięk w okolicy. Ogień pochłonął też piękny neogotycki świecznik-pająk i klasycystyczny obraz z drugiej połowy XVIII w. przedstawiający Chrystusa z Marią i nie zidentyfikowanego zakonnika.

Jeszcze nie skończyła się akcja gaśnicza, a już parafianie zastanawiali się, czy da się odbudować kościół czy też trzeba będzie przystąpić do budowania nowego. – **Na razie postawimy ołtarz przy drzwiach, na których ci bandyci napisali, że Bóg nie istnieje** – mówi sołtys Motycza Leśnego Czesław Misztal.

Kościół zbudowano w ostatniej ćwierci XVIII wieku w Zemborzycach. Do Motycza przeniesiono go w 1922 r. Kościół nie widnieje w rejestrze zabytków. Był ubezpieczony na trzy miliardy złotych. Proboszcz z Motycza Józef Dobrowolski trzymając się za serce mówi: – **To był skromny, ale taki przytulny kościół.**

Mirosław HAPONIUK, Lublin

Takiego szaleństwa nie wolno lekceważyć. Podobne skrajności świadczą jakoś o nastrojach społecznych. Wszyscy jesteśmy za nie odpowiedzialni. To są skutki naszych słownych wojen.

Jan TURNAU



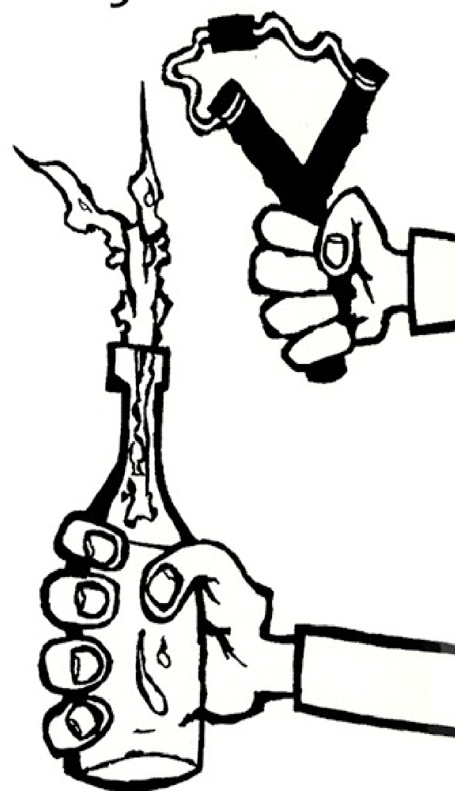
Anarchiści sprawcami pożaru w Motyczu Leśnym?

Łzy na twarzy proboszcza

„Jeżeli wierzycie w tamten lepszy świat, chrześcijańskie świnie, wynoście się z tego świata. Życzymy konsekwencji i odwagi. Anarchiści — idealiści" — takim napisem opatrzyli swoje „dzieło" podpalacze kościoła w Motyczu Leśnym koło Lublina.

Pożar świątyni zauważony został około godz. 4 rano w poniedziałek. Pierwsze zgłoszenie straż pożarna przyjęła o 4.37. Natychmiast wysłano trzy wozy bojowe, które na miejsce dotarły po dziewięciu minutach. W tym momencie pożar, który rozprzestrzeniał się od prezbiterium, obejmował już duży fragment pokrycia dachu oraz wieżę kościelną.

Dokończenie na str. 3





Tak wygląda wnętrze spalonego kościoła w Motyczu Leśnym.

Fot. JACEK MIROSŁAW

Dokończenie ze str. 1

— *Na miejscu pojawiłem się jeszcze przed 5 rano* mówi ks. **Konrad Dobrowolski,** proboszcz parafii w Radawcu. — *To był okropny widok. Z palącego się kościoła udało się nam wynieść dwa obrazy: św. Barbary i Anioła Stróża, ornaty, dokumenty parafialne oraz część wyposażenia m.in. komody z zakrystii.* **Ks. Józef Dmochowski** od 23 lat proboszcz parafii w Motyczu Leśnym, po którego twarzy płynęły łzy, był tak wzburzony, że nie był w stanie z nami rozmawiać.

Łzy na twarzy proboszcza

W akcji gaszenia pożaru wzięło udział 14 wozów zawodowej straży pożarnej z Lublina, Świdnika, Bełżyc i Bychawy oraz 5 wozów Ochotniczej Straży Pożarnej.

Pożar udało się ugasić dopiero około godz. 13. Strażacy mieli utrudnione zadanie, gdyż nawet po ugaszeniu pojawiały się nowe języki ognia, który tlił się w zwalonych elementach konstrukcji dachu.

Do czynności operacyjnych przystąpili następnie funkcjonariusze policji. W Prokuraturze Rejonowej w Lublinie powiedziano nam jedynie, że prawdopodobną przyczyną pożaru było podpalenie, do podobnego wniosku doszli również strażacy.

Wszystko wskazuje na to, że tego aktu wandalizmu dokonali anarchiści. Obok cytowanego już napisu na ścianie kościoła sprawcy „podpisali się" również w dwóch innych miejscach. Na drzwiach kościoła napisano: „Bóg nie istnieje", zaś na pobliskiej dzwonnicy „Anarchistyczny Front Antyreligijny". Przypomnijmy, że jest to kolejny przypadek zbezczeszczenia kościołów w Lublinie i okolicach (po m.in., obrzuceniu farbą kościoła oo. Kapucynów czy kaplicy na cmentarzu przy ul. Lipowej). Nigdy jednak nie posuwano się aż tak daleko. — *To wstrząsające* — powiedział jeden z oburzonych mieszkańców Motycza. — *Aż strach pomyśleć, co będzie w przyszłości, skoro już teraz podpalane są kościoły. Przecież nie powinny przeszkadzać nikomu, nawet niewierzącym.*

— *Kościół w Motyczu Leśnym nie znajdował się co prawda w rejestrze zabytków, jednak wciągnięte było doń jego zabytkowe, pochodzące z XVIII wieku wyposażenie* — powiedziała „Dziennikowi" **Halina Landecka,** wojewódzki konserwator zabytków. — *Obiekt ten został przeniesiony do Motycza w 1918 roku z Zemborzyc. Podczas pożaru bezpowrotnemu zniszczeniu uległy niektóre wpisane do rejestru zabytków elementy — m.in. prospekt organowy, ołtarze boczne, część ołtarza głównego oraz inne zabytki. Zniszczona została również cała więźba dachowa o konstrukcji wieńcowej.*

Trudno powiedzieć, jaka będzie przyszłość tego obiektu. Jeżeli dojdzie do jego odtworzenia, to będzie to raczej rekonstrukcja od podstaw niż odbudowa. Wynika to z tego, że kościół był przenoszony, co spowodowało naruszenie wytrzymałości elementów konstrukcyjnych, a teraz przyczyniło się do tego jeszcze nadpalenie oraz zamoczenie w wyniku akcji ratowniczej. Na pewno wykorzystane będą niektóre z ocalałych elementów. O wszystkim zadecydują jednak szczegółowe ekspertyzy. Dopiero po ich opracowaniu będzie można podjąć dalsze kroki.

z Annopola i Talczyna. - Nikt z nas jednak nie wie, czy na zboże będzie zbyt. Kilka tygodni temu na targu w Kocku za kwintal żyta można było dostać 270 tys. Tydzień później rolnicy dowieźli tyle zboża, że staniało do 240 tys. zł.

(ał)

Trwają przesłuchania kolejarzy i pasażerów

Na tropie podpalaczy

Publikujemy portret pamięciowy jednego z podpalaczy kościoła w Motyczu Leśnym

Już drugi dzień trwają przesłuchania kolejarzy i pasażerów, którzy w poniedziałek o świcie mogli widzieć podpalaczy kościoła w Motyczu Leśnym.

Okoliczni mieszkańcy, śpieszący gasić pożar, widzieli dwóch lub trzech młodych ludzi, którzy około godz. 4 rano oddalali się w stronę tamtejszej stacji PKP. Uciekinierzy byli ubrudzeni czarną farbą, taką samą, jaką wymalowano na kościele i dzwonnicy anarchistyczne hasła. Podejrzani kupowali bilety na pociąg do Kielc. Mogli jednak starać się w ten sposób zmylić ewentualny pościg.

- Szukaliśmy ich we wszystkich pociągach, które w czasie, gdy zauważono pożar, przejeżdżały przez Motycz i przez inne stacje leżące w okolicy Lublina. Załogi tych pociągów zostały niezwłocznie powiadomione za pomocą kolejowych telefonów o policyjnej akcji - **powiedział nam podkomisarz Andrzej Przemyski, rzecznik prasowy komendanta wojewódzkiego policji w Lublinie.**



Ale podpalacze zapadli się pod ziemię. Wczoraj udało się odtworzyć portret pamięciowy jednego z podejrzanych o podpalenie.



Dwóch podejrzanych

Co najmniej dwóch sprawców brało udział w podpaleniu kościoła w Motyczu Leśnym – podejrzewa lubelska policja. Wczoraj udało się sporządzić portret pamięciowy jednego z nich.

Portret domniemanego sprawcy powstał na podstawie informacji uzyskanych od mieszkańców Motycza Leśnego.

Poszukiwany mężczyzna ma około 20 lat. Szatyn, o szczupłej budowie ciała. Oczy koloru szarego. Najprawdopodobniej ma lekko przygarbioną sylwetkę. W dniu podpalenia mężczyzna ubrany był w sweter szaro-czarny robiony na drutach bądź kurtkę dżinsową tego samego koloru, czarne spodnie dżinsowe i półbuty również czarne.

Obecnie specjaliści z Laboratorium Kryminalistycznego pracują nad portretem drugiego domniemanego sprawcy.

Przypomnijmy, że w nocy z 2 na 3 lipca nie ustaleni sprawcy podpalili kościół w Międzyrzecu Podlaskim. Podpalony został mszał, który leżał na ambonie. Na szczęście nie doszło do rozprzestrzenia się ognia. Ponieważ sprawcy zostawili po sobie napis „Witamy w piekle" padło przypuszczenie, że kościół zamierzali spalić anarchiści. **Na ścianach spalonego kościoła w Motyczu Leśnym podpalacze także pozostawili napisy między innymi: „Bóg nie istnieje" i „Anarchiści Indywidualiści".**



– Z uwagi na wagę sprawy Prokuratura Wojewódzka w Lublinie prowadzi od wczoraj śledztwo – poinformował nas Jacek Radoniewicz z lubelskiej prokuratury.

Wszelkie informacje dotyczące mężczyzny, którego portret publikujemy, prosimy kierować do najbliższej jednostki policji bądź telefonicznie pod numerem 997.

Katarzyna LEWANDOWSKA

CENTRUM MŁODZIEŻY

Euroszansa

Wczoraj w lubelskim Urzędzie Wojewódzkim podpisana została umowa o utworzeniu w Lublinie piątego w Polsce Europej-

Trop podpalaczy urywa się w Czesławicach

Uciekali na piechotę

Według najnowszych ustaleń śledztwa, członkowie Anarchistycznego Frontu Antyreligijnego, którzy tydzień temu podpalili kościół w Motyczu Leśnym, zmylili pogoń, dając się zauważyć wkrótce po pożarze na tamtejszej stacji PKP, gdzie pytali o pociąg do Kielc. Przez następne 3 godziny uciekali bowiem pieszo, a szukano ich właśnie w pociągach.

Jak poinformował nas prokurator Grzegorz Janicki, szef Wydziału Śledczego Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie, trasa ucieczki podpalaczy wyglądała następująco:

*** Motycz Leśny, godz. 4.45-5.15.** Dwoje mieszkańców tej miejscowości, śpieszących polną drogą do pracy, spotyka dwóch młodych ludzi. Miejscowi pytają młodzieńców skąd wracają, z zabawy? Jeden z nich coś odburkuje, na odchodne zaś rzuca: idźcie, idźcie, bo kościół wam się pali (pożaru wtedy jeszcze nie było widać).

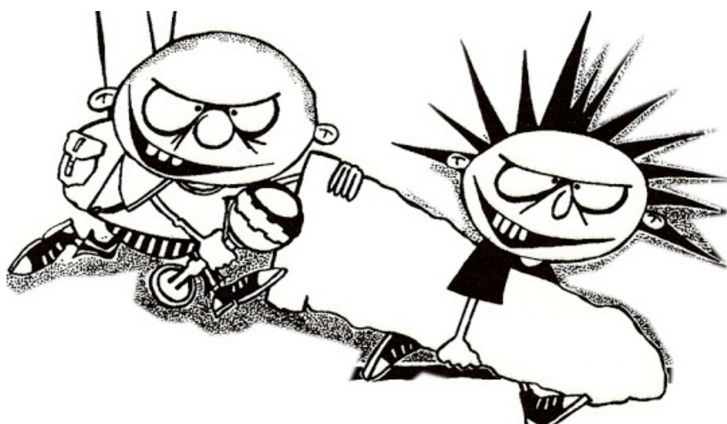
*** Miłocin, godz. 7.10.** W pobliżu stacji PKP widziano dwóch - trzech młodych ludzi. Rzecz charakterystyczna, ubrania młodzieńców nosiły ślady czyszczenia trawą plam po czarnej farbie (takiej jaką wymalowano anarchistyczne hasła na spalonym kościele).



*** Sadurki, godz. 8.00.** Widziano takich samych osobników. Skierowali się w stronę Czesławic. Dalszy kierunek ich ucieczki wiódł prawdopodobnie w stronę Nałęczowa.

Wszystkich, którzy 11 lipca widzieli uciekinierów, prosimy o bezzwłoczne skontaktowanie się z Wydziałem Śledczym Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie tel. 258-09 lub z policją 35-44-07 albo 997.

(jek)



Policja zawzięła się

Kilkanaście osób znajduje się w kręgu podejrzanych o podpalenie w miniony poniedziałek kościoła w Motyczu Leśnym. Każdym z tropów zajmuje się w policji oddzielna grupa śledcza.

- Zawzięliśmy się, żeby odnaleźć podpalaczy i zrobimy wszystko, by tak się stało - **usłyszeliśmy wczoraj od jednego z wysokich funkcjonariuszy w KWP.**

Prokurator Mieczysław Szczerba, prowadzący śledztwo w sprawie podpalenia, wiąże ten przypadek z wcześniejszymi pożarami kościołów: dwoma w okolicach Warszawy i w Radzyniu Podlaskim; żaden z nich nie wydaje się mieć podłoża chuligańskiego.

Wybór kościoła do podpalenia w każdym przypadku był dokładnie zaplanowany. W Motyczu znaleziono obiekt zbudowany w całości z drewna; mało już jest takich świątyń w Polsce. Ponadto świątynia była położona w pobliżu głównych szlaków komunikacyjnych, co umożliwiało podpalaczom szybką ucieczkę.

(jek)



Na zdjęciu: Wojna domowa w Hiszpanii 1936. Dzieci hiszpańskiego proletariatu cieszą się na widok stosu dewocjonaliów wyrzuconych ze splądrowanego kościoła, przeznaczonego do spalenia na środku placu. Wywłaszczone kościoły anarchiści przerabiali na budynki służące ludowi i rewolucji np. na stołówki, magazyny czy stajnie dla koni, odbierając w ten posób owoce swojej ciężkiej pracy, zagrabione przez burżuazje i kościelnych możnowładców, którzy bronili dominującego porządku, gnębiącego hiszpański lud. Za wyjątkiem ruchu "teologii wyzwolenia", kościół od zawsze sprzymierzał się z tronem, błogosławił okrutne wojny i utrzymywał lud w stanie ciemnoty, stając po stronie możnych i silniejszych.

REAKCJE....

GAZETA ANARCHE NR 21. 10.08.1994

czyli pobozni anarchisci przepraszaja biskupa.

KOŚCIÓŁ W PŁOMIENIACH

11 lipca w Motyczu Leśnym (15 km od Lublina) nad ranem z niedzieli na poniedziałek nieznani sprawcy omalowali XVIII-wieczny zabytkowy drewniany kościół antyreligijnymi napisami, po czym również nieznani sprawcy wyżej wymieniony kościół podpalili. Ocalały tylko ściany, z napisami: "Bóg nie istnieje", "Jeżeli wierzycie w tamten lepszy świat chrześcijańskie świnie to wynoście się z tego świata. Życzymy konsekwencji i odwagi. Anarchiści-Indywidualiści" oraz "Anarchistyczny Front Antyreligijny". Zwyczajny głupek by tego nie napisał - wymaga to jednak pewnego poziomu intelektualnego - jednak, jeśli to rzeczywiście anarchiści, było go akurat tyle, by nie przewidzieć konsekwencji takiego czynu. Oczywiste jest bowiem, że coś takiego najbardziej zaszkodziło właśnie anarchistom, a najbardziej przysłużyło się Kościołowi (w niczym nie ujmując tragedii, która go spotkała). Znając trochę środowisko anarchistyczne pozwolę sobie wysnuć parę podejrzeń. Otóż sądzę, że nie uczynił tego nikt znany spośród anarchistów (raczej nikt z FA) - zresztą policja uważa podobnie. O wiele bardziej prawdopodobne jest, że to ktoś młody ze środowiska hardcorowego (również nie żadna znana postać), luźno lub wcale nie związany z ruchem anarchistycznym, co nie znaczy, że nie identyfikujący się z nim. Łatwo zauważyć rosnącą nienawiść i agresywność tekstów h.c., wrogość wobec cywilizacji, establishmentu, w tym Kościoła i religii (choć nie tylko, tendencja ta dotyczy też innych nurtów muzyki i być może przenika stamtąd, zwłaszcza z rapu, który jest bardzo chętnie słuchany). Dominuje bardzo prosta filozofia: wszystko jest gównem, pragnie cię zniszczyć (olej ruchy polityczne, które chcą z tym walczyć), skrzyknij kolegów i rozprawcie się z tym teraz, sami. Wszystko to bardzo źle rokuje na przyszłość.

O wszystkim szerzej mam nadzieję w najbliższej Mać Pariadce.

Staszek Górka

GAZETA ANARCHE NR 21. 10.08.1994

AKCJA PRZECIWKO AGRESJI I NIETOLERANCJI

Jeden akt wandalizmu, nagłośniony przez media, wystarczył, by wielu ludziom (np. wiernym, którym spalono kościół) słowa "anarchism" i "anarchista" zaczęły się kojarzyć ze zwykłym chuligaństwem. Niewiele pomogą kolejne ulotki tłumaczące, że anarchiści nie są wrogami wiary w Boga i religii, a jedynie przeciwnikami narzucania siłą "religijnego" zachowania się, finansowania z podatków przedsięwzięć kościelnych, nietolerancji szerzonej przez część kleru itd. - ich siła oddziaływania będzie niewielka ze względu na ograniczony zakres w porównaniu z prasą i telewizją. Zresztą ludzie mniej będą patrzeć na słowa, mając namacalny dowód tego, co "anarchiści" robią w postaci zgliszcz kościoła. Kto uwierzy w piękne hasła wolności, braterstwa i tolerancji? Kto weźmie je na poważnie widząc, że sami "anarchiści" robią coś zupełnie przeciwnego?

Wiarygodność środowisk anarchistycznych, i tak słaba, została znów poważnie nadszarpnięta. Sądzę, że należy w końcu pomyśleć o jej odbudowie. Myślę, że krokiem w tym kierunku może być solidarna akcja wymierzona przeciw agresji i nietolerancji symbolizowanej przez podpalenie kościoła w Motyczu. Niech każdy, kto uważa się za anarchistę lub sympatyzuje z ideami anarchizmu - pojedyncza osoba, grupa:

- wyśle do Kurii Metropolitalnej w Lublinie (ul. Wyszyńskiego 2, skr. p. 198/1, 20-950 Lublin) list potępiający podpalenie kościoła w Motyczu i wyjaśniający, że podobny czyn nie ma nic wspólnego z anarchizmem - na wzór naszego listu, zamieszczonego poniżej;
- wyśle na adres Kurii przekazem pocztowym symboliczny datek na odbudowę spalonego kościoła;
- kopie listu i dowodu wpłacenia datku prześle do prasy ("Wyborcza", prasa katolicka), telewizji oraz do nas (będziemy gromadzić te kopie i jeśli będzie ich dużo przekażemy mass-mediom łącznie po jakimś czasie);
- spróbuje zorganizować jakieś imprezy (np. koncerty), z których dochód będzie przeznaczony na odbudowę kościoła (ta informacja powinna być umieszczona na plakatach i przekazana do lokalnych mediów).

Masowa akcja powinna odbić się pozytywnym echem w mass-mediach. Złe dobrem wypędzaj!

Jacek Sierpiński



Katowice, 18 VII 1004 r.
Stowarzyszenie Inicjatyw Wolnościowych „An Arche"
c/o Jacek Sierpiński
Raciborska 31e m.4
40-075 Katowice

Do Arcybiskupa Metropolity Lubelskiego

Wyrażamy głęboki żal i oburzenie z powodu chuligańskiego wybryku, jakim było podpalenie kościoła w Motyczu.

Jako osoby akceptujące idee, które nauka o polityce określa mianem anarchizmu i które są tradycyjnie łączone z tą nazwą, jesteśmy zbulwersowani informacją, jakoby sprawcami podpalenia byli „anarchiści". Pragniemy wyjaśnić, że taki czyn, będący aktem agresji i celowego wzniecania nienawiści wobec Kościoła katolickiego, nie tylko w żaden sposób nie wynika z idei anarchizmu, ale stoi z nimi w całkowitej sprzeczności. Człowiek, który go dokonał albo nie wie, czym jest anarchizm, albo świadomie chciał zaszkodzić ludziom, którzy akceptują idee zaliczane do tego nurtu politycznego.

Anarchizm to po prostu upatrywanie ideału politycznego w zniesieniu wszystkich tych instytucji społecznych, które są oparte na agresji, tj. przymusie nie będącym obroną przed innym przymusem. Wynika to ze sprzeciwu wobec wszelkiej agresji i z akceptacji prawa każdego człowieka do czynienia ze swym ciałem i majątkiem czegokolwiek, co nie narusza podobnego prawa innego człowieka (co nie musi oznaczać moralnego poparcia dla wszystkiego, co robi korzystając z tego prawa). Stąd, akceptacja zasady wolności sumienia i wyznania oraz tolerancja religijna (wyjąwszy przypadki zmuszania do brania udziału w obrzędach religijnych czy działalności organizacji wyznaniowych) jest nieodłączną cechą anarchizmu. Ktoś, kto dokonuje aktu agresji, niszcząc czyjś majątek i naruszając czyjąś wolność praktyk religijnych, nie jest anarchistą, choćby się tak sam nazywał — podobnie jak NRD nie była demokratyczna a PRL ludowa.

W praktyce, znane nam polskie środowiska anarchistyczne, mimo krytycznego stosunku do pewnych działań i wypowiedzi hierarchii kościelnej, a zwłaszcza różnych polityków zwących się „katolickimi" (a także mimo krytycznego stosunku do samej doktryny katolickiej wyrażanego nierzadko przez wielu anarchistów nie będących katolikami) nigdy nie nawoływały do przemocy i palenia kościołów. Organizacja o nazwie „Anarchistyczny Front Antyreligijny", która miała jakoby podpalić kościół w Motyczu, nie jest nam znana.

Choć nie uważamy się za odpowiedzialnych za chuligański wybryk podpalacza, składamy jako wyraz dobrej woli symboliczny datek w wysokości 100.000 zł na odbudowę kościoła w Motyczu ze swych skromnych funduszy. Będziemy apelować do środowisk anarchistycznych w kraju i za granicą o udzielenie podobnego wsparcia.

Zarząd
Stowarzyszenia Inicjatyw Wolnościowych „An Arche"
Jacek Sierpiński
Janusz Grzybek



Starannie przechowywać
Dowód nadania przekazu pocztowego (pokwitowanie)

Stow. Inicjatyw Wolnościowych "An Arche"
Nadawca (imię i nazwisko - nazwa)

40-075 KATOWICE
ozn. kodowe poczta

zł ~~100.000~~

KURIA METROPOLITALNA
Adresat (imię i nazwisko - nazwa)
ul. WYSZYŃSKIEGO 2

20-950 LUBLIN
ozn. kodowe poczta

Opłata
Nr nadania

Mateusz Kwaterko

NIE PALMY KOŚCIOŁÓW

Polemika z tekstami "An Arche"

„Z pozbieranych nut sączy się muzyka. Z paru nieśmiałych spojrzeń rodzą się światy nowe i nieznane. Ze spalonych kościołów unosi się popielisko gwiazd. Setka pociągnięć piórem zaczernia kartkę, i — nie wolno zapominać — wszelkie prawo rozsypuje się na twierdzenia kuszące — pędzące w tempie życia."

Anacharsis Cloots, Rzecznik rodzaju ludzkiego „Le feu de bois de Motycz"

Na początku lipca w Motyczu Leśnym nieznani sprawcy — a jak twierdziła policja, anarchiści — podpalili kościół. Zdarzenie to nie byłoby warte artykułu (czy ktoś z szanownych czytelników był kiedykolwiek w Motyczu?), gdyby nie reakcje, jakie wywołało w prasie. Gazetki zbliżone do kręgów hierarchii kościelnej zapragnęły wykorzystać tę niespodziewaną okazję, by z ambon wierszówek egzorcyzmować ducha relatywizmu, ateizmu, kosmopolityzmu i socjalizmu, który prowadzić musi — jakoby z definicji (co potwierdzałby jedynie przykład Motycza) — do najstraszliwszych zbrodni, odciągając (złego z natury?) człowieka od wyklepywania pacierzy. Otóż argumentacja ta, choć zawiera ziarenko prawdy, jest jednak niesłuszna, gdyż droga prowadząca do wystąpienia w działaniu przeciw Kościołowi i kościołom może być zgoła odmienna...

W 1105 roku Piotr z Bruis, dawny wiejski proboszcz objechał południe Francji prawiąc kazania i domagając się w nich zburzenia kościołów. Motywował to tym, iż równie dobrze można się modlić w oberży, czy stajni. Ponoć podpalał krzyże, narzędzie męki Chrystusa, której symbol zbytnio kojarzył się z okrutną kościelną opresją.

W 1112 roku niejaki Tanchelm, wędrowny kaznodzieja działający w Brabancji, w okolicach Utrechtu i Anvers, począł krytykować lokalnych księży. Zdobył sobie nawet poparcie i pełne błogosławieństwo papieża Paschalisa II (Wielkanocnika II). Później zradykalizował jednak swoją krytykę i wystąpił otwarcie przeciw Kościołowi i kościelnym wartościom, podburzając miejscowych wiernych, tak iż przestali oni uczęszczać na msze i płacić dziesięcinę. W 1115 roku został zasztyletowany przez księdza. Nie wiadomo czy był pomszczony przez swoich zwolenników, wiemy jednak, iż odtąd historia Anvers, miasta jego wpływów, odznacza się nieustającą frondą przeciw Kościołowi. W 1116 roku byłemu mnichowi noszącemu imię Henryk (nie wiadomo dokładnie, kim był, w każdym razie był) udało się wzbudzić zamieszki w Mans, gdzie po kilku jego wystąpieniach wymierzonych przeciw klerowi ludność zaczęła systematycznie napadać na księży, demolować

ołtarze i palić krzyże. W 1145 roku w Bretanii podobnie zachowywał się natchniony (święty?) Eudo de Stella; jego ludzie znajdowali niezwykłą przyjemność w atakowaniu i demolowaniu klasztorów, kościołów i miast biskupich oraz w organizowaniu wspaniałych bankietów (widmo konsumpcjonizmu?). Warto wspominieć jeszcze o ruchu Patarynów z Mediolanu i Florencji, o tyle ciekawym, iż powstał jako ludowe zaplecze reform Gregoriańskich (których jednym z celów było złamanie władzy „biskupów feudalnych"), a niebawem większość jego przedstawicieli została oskarżona o świadome podpalenia i zmasakrowana. Jeden ze związanych z Patarynami księży, niejaki Ramihrdus został jednak kanonizowany przez Grzegorza VII, kilka lat po tym jak oskarżono go o herezję i spalono na stosie. Jeszcze ciekawsza jest historia Arnolda z Bresci, ucznia Abelarda. W 1143 roku po śmierci papieża Innocentego II, wybuchł konflikt o sukcesję, konflikt zaostrzony zresztą pojawieniem się antypapieża Anakleta II. Gdy rzymskie mieszczaństwo domagając się uznania swoich praw powiesiło świeżo wybranego papieża Lucjusza II (tak, tak, były takie czasy, gdy spokojni obywatele wieszali swoich papieży...), Arnold z Bresci przejął na siebie funkcję mediatora, uspokoił mieszczan i pozwolił zachować tron papieski następcy Lucjusza, Eugeniuszowi III. Niebawem jednak Arnold, opoka papiestwa, oznajmił, iż pragnie rozgromić potęgę Kościoła. Począł domagać się sekularyzacji dóbr kościelnych, skonfiskowania bogactw biskupów i kardynałów oraz pozbawienia ich jakiejkolwiek doczesnej władzy. Jako duchowy szef rzymskiej rewolucji zażądał ustanowienia republiki wspólnotowej, wykluczającej możliwość jakichkolwiek rządów papieskich...wyprzedzając o ponad osiem wieków rezolucje Garibaldiego!

W okresie wypraw krzyżowych pojawił się silny nurt chuliganów chrześcijaństwa. Biedni nie ruszali w kierunku Jerozolimy, nie obchodziło ich również wypędzanie muzułmanów z Hiszpanii; ich głównym pragnieniem było sianie zamętu wewnątrz granic chrześcijańskich krajów. Gdy pierwsza krucjata pastuszków z 1251 roku dotarła w sile 60 tysięcy ludzi do Paryża, połączyła się z paryżanami z prawego brzegu Sekwany w wielkim ulicznym polowaniu na księży (od tej pory, polowania takie stały się jednym z francuskich sportów narodowych, a dla nas być może nienajgłupszym z wzorców do naśladowania, jeśli pragniemy integracji z krajami Wspólnoty Europejskiej). To samo działo się w Orleanie, Tours, Bourges, a w Anglii w Brighton (oddziały pastuszków zostały z trudem odparte od bram Londynu przez wojska królewskie). O czasach reformacji nawet nie trzeba wspominać: krowie łajno służyło wtedy częściej do skrywania tonsur, czyli ratowania mnisich głów przed znudzonymi katolikami, niż do użyźniania gleby. Postacie takich świątobliwych mężów, jak proboszcz John Ball czy Thomas Munzer, trafiły nawet do co lepszych podręczników historii. W XVIII wieku proboszcz Meslier, przyszły autor wspaniałego Testamentu, — napisał ponoć w liście do Helwecjusza zdanie, które miało stać się Moby Dickiem radykalnych sloganów (ciągle trawestowanym i parafrazowanym): „Czy uczciwa i skromna propozycja zaduszenia ostatniego jezuity flakami ostatniego jansenisty nie doprowadziłaby sporu do prostego rozstrzygnięcia?". W Madrycie, po wojnie karlistowskiej, w 1834 roku wybuchła epidemia cholery i rozeszła się pogłoska (o znacznym stopniu prawdopodobieństwa), iż to mnisi i jezuici zatruli studnie. Mieszkańcy zgromadzili się, zaczęli podpalać kościoły i klasztory oraz zabijać wszystkich napotkanych mnichów, stosując się do znanego porzekadła: „Spalmy księży zamiast czarownic, a zaraza przeminie ". Ten sam schemat powtórzył się rok później; kościoły płonęły we wszystkich większych hiszpańskich miastach. Większość podpalaczy stanowili biedni praktykujący katolicy. Jak widać z tych wszystkich pouczających przykładów, nie trzeba być od razu ateistą czy radykałem by w końcu poczuć niewygodę klęczników i (radykalne) obrzydzenie kadzidlanymi oparami.

Zajmijmy się teraz drugim typem argumentacji (?), który pojawił się początkowo w mózgach przedstawicieli światłej inteligencji, by wreszcie wydać owoce na łamach sztandarowych pisemek naszej demokracji. Obierzmy za przykład jęki pana Turnaua w „Gazecie Wyborczej"; wynika z nich, iż „akt ślepego barbarzyństwa" jakim według niego było podłożenie/zaprószenie się ognia w Motyczu Leśnym (tej miejscowości, o której wspominałem na początku niniejszego artykułu) jest rezultatem „naszej wojny na górze". „Naszej" czy „na górze"? — chciałoby się spytać, gdyby nie niejasne przeświadczenie, iż pan Turnau miał na myśli siebie i swoich kolegów. Zresztą, można się ostatecznie zgodzić, że „idee dominujące są ideami klasy dominującej", ale, „na litość boską", chęć podpalania kościołów jeszcze nie stanowi w Polsce dominującego zamysłu! Zresztą „Gazeta Wyborcza" jako sprawców wskazała na anarchistów, a w żadnym razie nie można się zgodzić z tym, iż „dzieci Bakunina" w sprawach rewolty miałyby szukać inspiracji w sejmowych debatach. Otóż zdumionym czytelnikom (tekst pisany początkowo do pisma Bez Dogmatu stąd niektóre specyficzne i zaskakujące w Maci sformułowania — M.K.) pragnę wyjawić, iż anarchiści zaczęli się uczyć matematyki przeliczając sutanny na możliwe do wykrojenia zeń czarne flagi zanim jeszcze Herr Niesiołowski dowiedział się, że Chrystus „rozpuszcza się w ustach a nie w ręku".

Od początku istnienia tego prądu myślowego i samego ruchu, anarchiści naprzykrzali się jak mogli miłośnikom habitu. Kaleka Albert Libertad, wraz z paryskimi apaszami-murarzami przerywał msze przekrzykując „gawrony" (księży), i wdając się z nimi w dysputy na tematy bynajmniej nie teologiczne. Jeśli

chodzi o Komunę Paryską i jej sympatyczne „ekscesy", warto zapoznać się z (przerażonymi) raportami dwóch wrogów komunardów: Paula Fontoulieu i Armanda de Pontmartin („Kościoły Paryża w czasie Komuny" — 1872). Oto krótki fragment: „Plują na krzyże, bawią się monstrancją, świecznikami, cyborium; opróżniają skarbonki kościelne, przywdziewają święte szaty i parodiują w pijackiej czkawce i z dzikimi okrzykami kościelne ceremonie. Beczki z winem konkurują z beczkami prochu, zezwierzęcenie odpowiada nienawiści. Paryżanin z 1871 roku jest straszniejszy od kanibala, tak że cuda, które wyszydza, i z których drwi, mają w każdej chwili miejsce w tych kościołach, w których upija się on i pali w pobliżu setek beczek prochu. Jest czymś bowiem niezwykłym, cudownym, ponadnaturalnym i niezrozumiałym, że wszyscy księża nie zginęli, że wszystkie kościoły nie zostały zburzone.". Ma rację Henri Lefebvre: Komuna Paryska była przede wszystkim świętem... W dalszych czasach (przeskakujemy przyjaciół Ravachola wysadzających kościoły) surrealiści publikowali w swych pismach przepiękne zdjęcia, jak np. to podpisane: „Nasz współpracownik Benjamin Peret obrażający księdza". Zabawny jest też umieszczony w jednej z hiszpańskich gazetek anarchistycznych opis zdarzenia, które rozpętało burzliwe zamieszki: „Wczoraj po południu grupa robotników szła sobie spokojnie ulicą Monteneva, w pewnym momencie spostrzegli idących po drugiej stronie ulicy dwóch księży. Wobec tej prowokacji...". Wreszcie, w 1970 roku (gwoli anegdoty: w tym samym roku kiepsko opłacani muzycy z orkiestry reprezentacyjnej Watykanu zagrozili graniem Międzynarodówki w czasie ceremonii) włoscy anarchiści (czy może ostatni heretycy?) „namówili" ojca Sbardello z Mediolanu na nagie defilowanie przed Watykanem. Trzymał w ręku flagę (skrojoną, jak wiadomo, ze swojej sutanny) i krzyczał: „Il peccato è il papa" (Grzechem jest jeno papiestwo).

Zostawmy jednak księży i ich Turnaua. Należy jeszcze uprawomocnić tytuł (choćby mylący) niniejszego tekstu. Nie palmy kościołów. Ciężko (i z ciężkim sercem) argumentować trzeba jednak za tym postulatem. Otóż „sprawa kościołów" w środowisku radykalnym jak łatwo się zorientować spotykała się zawsze z wielkim zainteresowaniem. Wszyscy zgadzali się, „iż nie można myśleć w sposób nieskrępowany w cieniu kościoła" (dziś z tym problemem borykają się warszawscy studenci filozofii, ich wydział sąsiaduje bowiem z kościołem Świętego Krzyża). Jednakże nie wszyscy stawali się automatycznie rzecznikami dynamitu. Donatien Aldonze Francois de Sade, jak powszechnie wiadomo proponował by kościoły w domy rozkoszy przemienić. Możliwe, iż taka transgresywna terapia pozwoliłaby wielu Polakom przełamać seksualne frustracje i zahamowania związane z wyrabianym w nich od maleńkości poczuciem grzechu... Mniej „odlotowi" rewolucjoniści oszczędzali kościoły ze względów praktycznych. W czasie rewolt, regularnie nawiedzających Paryż, kościoły przemieniane były w kostnice lub arsenały. Do dziś przeraża to zresztą niejednego publicystę (znów Gazeta Wyborcza!) stanowiąc w ich wypocinach najdoskonalszy przykład „rewolucyjnych zbrodni" (sic!). Czarę groteski przepełnia fakt, iż przynajmniej tę ostatnią funkcję kościoły pełniły również za czasów „ancien regime'u". Jeśli paryżanie zdobyli bez większego trudu Bastylię, to dzięki temu, iż rankiem 14 lipca plądrując podziemia i kościół pałacu Inwalidów, znaleźli tamże 32 tysiące karabinów i sporą ilość prochu...

Pod koniec XIX wieku w naszej arcyciekawej debacie przeważali jednak burzyciele. Clement Duval, który w odróżnieniu od wielu swych „towarzyszy" realizował zazwyczaj swoje zamiary, przyznał się przed sądem (1887): „Pragnąłbym ujrzeć w świetle pochodni, jak pałace kapitalistów, koszary i klasztory tworzą gigantyczne auto-dafé, przed którym lud tańczyłby Karmaniolę."

Już na początku XX wieku spór nabrał nowego rozmachu. Włączają się doń bowiem rewolucyjni artyści, mający świeże spojrzenie na sprawę. Majakowski, na przykład, był niewątpliwie nowatorem. W swym wierszu „Notre-Dame" głosił zalety przemienienia tego świętego przybytku w (proletariackie) nieme kino. Sugestywnie przedstawił walory filmów takich jak „Znak Zorro" wyświetlanych z organowym podkładem muzycznym. Przestrzegał też pochopnych rewolucjonistów:

„ Tak, należy więc być oszczędnym, pociskami niczego nie uszkodzić. Szczególnie jeśli właśnie zmierzamy plądrować komisariat znajdujący się tuż na przeciwko."

Surrealiści w tym przypadku powrócili, o dziwo, do estetyki Kantowskiej (piękno jest czystą bezinteresowną kontemplacją). Aragon zachwycał się: „Najpiękniejsza budowla jaką można stworzyć, najbardziej zadziwiająca ze wszystkich rzeźb, najśmielsza i szpiczasta kolumna, łuk, który upodabnia się do pryzmatu tęczy, nie są warte wspaniałego i chaotycznego splotu — sprawdźcie a zobaczycie — kościoła i odrobiny dynamitu."

Wreszcie, młodzi „letryści" (Internationale Lettriste) zapragnęli tworzyć „całościowy urbanizm", czyli pasjonujące miasta, takie, po których ludzie pragnęli by dryfować (pałeczkę przejmie i zamierzenia zradykalizuje wspaniała choć w Polsce niezbyt znana „Międzynarodówka Sytuacjonistyczna"). W 23 numerze pisma „Potlatch" przedstawili „Projekt Racjonalnych Upiększeń Miasta Paryża", w którym rzecz jasna, zajęli się między innymi kościołami. Przedstawili różne propozycje rozwiązania tego problemu, ostatecznie pozostawiając doświadczeniu zasługę wyłonienia najdoskonalszej spośród nich (radykalny empiryzm?). G.E.Debord (znany później ze sławnej już dziś książki „La societé du spectacle") domagał się totalnej destrukcji religijnych budynków („Niech nie zostanie

żaden ślad, i niech przestrzeń będzie wykorzystana"). Gil J. Wolman proponował zachowanie kościołów pozbawionych już religijnej symboliki („Niech będą traktowane jak normalne budynki. Pozwólmy dzieciom się w nich bawić"). Michèle Bernstein zaproponowała częściowe zburzenie kościołów i pozostawienie ruin. („Najlepszym rozwiązaniem byłoby jednak całkowite zburzenie kościoła i zrekonstruowanie ruin na jego miejscu. Moja propozycja podporządkowana jest kryteriom ekonomicznym"). J. Fillon postulował przekształcenie kościołów w domy do straszenia („Wykorzystać istnieją atmosferę, akcentując jej elementy paniczne"). Wszyscy Letryści odrzucili obiekcje natury estetycznej: „Piękno, kiedy nie stanowi obietnicy szczęścia, musi zostać zniszczone"...

Czas na banalny morał wyłaniający się z tych wszystkich przykładów. Zanim się zacznie wysadzać kościoły (przynajmniej te starsze — tych młodszych krzyżówek fabryki z koszarami nie jestem w stanie w żaden racjonalny sposób wybronić...) warto się troszeczkę zastanowić. Może w przyszłości posłużą one pięknym i bezbożnym celom? A jeśli ktoś, tu i teraz, pragnie dopiec miłośnikom męskich sukienek wystarczy by wysilił trochę imaginację! Ileż przednich i znakomitych dowcipów czeka na realizatorów? Można pisać listy do Metropolity Lubelskiego (z jajami psiakrew! Patrz list od anarchistycznych kastratów z An-Arche w ostatnim numerze Maci), można też wrzucać do wody święconej pijawki lub piranie, zależnie od stopnia wyznawanego humanizmu...

I jeszcze na koniec o zawiłościach historii. Otóż domniemanymi sprawcami podpalenia w Motyczu (przypomnijcie sobie...) okazali się 13 i 17-letni pensjonariusze Katolickiego Domu Wychowawczego. Natomiast niektórzy „anarchiści" (o czym już wspominałem) wyrazili Metropolicie Lubelskiemu swe współczucie (skruchę?) i postanowili zebrać pieniądze na odbudowę motyczańskiego kościoła. *O tempora! O mores!*

APPENDIX

Appendix

Do Wielce Szanownego Pana Rotszylda

Wyrażamy głęboki żal i oburzenie z powodu bandyckiego napadu, jakim była kradzież złotego zegarka z dewizką z marynarki szanownego Pana, na Polach Elizejskich w minioną środę.

Jako osoby akceptujące idee, które nauka o polityce i kluby niedzielnych ekonomistów określają mianem anarchizmu, i które są tradycyjnie łączone z tą niewinną nazwą, jesteśmy zbulwersowani informacją, krążącą w najgorszych spelunach, przekazywaną w oparach alkoholu, wśród rubasznych śmiechów i nietajonej satysfakcji przez obdartych „czerwonych lumpów", jakoby sprawcami tego rozboju byli „anarchiści". Pragniemy wyjaśnić, że taki czyn, będący niesprawiedliwym i głupim aktem agresji wymierzonym przeciw najzacniejszemu i najwybitniejszemu przedstawicielowi Burżuazji, nie tylko w żaden sposób nie wynika z idei anarchizmu, ale stoi z nim w całkowitej sprzeczności! Bandzior, który dokonał tego plugawego czynu, albo nie wie jak piękną i szlachetną Ideą jest Anarchia, albo został opętany przez czerwonego szatana w celu zaszkodzenia nam, prawdziwym Anarchistom, drobnym ciułaczom i soli tej ziemi.

Anarchia to przede wszystkim poszanowanie cudzej własności prywatnej, zdobywanej zazwyczaj w trudzie i w mozole przez długie lata wyrzeczeń, by umożliwić pełną i nieskrępowaną realizację zamożnego obywatela. Po drugie Anarchia to przede wszystkim moralne potępienie przemocy. Wychodzimy z założenia, iż przemocy jest na świecie i tak za dużo i, dlatego nie należy jej stosować. Sam Pan widzi, iż nasze Ideały są szczytne a bandyta napadający w ciemnych zaułkach Pól Elizejskich na Wielkiego Obywatela (to o Panu) nie ma i nie może mieć z nami nic wspólnego!

Niektórzy Anarchiści zdają się kwestionować prawa Kapitału, zwłaszcza zaś „nierówności społeczne" (przepraszam za niefortunne określenie). Nie są jednak zbyt groźni i niedługo zresztą nasza liberalna Idea, którą raczymy ich na każdym kroku wytrzepie z ich głów złe myśli oraz czerwony zamęt.

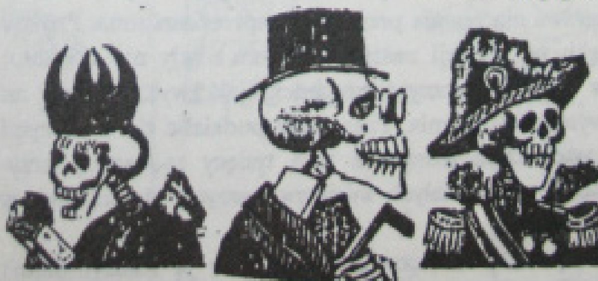
Choć nie czujemy się odpowiedzialni za bandyckie wykroczenie łajdaka (byliśmy zresztą w tym czasie na herbatce u szanownego Pana Thiers'a), składamy jako wyraz dobrej woli i współczucia dla Pana symboliczny datek w wysokości 10 tysięcy Franków na odkupienie Panu zegarka i zrekompensowanie strat natury moralnej. Będziemy apelować do środowisk anarchistycznych w kraju i za granicą o udzielenie podobnego wsparcia.

Solidarni w Idei

Zarząd Stowarzyszenia Inicjatyw Wolnościowych „Nie ma małych zysków"

Jacques Crocheton

Jean Champignon



“Barykada” marzec-kwiecień 95

Motycz - i co dalej

23 marca rozpoczął się proces podpalaczy kościoła w Motyczu. Tym razem nie było histerycznej reakcji mediów, która towarzyszyła podpaleniu. Jedyną gazetą, która w ogóle podała tą informację była "Rzeczpospolita" (w dodatku prawniczym). Dlaczego?

Okazuje się, że sprawcą, który stanął przed Sądem Wojewódzkim w Lublinie jest 18-letni Jerzy W., mieszkaniec Piastowa k. Warszawy. Jest on wraz z 14-letnim Marcinem C. oskarżony o podpalenie kościoła oraz o obrazę uczuć religijnych. Jerzy W. był od marca 1994 wychowankiem Katolickiego Ośrodka Resocjalizacji i Wychowania Młodzieży w Bielsku - Białej. 30 czerwca z grupą młodzieży z ośrodka wyjechał do Domu Zakonnego Sióstr Franciszkanek pod Zamościem, gdzie poznał Marcina C. 10 lipca uciekli z domu zakonnego, a Marcin okradł wychowawców. Razem pojechali do Lublina, gdzie kupili rozpuszczalnik i czarną torbę. Jadąc pociągiem do Warszawy, spostrzegli leżący nieopodal torów kościół w Motyczu. Wypisali na nim bluźniercze hasła i podpalili go butelką z rozpuszczalnikiem. Po kilku dniach wrócili do domu zakonnego. W śledztwie Jerzy W. wyjaśnił, że motywem podpalenia były "wątpliwości w zakresie wiary i krytyczny stosunek do metod wychowawczych stosowanych w ośrodkach w Bielsku - Białej i Łubuniach". Dlaczego więc jest o tym w prasie cicho. Ano, w świetle tych faktów musiałyby upaść tworzone przez klechów i ich dziennikarzy propagandowe mity o "uciskanej katolickiej większości". Okazuje się, że spalenie kościoła nie było wynikiem "iście diabelskiej, antykościelnej propagandy", a wręcz

c.d. str. - 71

motycz - *c.d. ze str. 61*

przeciwnie wynikiem religijnej indoktrynacji młodych ludzi. Sprawa ma jeszcze jeden żenujący aspekt, w pewnych kręgach dość szeroko już komentowany, mianowicie list Sierpińskiego i kolegów do Arcybiskupa Lubelskiego, w którym Sierpiński ochoczo zgadza się, że podpalenie było "aktem agresji i celowego wzniecania nienawiści wobec kościoła". Jak sam przyznaje wysłał list dlatego, że liczył na to, że przez środki masowego przekazu prześliźnie się informacja, że anarchiści to nie banda zwyrodniałych łobuzów..." Mówiąc krótko przedstawiając anarchistów jako kolegów św. Franciszka z Asyżu dopuścił się on manipulacji (którą bezwstydnie zarzuca innym) w celu rozpropagowania swych libertariańskich idei. Jest to tym smutniejsze, że obiektem tej manipulacji i cynicznego wykorzystania jest dwójka zagubionych w życiu dzieciaków. Płaszczenie się przed biskupem nie przyniosło jednak oczekiwanego rezultatu, bo biskupi wszak chcą wojny (co nie może się zmieścić w główce Sierpińskiego).

Spalenie kościoła stanowiło z pewnością nowość w naszym życiu politycznym, rozpaczliwą odpowiedź na nasilającą się ofensywę kleru (której J.S., być może z powodu swej przewlekłej choroby, nie zauważa). Przed ruchem antyklerykalnym mogą otwierać się obecnie pewne możliwości związane z gwałtownym wycofaniem się stronnictw parlamentarnych z jakichkolwiek pozycji antykościelnych. Odrzucając nierozsądne i nieskuteczne działania jak terroryzm, najwyższy czas przygotować się do ogłoszonej przez Glempa wojny. A jeśli nie posiadamy właściwych ku temu sił, środków i możliwości organizacyjnych to przynajmniej uświadommy sobie taką potrzebę (niektórzy nie uświadomią jej sobie nigdy, chyba że Korwin - Mikke o tym powie). W każdym razie nie możemy rzucać chłopaków z Motycza na pożarcie. Na takiej wojnie mogą płonąć kościoły, a "klechy wisieć na jelitach burżujów" i nie jest to dla mnie bynajmniej powód do zmartwień.

Rafał


TAK JEST PAPCIU !
Na kolana psy, bo wytargam za wszarza!
Koniec dupczenia ministrantów! Ogłaszam
akcję specjalną! Znaleźć i
natychmiastowo zneutralizować to
anarchistyczne ścierwo!

Kryminalny Lublin
O dwoch takich co spalili kosciol



W lecie 1994 roku w Motyczu spłonął drewniany kościół. W tym samym czasie na ścianach świątyń w regionie pojawiły się antykatolickie i anarchistyczne hasła. Mundurowi i duchowni byli przekonani, że to zakrojona na szeroką skalę akcja antykościelna.

Niedziela, 10 lipca 1994 roku. W kościele pw. Matki Bożej Anielskiej w Motyczu ksiądz proboszcz Józef Dmochowski odprawia ostatnią mszę w starej modrzewiowej świątyni.

Idźcie, bo kościół wam się pali

Kościół pierwotnie zbudowano pod koniec XVIII wieku w Zemborzycach. Na początku lat 20. XX wieku stał się tam jednak niepotrzebny. Tamtejsza parafia zbudowała sobie nową, murowaną świątynię. Akurat wtedy w Motyczu zawiązał się komitet budowy kaplicy w podzięce za uratowanie miejscowości od zniszczeń w trakcie I wojny światowej. Gmina kupiła zemborzycki kościół i przewiozła go do siebie. W 1922 roku świątynia została poświęcona.

W poniedziałek, 11 lipca 1994 roku, tuż po świcie dwaj mieszkańcy Motycza wyszli na pociąg, żeby dojechać do pracy. Oni jako ostatni zobaczyli dwóch młodych chłopców, raczej nie miejscowych. "Zapytaliśmy, czy wracają z zabawy. Odburknęli coś" - zeznali mieszkańcy przesłuchiwani przez policję.

Gdy już miejscowi minęli nastolatków, jeden z nich odwrócił się i rzucił na odchodnym: "Idźcie, idźcie, bo kościół wam się pali".

Przesłanie od podpalaczy

Pół godziny wcześniej księdza Dmochowskiego obudził sąsiad. Proboszcz zerwał się na równe nogi. Telefonu na plebanii nie miał, musiał biec do szkoły, żeby zadzwonić po straż pożarną. Ksiądz przypominał sobie później, że po drodze widział dwóch chłopaków, którzy szli w kierunku Nałęczowa. Kościół już stał w płomieniach. Po kilkunastu minutach na miejscu byli prawie wszyscy mieszkańcy. Pomagali, jak mogli, ale woda z wiader nic nie dała. Do pożaru przyjechał oddział Ochotniczej Straży Pożarnej z Motycza. Przed piątą dołączyli strażacy z Lublina i Świdnika. Łącznie 20 jednostek. Pożar udało się ugasić dopiero przed ósmą rano.

Z kościoła została tylko jedna ściana. Ta otynkowana. No i drzwi wejściowe, a na nich napis: "Bóg nie istnieje". Z kolei na ścianie ktoś czarną farbą napisał: "Jeżeli wierzycie w tamten lepszy świat chrześcijańskie świnie, to wynoście się z tego świata - życzymy konsekwencji i odwagi - anarchiści - indywidualiści". Do tego na ocalałej dzwonnicy: "Anarchistyczny Front



Antyreligijny". Przed wybuchem pożaru ktoś obrzucił czarną farbą elewacje dwóch zabytkowych kościołów w Lublinie: Kapucynów i Karmelitów. Z kolei dwa dni po wydarzeniu w Motyczu ktoś próbował podpalić tablicę przy mauzoleum radzieckich żołnierzy na cmentarzu wojskowym w Lublinie.

"Anarchiści, sataniści, narodowcy - coraz aktywniej działają wśród nas" - czytali ludzie w gazetach i gubili się w domysłach. "Podpalili u nas, podpalili w Międzyrzecu Podlaskim, dzisiaj w nocy palił się też kościół w Łęcznej" - z ucha do ucha szły plotki.

Pociągi stanęły

Tydzień po pożarze archidiecezja lubelska wydała komunikat podpisany przez bp. Ryszarda Karpińskiego. Pismo głosiło, że podpalenie kościoła było efektem trwającej w Polsce antykościelnej i antychrześcijańskiej ofensywy propagandowej w mediach i wśród polityków. "Nagminnie słyszymy wypowiedzi osób zajmujących wysokie stanowiska w państwie, krytykujące Ojca Świętego, listy biskupów, kazania księży" - napisał bp Karpiński.

Policja i prokuratura natychmiast rozpoczęły poszukiwanie sprawców. Mieszkańcy Motycza i okolic zeznawali chętnie i niemal każdy twierdził, że widział dwóch albo trzech młodych ludzi. No i najważniejsze: wszyscy widzieli podejrzanych w pobliżu stacji kolejowej w Motyczu. Ktoś zeznał, że w poniedziałek rano dwóch młodych mężczyzn pytało w kasie o bilety do Kielc.

W południe policjanci zatrzymywali pociągi, chodzili po wagonach, szukając podejrzanie wyglądających młodych ludzi. O to samo prosili kolejarzy. Bez efektów. Podpalacze przepadli. Po tygodniu poszukiwań policja stwierdziła, że o bilety do Kielc pytali celowo, żeby zmylić pościg. Wcale nie wsiedli do pociągu, tylko poszli piechotą, ale nie wiadomo gdzie.

To Marcin i Jurek

W całym regionie sprawdzano środowiska anarchistów, szczególnie w Puławach, bo według danych policji tam grupa anarchistów była szczególnie liczna. Pomóc miały też analizy psychologiczne. Napisy na ścianach kościoła namalowano zgrabnie, umiejętnie posługując się pędzlem. W dodatku treść "przesłania" wskazywała, że stworzył je ktoś, kto uczył się przynajmniej w średniej szkole. Miesiąc później okazało się, że żaden z podpalaczy nie skończył nawet podstawówki.



Na trop jednego z podpalaczy policjanci wpadli po miesiącu w Bielsku-Białej. Tam w długi sierpniowy weekend zatrzymano 14-letniego Marcina. Co chłopak robił na południu Polski? Leczył się. W prowadzonym przez księży ośrodku próbował uwolnić się od oparów butaprenu, który wdychał. Z anarchistami i satanistami nigdy nie miał nic wspólnego. A w ośrodku był już wcześniej. I tam poznał starszego o trzy lata Jurka.

Starszy pociągnął młodszego

Jurek w połowie lipca 1994 r. wrócił do rodzinnego Piaseczna pod Warszawą. Znalazł pracę w hurtowni z rybami. Jego matka była zadowolona, bo Jurek miał na papierosy i drobne wydatki. Aż tu po miesiącu przyszła po niego policja i zabrała, bo spalił kościół gdzieś pod Lublinem.

Zeznając w prokuraturze, obaj przyznali, że 11 lipca byli w Motyczu, kręcili się na pewno w okolicach kościoła. Ale czy go podpalili? Żaden z nich nie był tego pewien. Bo wcześniej nawąchali się kleju. Tłumaczyli więc śledczym, że nie wiedzieli, co się z nimi działo. Podobno oprzytomnieli, jak zobaczyli płonący kościół, i zaczęli uciekać. Obaj spotkali się w ośrodku w Bielsku-Białej leczącym z uzależnień. Tamtego lata razem z kilkoma innymi podopiecznymi i księdzem wychowawcą przyjechali do Łabuń pod Zamościem, do domu sióstr franciszkanek na wakacje, w nagrodę za dobre sprawowanie w ośrodku. Potem siostry mówiły, że wszyscy u nich zachowują się dobrze. A że tych dwóch uciekło? Starszy pociągnął za sobą młodszego.

Spektakularny sukces policji

Policja w Piasecznie dobrze znała i Jurka, i całą jego rodzinę. Policjanci zatrzymywali raz jego starszego brata Janusza. Wpadali za drobne kradzieże, pobicia. Jurek nigdy nie miał nic wspólnego z anarchistami. W domu ojczym bił go pasem i kablem, a gdy mały miał osiem lat, ojczym w swoje urodziny pozwolił chłopcu je uczcić. Wódką.

Zanim Jurek trafił do Bielska-Białej, odwiedził kilka więzień w Polsce. Zeznając przed prokuratorem w Lublinie, stwierdził, że gdy miał 13 lat, ochrzcił się, bo zaczął czuć więź z Kościołem. Przez jakiś czas mieszkał w Częstochowie u zakonników Misjonarzy Krwi Chrystusa. Ubierał się na czarno, chciał być jak oni. Ale wciąż była w nim jakaś złość i żal do świata. "Po spowiedzi byłem grzeczny może ze dwie godziny. Biłem się, wąchałem klej, kląłem, kłamałem, myślałem źle o ludziach" - zeznał w lubelskiej prokuraturze.

Zatrzymanie sprawców pożaru zapisano w poczet błyskotliwych sukcesów lubelskiej policji, obok schwytania słynnego płatnego zabójcy Roberta K., ps. "Ciolo", rozbicia gangu złodziei i przemytników samochodów i wykrycia dużej wytwórni amfetaminy.

10 lipca 1995 r., dzień przed rocznicą pożaru, sędzia Tadeusz Ścioch wygłosił wyrok. Jurek został skazany na pięć lat więzienia. Na poczet kary sąd zaliczył mu 11 miesięcy spędzonych w areszcie. Marcin spędził pół roku w poprawczaku w Dominowie pod Lublinem.

(Artykuł Kacpra Sulowskiego przedstawia tylko jedną z wersji wydarzeń, zgodną z opisem policji, która budzi szereg wątpliwości. Tekst ukazał się w Gazecie Wyborczej 17 listopada 2016)





Wybor Polityczny

Po wyjsciu z wiezienia Piotr Ratynski rozpoczal wydawanie czasopisma Wybor Polityczny w ktorym bronil swoich wczesniejszych dzialan i nadal przekonywal do akcji rewolucyjnych. Ukazalo sie 7 numerow pisma. Na zdjeciu Piotr w momencie opuszczenia gdanskiego aresztu w ktorym spedzil 2 lata i 6 m-cy.



WYBóR POLITYCZNY nr.1 08.1995r.

Władza,Bóg i rodzina

Wszystko co dotychczas czytałem na temat anarchizmu musiałem przepuścić przez filtr pobłaźliwości.Kropotkin wydaje się dzisiaj niepoprawnym fantastą bez znajomości praw żądzących życiem.Wszelkie jego oceny trącą myszką.Nawet stolat temu były fałszywe i utopijne. Jakby na przekór temu anarchizm sprawdzał się wyłącznie w działaniu. Ilekroć zasiadano,by ująć ideę wolności w sztywne,jednoznaczne ramy zrozumienia otrzymywano efekt odwrotny od zamierzonego.Zatracano się w gąszczu własnych wyobrażeń.
Dzisiaj to już historia.Nikt już nie ma politycznych rozterek. Wystarczą drgawkowe działania,dla których odnajduje się motywacje nie w świadomym wyborze opcji politycznych lecz w mrocznych zakamarkach własnego umysłu.
W dzisiejszym anarchiźmie dostrzegam wmontowane mechanizmy autodestrukcyjne.Sprawia to takie wrażenie jakby świat miał się zaraz skończyć a i tak istniał tylko od dzisiaj.Bez tej swojej uciążliwej rzeczywistości.Bez tradycji,kultury,narodów,ambicjii i rodziny.Zapominamy że przecież wszyscy przynależymy do jakichś narodów,kultury brakuje nam,lub nie,związani jesteśmy z tradycją choćbyśmy nie chcieli o tym pamiętać,a ambicje wielu z nas czynią z nas łotrów i kanibali.Okazuje się jednak,że wystarczy zaklinać rzeczywistość,a wcale nie będzie potrzeby jej zmieniać.
Przeczytałem w "Mać Pariadce" nstp. stwierdzenie:"Jestem anarchistą w swych wierszach zwalczam władzę boga i rodzinę".To,że ktoś miał trudne dzieciństwo i został anarchistą nie zaś kryminalistą to dobrze. Po co jednak to szaleństwo,ten umysłowy wandalizm?Na takiej podbudowie ideologicznej nie wyrosłaby potęga Hiszpańskich związków zawodowych i anarchistycznych milicji.Na czymś takim nie wyrośnie absolutnie nic.
Chyba właśnie taki mamy w Polsce anarchizm.

PALĄCA SPRAWA

Latem br. opinię społeczną zbulwersowało podpalenie kościoła w Motyczu Leśnym.Posypały się odpowiednie komentarze:"To te antychrysty panie, diabły te".Do podpalenia przyznali się informując o tym za pośrednictwem sprayu i mass-mediów Anarchiści-Indywidualiści.Całe szczęście, że udało się dopaść tych drani.Choć raz policja stanęła na wysokości zadania aresztując dwóch nieletnich podpalaczy.Okazało się, że byli oni wychowankami katolickiego ośrodka resocjalizacji,mieli więc okazję poznać z bliska działalnośćorganizacji przeciwko której wystąpili.Ojcowie chrzestni czarnej mafii najchętniej pewnie by widzieli stos ale i dożywotnim więzieniem będą usatysfakcjonowani" i chuj,że nieletni wiedzieli co robią".

A co na to inni czarni czyli anarchole ale ci spod znaku non-violence.Wyparli się swoich poprzedników-hiszpańskich rewolucjonistów,którzy jedynej interpretacji Biblii dokonywali przy pomocy ognia i dynamitu.Zapomnieli o rozruchach i zamieszkach, w których księża ginęli dziesiątkami.Ci,którzy grzmią nazywając konkordat włażeniem w dupę Watykanowi,sami wleźli w dupę biskupowi jeszcze mu za to płacąc.Jak inaczej można nazwać list,w którym anarchiści przepraszają za podpalenie kościoła i ofiarowują kasę na jego budowę.Wiem,że pod względem materialnym nikt nic nie zyskał ani nie stracił (oprócz kilku zbutwiałych desek) ale jest to symbol,że anarchizm polski to nie tylko zaćpane punki z A w kółeczku na plecach i gromady ideologów,którzy poza tworzeniem Kącików Wzajemnej Adoracji niewiele robią.

A skoro spalony kościół nie przyniósł naszemu ruchowi żadnych korzyści i tylko go ośmieszył to spalmy 100 kościołów,wtedy nikt się nie będzie śmiał,wszyscy będą śmiertelnie poważni.

antychryst

P.S.Polana benzyną sutanna pali się znakomicie

Wszystkich,którym duch "W.P"wydaje się miłym zapraszam do korespondencyjnej współpracy. Przepraszam za siermiężność gazetki,lecz jedynie taka forma wydała mi się godna jej treści.
Kontakt grzecznościowy:

Pyta redakcja,odpowiada Arek
-Czym jest dla ciebie anarchizm?
-Anarchizm napewno nie jest dla mnie biernością.Jest walką o wolność jednostki.Walką z użyciem przemocy bo wiem otym,pacyfistyczne metody nie zawsze są skuteczne.
-Czy społeczeństwo jest wrogiem,czy podmiotem anarchistycznej rewolucji?
-Naogół nie jestem rozumiany przez mieszczucha,ale walczę w interesie ludzi w interesie społeczeństwa.Nie robię tego wyłącznie dla siebie.Ludzie nie czytają anarchistycznej prasy dlatego niewiele rozumieją,brak im elementarnej znajomości rzeczy.
-Czy są jakieś publikacje przeznaczone dla osób z poza Ruchu?
-Jest taka gazetka"Ulica"wydawana w Trójmieście.Poza tym bywają jeszcze okolicznościowe ulotki.Anarchistom niestarcza energii, aby zrobić prawdziwie propagandową gazetkę.Brak jest ludzi z doświadczeniem.
Rozlepiamy w Trójmieście masy plakatów o treściach antyklerykalnych i antyfaszystowskich.Są one po części finansowane przez zwykłych przechodniów.
-Czy popierasz ostre akcje w rodzaju podpalenia budynku kościoła lub atak na przeciwników politycznych?
-Przestałem szprejować kościoły,bo to źle nastawiało społeczeńst do ideii anarchizmu,lecz nie krytykuję takich akcji w wykonaniu innych osób.
Lubię brać udział w modnych ostatnio demonstracjach walki przeciwko patriotom."Smar SW" śpiewa:"Sile przeciwstawiaj siłę,agresji jeszcze większą agresję".Po tym jak pięciu łysych skopało mnie na klatce schodowej u"Agrawy" i na koniec dziabneło nożem zacząłem nosić w niebezpieczne rejony Gdańska długi bagnet.
-Co słychać z klubami w Trójmieście?
-Sopocki klub "B-12"jest swego rodzaju skrzynką kontaktową,tam się dowiadujesz o wszelkiego rodzaju imprezach w Polsce i na świecie.Mam tu na myśli koncerty,demonstracje i pikiety.Funkcjonuje tam punkt info. o służbie zastępczej.Organizowane są cotygodniowe spotkania Federacji Anarchistycznej.
-Jak jest z wegectwem w Trójmieście?
- Prawie każdy z punkowców odstawiał mięsko dopóki nie zgłodniał. Są także zatwardziali jarosze.
-Czy myślisz czasami o anarchiźmie,o anarchistycznym społeczeńs. O tym jak ono powinno wyglądać?
-Teraz już żadziej.Niema gruntu pod to.Ludzie nie są zainteresow czymś takim.Boją się konsekwencji walki.Co to znaczy konsekwenc walki?To kryminał,utrata bliskiej rodziny,która się w takich wy dkach gładko odsuwa.Brak jest naidziei na spełnienie tej rangi przedsięwzięcia.Wogóle żeby zacząć potrzeba dużo zuchwalstwa i wyobraźni.
-Jak powinno wyglądać nowe społeczeństwo?
-W pełni niezależne od instytucji państwowych,bez policji i woj Napewno życie na wsi w małych społecznościach.
-Dziękuję za rozmowę.

AKCJE BEZPOŚREDNIE

Akcje bezpośrednie jak np.ta,w wyniku której spłonął kościół pod Lublinem,wbrew pozorom są także na rękę anarchistom,którzy skwapliwie się od nich odreagują.Nikt przecież nie traktuje serio ruchu anarchistycznego z tym całym jego bałaganem i ideologicznymi sprzecznościami.Akcja,która zwraca uwagę całego kraju na anarchistów,tworzy nieczęstą okazję do zaistnienia ludziom, którzy gotowi są zademonstrować władzom i meddiom polityczne obycie.Mogą zaistnieć jedynie jako krytycy przemocy-najistotniejszego składnika zdarzenia.W innym wypadku wciąż pozostają wydawcami licznych pisemek,organizatorami koncertów dla młodzieży,lub też jednoosobowymi instytucjami niby to poważnej polityki.Ci,którzy popierają rewolucyjną przemoc siedzą cicho.Z jednej strony bojąc się mitycznych służb specjalnych,z drugiej nie chcąc narażać się wyszczekanym starszym kolegom.Doszło do tego,że ktoś w imieniu ruchu anarchistycznego(sic!)przeprasza biskupa za jedną z największych w Polsce akcji anarchistycznych,a także z góry orzeka kto jest anarchistą,a kto nim nie jest,bo wąchał klej.Ta żółć powyżej to poprostu wyrazy solidarności i bezgrabńicznego poparcia dla kolegów,którzy zostali schwytani w stanie wypowiedzianej wojny z Substancją Państwową i osadzeni w areszcie Śledczym z ponurymi perspektywami na bliższą i dalszą przyszłość.Przy odrobinie wyobraźni każdy z nas łatwo może pojąć czym jest pobyt w kryminale pośród żuli i gitowców z całego tego Kraju Raju,dla dwóch młodych i wrażliwych chłopców. Ci którzy pojmują anarchię zbyt dosłownie wypadają z gry.Nie ma miejsca dla takich co psują zabawę w kółeczku.Z powodu których to policja wyważa drzwi a prokurator wygraża palcem.Nie poruszając ustami wielcy anarchizmu porozumieli się tak:"Tutaj się bawimy grzecznie i nic złego nimekomu się nie przytrafia.Nasz maksymalny pułap to spalenie własnego świadectwa z lekcji religii i to wszystko.Cokolwiek ponad to jest warioctwem".Dlatego:Hura!Anarchistyczny Front Antyklerykalny!My wszyscy jesteśmy tym Frontem.Niech płoną kościoły i plebanie,niech żyje karnawał w całym kraju!Zrób i ty coś co posunie walkę do przodu.Uderz w kościół lub plebanię na znak solidarności z więziennymi.

P.S.Przełammy zmowę milczenia wokół anarchistów traktujących rewolucję bardzo serio nie wnikając w ich personalia.Zwłaszcza,że i tak przecież nikogo z nas niebyłoby stać na wyjazd z pieleszy by dowiedzieć się o nich czegoś więcej.

Zadaj sobie kilka pytań.

1. Czy przemoc w polityce jest dla ciebie tylko narzędziem?
2. Czy anarchizm był u swego początku i w latach świetności ideą pacyfistyczną?
3. Czy anarchista wzorem komunistów i socjalistów walczy w interesie społeczeństwa,czy też przeciwko społeczeństwu?
4. Kto lepiej reprezentuje interesy i pragnienia przeciętnego Polaka "Radykalna Akcja Antyfaszystowska",czy raczej SDRP?
5. Czy naprawdę wierzysz w możliwość przeprowadzenia w Polsce anarchistycznej rewolucji?
6. Ile czasu jesteś w stanie pocierpieć w kryminale dla sprawy?
7. Co wiesz o tradycji anarchizmu?
8. Czy kontrkultura jest dla Ruchu brzytwą czy kleszczem?
9. Od ilu już lat i ile ma lat przeciętny polski anarchista i dlaczego?
10. Czy śnięty śledź ma prawo mówić o sobie "anarchista"?
11. Czy jesteś anarchistą z konieczności,czy raczej ze świadomego wyboru?
12. Czy jesteś takim samym anarchistą jak twój ojciec?
13. Czy jesteś przed czy po maturze?
14. Jak bardzo dokucza ci presja systemu i czy cierpisz z tego powodu na bezsenność?
15. Chciałbyś pewnie bezpańswowego społeczeństwa z supermarketami,koleją,kinami,telewizją i 220v w ścianach,ale za to bez fabryk i elektrowni?
16. Ile razy byłeś na wakacjach w Czorsztynie?
17. Czy znasz po imieniu wszystkie pałki bejsbolowe w mieście?

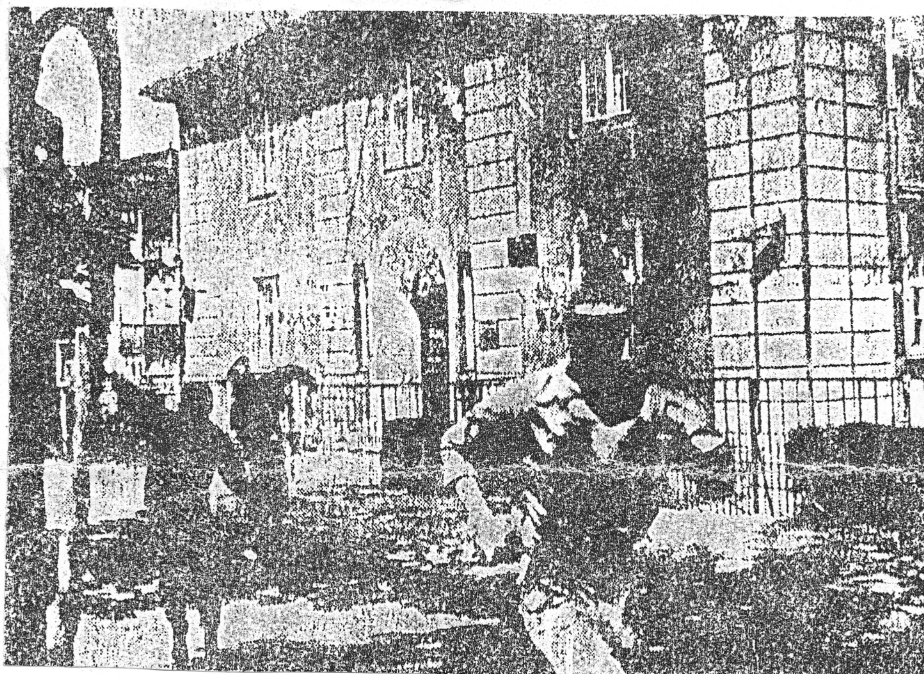
ZATRZYMAĆ MASZYNERIĘ

Walczyć z Substancją Państwową to wręcz fizyczna potrzeba anar-
chisty.Coś,co spełnia na równi z muzyką czy malarstwem.Idea-myśl
pozwalająca wyciszyć się,kojąca do snu.Anarchia kończy się na
skraju polityki.Anarchista trzyma się od polityki z daleka.To
nie jest dobra rzecz.Nie ma racjonalnej potrzeby analizować,by
zrozumieć życie polityczne kraju.Wiedzieć z czym się walczy, to
wystarczy.Nie potrzeba niczego więcej.Jeśli,poprzeć kogokolwiek
to tylko po to,by skończyć z nim w następnej kolejności.Gdyby by-
ła taka możliwość,ale jej nie ma!Można jedynie sterczeć w ma-
łej grupce pod obcą ambasadą i deklarować solidarność z kimś,
kto toczy prawdziwą walkę.Z rzadka niczym wyrzut sumienia zdarza
się akcja bezpośrednia przyśpieszająca tętno do szaleńczego ga-
lopu.Trudno jest wyrobić sobie o niej właściwe zdanie.Zewsząd
dobiega mnóstwo dezinformującego szumu.Ktoś podpala Kościół,
automatycznie staje się satanistą,ktoś inny podkłada bombę na
policyjnym parkingu(Toruń,grudzień 91) i zostaje przez nas o-
krzyknięty narkomanem ,szaleńcem.Tyle w tym wszystkim znie-
chęcającej głupoty i złej woli.Taka na wskroś burdel-słowiańska
jebaninka.Zostaje jakaś żarliwa wiara w nadciągający faszyzm.
Modlę się o rozsądek i szczerość towarzyszy,bo na powrót prawdzi-
wych brunatnych nie jestem w stanie liczyć.Demokratyczne państwo
jest wielokroć straszniejszym potworem,istnieje na jawie.Demo-
kratyczne państwo wraz ze swym fajnym społeczeństwem.Z fajnymi
anarchistami.Ze śmiesznymi w swej wtórności skinheadami i pobła-
żliwą policją.Potrzeba prawdziwych zdarzeń w szkołach i kościo-
łach,aby uwiarygodnić anarchizm w oczach miazgi społecznej,a tak-
że aby odczuć szacunek do samych siebie.Trzeba zapomnieć o dru-
gim biegunie.Nie wolno myślami zwracać się ku czemuś co nie ist-
nieje dla nas.Jest potrzeba zaistnienia dymem i ogniem wśród
rzędów kościelnych ław.Namacalnie zadeklarowaćswój stosunek do
powszechnych reguł postępowania.Nas nie ma.Jako podmiot polity-
czny nie istniejemy.Nikt więc nie może oczekiwać od nas zdrowego
rozsądku.Najpierw musimy się narodzić,by móc co kolwiek opłaki-
wać i współczuć.Powstać w choćby najpaskudniejszej postaci,aby
potem wykorzystać to co jest w anarchii najlepsze i zmienić sie -
bie wraz z całym światem.Miękko i płynnie.

Anarchistą jest ten,kto czuje w sobie żar-potrzebę walki z substa-
ncją państwową.Anarchiście nie potrzeba szczegółowo objaśniać
jaką rolę w organizacji pełni burmistrz,biskup,czy pięciogwiastko-
wy hotel.Wegetarjańskie sympatje nijak się mają do zrozumienia
Mechanizmu.Możesz sobie bronić zwierząt przed wiwisekcją,ale jesteś
durniem skoro uważasz,że to cię czyni anarchistą.Tak się jakoś
składało na przestrzeni dziesięcioleci,że anarchizm nierozerwalnie
łączył się z aktywnością,więc także trudno jest mówić o sobie
"anarchista"skoro nie jest się dyspozycyjnym wobec Ruchu.Demokratą
może być każdy kto jest pozbawiony politycznych ambicji.Anarchista
to człowiek wyjątkowy,to bojownik.Trzeba czuć zew krwi,duchową soli-
darność,która nie pozwala odmówić pomocy,wewnętrzny ogień,który
zmusza do nieustannej walki.
Anarchista to śmiałek dla którego zaszczytem jest czerpać ze spu-
ścizny hiszpańskich bojowników i indywidualnych rewolucjonistów.
Skoro nie walczysz to cię nie ma!Dla anarchii nie istniejesz.
A nie wystarczy grzebać czubkiem buta w mokrym piasku i twierdzić,
że to jest właśnie twoja walka z państwem.Wierzę,że przyjdzie taki
dzień w którym odrodzi się rewolucyjny anarchizm.Pełen rozwagi i wy-
tężonej pracy.Anarchizm o ciężarze gatunkowym,mogącym postawić go na
szali organizacjom państwowym.Stanie się to zapewne wtedy gdy prze-
staną obciążać go grzechy infantylizmu subkultur młodzieżowych.

WYBÓR POLITYCZNY nr 3

(LISTY) MAJ 1997 r.



1990 r. bojówka LFW obrzuca koktajlami mołotowa konsulat ZSRR w Gdańsku w odwecie za zamordowanie przez KGB ukraińskiego anarchisty Piotra Siudy. Akcja ta została określona przez FA jako prowokacja a sami bojówkarze jako prowokatorzy UOP-u. Identycznie postąpiono z podpalaczami kościoła w Motyczu Leśnym podpisującymi swą akcje jako Anarchistyczny Front Antyklerykalny. Akcja na Konsulat ZSRR była pierwszą akcją bezpośrednią LFW.

Zamawiając WYBÓR POLITYCZNY na adres osoby zaufanej utrudnisz policyjną kontrolę

ANARCHIZM W POLSCE

W świecie idei politycznych anarchizm jest tym samym, czym jest szczera sztuka w zalewie artystycznej komercji. Jest diamentem, chyba, że dorabiamy do niego balast skrywanych kompleksów i egoistycznych potrzeb. Jeśli anarchista zastanawia się nad tym, jak zorganizować na nowo życie społeczne w przypadku obalenia ustroju państwowego, to rozmija się z duchem anarchizmu. Takie spekulacje są wyłączną domeną państwowców próbujących realizować się poprzez władzę. Układanie życia innym ludziom nie mieści się w anarchistycznym przesłaniu wolności ograniczonej jedynie wolnością innych ludzi. Wolność może być zjawiskiem niepokojącym, niosącym ze sobą tyle samo złego i dobrego. Anarchizm nie obiecuje raju na ziemi, lecz „zaledwie" wolność osobistą. Na tym polega jego przewaga nad wszystkimi utopiami rozkoszy mierzonej w pięciolatkach.

Natomiast z całą pewnością można zacząć wyliczać elementy życia społecznego, będące w sprzeczności z ideą społeczeństwa bezustrojowego. Właśnie na ich utylizacji polega rewolucja. Właściwie trudno byłoby przewidzieć skutki przemian społecznych dokonywanych przez anarchistów. Po pierwsze: w szybkim tempie, a po drugie: tak głębokich, jak tylko głęboka może być rewolucja. Sama wizja życia po rewolucji byłaby pożyteczna dla rozwoju walki anarchistycznej. Niestety jak do tej pory nikt z anarchistów nie zaprząta sobie głowy fantastyką polityczną.

Największym problemem skutecznie powstrzymującym szybki rozwój Ruchu Anarchistycznego, jest jego największy skarb - ludzie. Właśnie w nas samych zakodowana niemoc anarchizmu, wynikająca ze słowiańskiej niedoskonałości i prowincjonalizmu. Czyż nie jest na to dowodem schizofreniczna tożsamość Federacji Anarchistycznej? Z jednej strony słabiutko epatująca anarchistycznym etosem walki i buntu, bezkompromisowości i rewolucjonizmu, z drugiej zaś strony absolutna niedojrzałość polityczna w stylu „młodzież musi się wyszumieć", więc fajnie jest, że znalazł się ktoś, kto słuszny gniew antyinstytucjonalny młodzieży skanalizuje i wpuści w rzeczy mniej istotne z punktu widzenia interesów Państwa.

Dzisiejsze oblicza anarchizmu w Polsce to:

1. Potężne rzesze sympatyków, którzy nawet o tym nie wiedzą;
2. Liczni anarchiści nie mający możliwości, bądź nie potrafiący sobie zorganizować prawdziwej walki antypaństwowej, jednakże działający sporadycznie przy różnego rodzaju okazjach nie związanych bezpośrednio z walką anarchistyczną, czyli antypaństwową;
3. Ci, którym zaczyna nie wystarczać to, co jest, już tęskniący po cichu za czymś więcej, a jeszcze krępujący się to okazywać na zewnątrz;
4. Najwęższe grono anarchistów rewolucjonistów podejmujących inicjatywy stawiające Ruch Anarchistyczny w konfrontacji z Państwem, szkołą czy kościołem na rzeczywistej płaszczyźnie.

Nikt nie zabrania aktywności liderom anarchistycznym wyznającym skrzyżowanie wszystkiego czym obrósł klasyczny, antypaństwowy, rewolucyjny anarchizm. Jest oczywiste, że anarchizm, zwłaszcza w rozlazłym polskim wydaniu, ma zupełnie inne oblicze, że jest nacechowany doświadczeniami i dorobkiem myśli nie tylko politycznej. Tak musi być, taka jest kolej rzeczy.

Jeżeli ktoś zaspokaja swoją potrzebę przewodzenia innym, posiadania szerszego autorytetu i podejmuje inicjatywy ekologiczne, to tym lepiej dla nas wszystkich. Jednak nigdy nie nazywajmy takich działań anarchistycznymi, nawet wówczas, gdy patronuje im organizacja nazywająca się Federacją Anarchistyczną.

Jeżeli produktem czyjejś aktywności są zmiany w społecznym stosunku do naturalnego środowiska, to wspaniale! Tylko rodzi się żal, skąd u takich osób przemożna potrzeba ideowej hegemonii? Czyżby chodziło o zawiść na tle aktywności społecznej i uznania? Skąd ta drapieżność na jedynactwo w manowcach, w sytuacji, gdy anarchiści w Polsce naprawdę winni zacząć wierzyć w anarchizm i dawać temu niezbite dowody?

Powiedzmy sobie otwarcie: anarchizmów jest wiele, lecz te prawdziwe wszystkie mówią o rewolucji i społeczeństwie wolnym od dyktatur jakichkolwiek sił politycznych. Tak więc anarchistyczne jest wyłącznie to, co jest antypaństwowe, a skoro tak, to Federacja Anarchistyczna powinna zmienić nazwę na coś w rodzaju Federacji Reformatorskiej.

Gros inicjatyw FA jest precyzyjnym zaprzeczeniem jedynej prawdziwej filozofii wszystkich zmian politycznych na całym świecie: IM GORZEJ, TYM LEPIEJ.. Wyznają tę zasadę także parlamentarne partie polityczne, jednak nie przyznając się do tego. Na tym właśnie polega polityka.

Anarchizmów jest wiele, lecz i tak każdy z nich jest lepszy od władzy polskich polityków. Walczmy więc ręka w rękę, nie dzieląc się przedwcześnie na polityczne frakcje. Raczej dokonujmy jednego podstawowego podziału: na rewolucjonistów i resztę społeczeństwa. Ci, którzy nie czują anarchistycznej rewolucji nigdy nie podejmą anarchistycznej walki, bo i po cóż? Dla nich koszty zawsze będą zbyt wysokie, zwłaszcza te, płacone własną skórą. Łatwiej będzie zaagitować absolwenta technikum rolniczego niż przemówić do sumienia hipokrycie z FA. Rewolucja to końcowy przystanek na drodze do wolności, dalej niestety trzeba podążać na piechotę pod górkę. Biurokraci z FA do końca życia będą jeździć w koło.

Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich anarchistycznych rewolucjonistów w Polsce! Walka trwa!

DO REWOLUCJI NIE POTRZEBA MAS

Gdyby w przeszłości jacykolwiek rewolucjoniści potrafili pozyskać poparcie większości społeczeństwa, mogliby pokonać starą władzę przy pomocy kartek do głosowania. Rewolucję robią ci, którzy zdają sobie sprawę z niepopularności własnych poglądów. Po co bowiem wieloletnie kampanie zbrojne, jak to się gdzieniegdzie zdarza, skoro może wystarczyć edycja kolorowych plakatów?

Ci spośród anarchistów, którzy przykładają wielką wagę do kaperowania obywateli pod skrzydła anarchizmu (równocześnie wcale tego nie robiąc) czynią tak wyłącznie pod wpływem historycznej literatury, jak i po to, aby mieć wytłumaczenie dlaczego sprawa wciąż stoi w miejscu.

Byłoby wskazane, żeby na początek każdy z nas zrewolucjonizował samego siebie, później należałoby odszukać sobie podobnych, by dopiero na końcu zająć się niewiernym społeczeństwem. Nie może bowiem tak być, że „rewolucjonista" jest uzależniony dyscyplinarnie i finansowo od woli swoich rodziców, dyscypliny wojskowej i szkolnej oraz że niewolniczo pracuje zawodowo, tylko dlatego, iż nie wyobraża sobie, aby mogło być inaczej.

Jeżeli ktoś w pełni bezkrytyczznie pozwala narzucić sobie pańszczyźniany system wartości powstały na przestrzeni całych wieków dominacji człowieka nad przyrodą i drugim człowiekiem, nigdy nie zdobędzie się na coś, co wyśle to wszystko „do diabła", niszcząc aż do korzeni i czyniąc bezpowrotnym.

Gdyby istotnie masy robiły rewolucję nie potrzebowałyby rewolucjonistów, lecz „zrobiłyby rewolucje same". Jednak to, czego potrzebują dziś „polskie masy", to stała „robota", TV i tradycyjny święty spokój. Dopiero podobny manewr polityków i businessmanów jak w Albanii byłby w stanie nieco potrząsnąć polskim społeczeństwem. Nawet gdyby polscy anarchiści przyjęli w zasadzie słuszną strategię oczekiwania na podobne wydarzenia w Polsce, to i tak aby móc je wykorzystać w celu obalenia systemu demokratycznego i zastąpienia go społeczeństwem bezustrojowym, powinniśmy mieć w pogotowiu zdeterminowanych i gotowych ludzi, doświadczenie rewolucyjne zdobyte w wydarzeniach mniejszej skali i, oględnie mówiąc, rewolucyjne możliwości. Z drugiej strony wyobraźmy sobie przywódców FA pociągających za sobą rozwścieczoną tłuszczę przy pomocy szwankujących megafonów, nawołujących do walki o anarchizm w Warszawie i zagrzewających wszystkich do rewolucji aż do końca w imię... czego?

Mieszkając w prowincjonalnym mieście nikt nie powinien odczuwać, że jego anarchistyczna aktywność nie ma większego znaczenia. Owszem, może nie mieć, lecz dzisiaj, teraz, gdy nie istnieje w Polsce rewolucyjny Ruch Anarchistyczny. Jednak gdy w końcu powstanie, wówczas elementarnym warunkiem jego skuteczności będzie możliwie szeroka dostępność do świadomości społeczeństwa, do jego opinii publicznej. Tego zaś nie zastąpią choćby nie wiadomo jak huczne demonstracje w stolicy, Krakowie czy Gdańsku. Żaden ruch polityczny, aby być skutecznym, nie może być postrzegany poprzez szkiełko TV i pryzmat gazet o określonym, wrogim obliczu politycznym. Musimy mieć możliwość bezpośredniego oddziaływania na świadomość społeczną w każdym miasteczku, czy nawet wsi. Bo przecież tak naprawdę, to wszędzie tam, są anarchiści i sympatycy anarchizmu już obecnie. Niestety, nie mówimy podobnym głosem, co więcej, nawet nie zajmujemy się podobnymi sprawami, a nawet je-

żeli, to są to sprawy absolutnie odległe od istoty anarchizmu - od rewolucji anarchistycznej.

Po cóż więc masy? Anarchistyczna rewolucja potrzebuje wyłącznie anarchistycznych rewolucjonistów. Jeżeli ty nawet nie tęsknisz za rewolucją i zwycięstwem anarchizmu, to na cóż mogą się przydać masy, chociażby nie wiem jak bardzo wściekłe? Uczucie wściekłości mija wcześniej czy później i na jego miejsce powraca rutyna. Jednak świadomy rewolucjonista w zasadzie nigdy nie ulega wahaniom co do sensu sprawy. Spójrzmy, anarchiści walczyli w biednej, sterroryzowanej Rosji carskiej, głodującej Hiszpanii, a obecnie walczą w demokratycznej, gospodarczo prosperującej Grecji i w Niemczech. To tylko masy potrzebują negatywnych emocji, by zacząć myśleć i działać, zaś prawdziwi rewolucjoniści walczą na chłodno, z politycznej kalkulacji, walczą o anarchizm w każdym położeniu, nie zaś przyparci do muru dramatycznym kryzysem ekonomicznym lub politycznym.

Nie ma nic bardziej irytującego niż typowe, polskie obchodzenie dookoła sedna sprawy. Jak można uważać się za anarchistę nic nie robiąc w kierunku pokonania Systemu Państwowego, nadto wynajdując tysiąc pseudoracji dla krytyki oczywistych, aczkolwiek odosobnionych przedsięwzięć rewolucyjnych w Polsce?

Przynajmniej powiedzmy sobie szczerze: „Rewolucja owszem, lecz ja do tego ręki nie przyłożę, gdyż się boję represji - po prostu". Takie stanowisko nie byłoby nadzwyczajne, a na pewno zasługiwałoby na szacunek. Niestety w środowisku anarchistycznym można spotkać jedynie dwa przeciwstawne stanowiska: prorewolucyjne - tych, którzy najczęściej już i tak biorą udział w walce na ulicy, jak i drugie stanowisko pacyfistyczne o wygodnym podłożu moralizatorskim. Pacyfiści sugerują, jakoby można było namówić polityków, aby wzięli się za uczciwe życie i zostawili ludzi w spokoju - teza niezmiernie wątpliwa. Dla tych drugich pracują tego typu instytucje jak : „Mać Pariadka", dezinformująca środowisko anarchistyczne w kwestiach wszystkich akcji bezpośrednich, jakie miały miejsce w Polsce, ośmieszająca ich sprawców, byle tylko dostarczyć na swych łamach politycznego alibi wszelkim hipokrytom i tchórzom. Według „Mać Pariadki" nawet gdy w końcu dojdzie w Polsce do rewolucji anarchistycznej, będzie to tylko policyjna prowokacja, lub co najwyżej masowe wystąpienie policyjnych prowokatorów.

Punktem krytycznym każdej rewolucji jest jej absolutny początek, etap kiełkowania politycznego. Gdy nic nie wskazuje na to, iż coś się może wydarzyć, wówczas właśnie potrzeba rewolucjonistów, bo masy znajdą się same, jednakże dużo, dużo później. Rewolucjonistów potrzeba przede wszystkim na początku. Rewolucjonistów, którzy odnieśli zwycięstwo nad własnym prowincjonalizmem, wąską wyobraźnią i egoizmem. Kiedy sprawy zaczynają się toczyć własnym rytmem, wówczas łatwo jest się opowiadać „za". Gdy wszystko jest wykrystalizowane, gdy wiadomo już z całą pewnością jak sprawy się mają, gdy staje się oczywistym dla każdego, iż rewolucja jest rzeczą poważną i prawdziwą, wtedy nie trudno o sojuszników. Teraz jednak nikt nie chce zrozumieć, że ignorujemy prawdziwych męczenników (podpalacze budynku kościoła, o których dzisiaj nawet nic bliższego nie wiemy), a kanonizujemy ofiary służby wojskowej dające się zamykać za strach przed wspólną salą z plutonem bydląt w ludzkim ciele.

Bądźmy razem! Powiel „WP" i kolportuj.

CDN.

KONTAKT
adres grzecznościowy: ul. Piastowska
Gdańsk-Oliwa 80-358

WYBÓR POLITYCZNY

01.10.1995

nr.2

SPIS TREŚCI:

Tytułem wstępu

Przede wszystkim chcę podziękować za korespondecję jaką otrzymałem po edycji pierwszego numeru "Wyb.Pol."

Mam nadzieję,że profil gazetki jest wystarczająco mocno zarysowany,aby dla każdego było jasne,że linia jest jedna, a droga prosta.

Według mnie większość inicjatyw podejmowanych przez polskich anarchistów ma jedynie marginalne znaczenie.Co istotne nie istnieje żaden program,ani cel działania.Chyba nie chodzi w anarchiźmie o międzynarodowy akcjonizm?Byłaby to całkiem nowa koncepcja.Ja jednak jestem anarchistą starego typu,który po burzliwych doświadczeniach uwierzył w rodzinę, rzetelność,oddanie i szczęście na ziemi i w niebie.

Widzę dookoła siebie wstrętne społeczeństwo prowincjuszy o ciasnych umysłach,nihilistów i pijaków.Bandę zawodowych, wyspecjalizowanych polityków i wypierającą wszystko co miłe jest memu sercu Cywilizację Techniczną. ROZPROSZYĆ PO WSIACH

Cywilizację zniszczyć,społeczeństwo rozproszyć po wsiach, polityków zwyciężyć.Oto program,cel i metoda.

Miłej lektury.

Każdy,kto chciałby otrzymać nr.3 "Wyboru Politycznego" proszony jest o listowne wyrażenie swej woli.
Proszę o korespondencję związaną z tematami gazetki, a także artykuły utrzymane w duchu "Wyb.Pol."
Jeżeli są jakieś pytania,niekoniecznie związane z treścią pisemka-jestem do dyspozycji.Odpowiem na każdy list.



Zmora Galińskiego- szczątki LFW.Pierwszy od prawej zaczytany Roman Ciechanowicz,drugi P.Ratyński z Dziubakiem na kolanach. Dorasta nowe pokolenie agentów UOP.

List

08.09 95r.

Może uznasz to za kompromis,ale wyzbyłem się złudzeń co do szans na stworzenie silnego Ruchu nie mówiąc już o rewolucji.Możemy powtarzać stare schematy drukować gazetki,które będą trafiały w próżnię-starac się pozyskać ludzi ale po co? Rewolucja jest dziełem mas,nie zaś grupy kilku desperatów.Polska 1995 to nie Hiszpania 1936.Zresztą,my przecież nigdy nie działaliśmy w interesie społeczeństwa.Zaangażowaliśmy się w działalność anarchistyczną bo inaczej nie było można.Nie chcieliśmy być tacy sami jak reszta społeczeństwa,jak większość.Naprawdę trudno jest zaangażować się w coś jeżeli wszyscy dookoła mają to w dupie.Ja osobiście nie ważyłbym się nigdy powiedzieć,że działałem w interesie społecznym. Walczyłem dla siebie i garstki podobnie myślących.Chyba przyzwyczaiłem się do myśli,że będe musiał żyć w tym państwie.Nie zrozum mnie źle,ja nie krytykuję aktywności politycznej,ale trochę by mi było ciężko wykrzesać dawny zapał.Przecież w tym czasie gdy(...) anarchiści nazywali cię konfidentem i prowokatorem.Po tym wszystkim co zaszło trudno mieć do nich zaufanie.Pamiętasz jak staraliśmy się pozyskać zwolenników wśród "zbuntowanej młodzieży"grupy,która wydawołoby się powinna być naturalnym sojusznikiem anarchizmu i jakie były tego efekty?Zawsze przekonywałeś mnie wtedy,że wina leży po naszej stronie,że nie jesteśmy dość skuteczni,lecz dziś już nie jestem taki pewien,czy rzeczywście to my byliśmy nie dość dobrzy.Anarchizm nie jest traktowany wystarczająco poważnie i bardzo trudno będzie zmienić ten sposób myślenia.Dlatego nie ma praktycznie żadnych szans na pozyskanie dla sprawy kogoś spoza kontestacji,a ci nigdy nie będą stanowić realnego zagrożenia dla systemu.Żeby poważnie zaangażować się w działalność musiałbym pójść na całość,tak by przedstawiciele systemu mogli odczuć na własnej skórze strach,a nie bawić się w pozorowaną działalność.

Zrozum,ryzykować życiem to nie to samo co bójki ze skinheadami, czy też policją.Ja nie wytrzymałbym dłuższego czasu w więzieniu. Jeżeli przyprą mnie do muru,jeżeli nie będę widział żadnego miejsca dla siebie gotowy jestem na wszystko.(...)

Na razie staram się ułożyć życie idąc na niewielkie ustępstwa i kompromisy.

To dobrze,że istnieje coś takiego jak anarchizm,bo choćby nie udało się stworzyć anarchistycznego społeczeństwa,to niech przynajmniej istnieje "bicz boży" na polityków.Angażując się w zbrojną walkę trzeba jasno zdać sobie sprawę,że może być ona tylko rodzajem zemsty na politykach.Niewielka grupa choćby nie wiem jak zdeterminowana,może wstrząsnąć Systemem,ale nigdy go obalić.Urzędnicy państwowi poczuliby wreszcie,że nie są bezkarni.

Pytałeś się czy możesz zamieścić moje zdjęcie.Zrobisz jak zechcesz,ale myślę,że robienie na siłę z kogoś bohatera nie jest najleprzym pomysłem.Zresztą może stać się to podstawą do kpin, że postępujemy jak kombatanci(redakcja:jeśli ktoś spędził trzy miesiące w areszcie za akcję bezpośrednią,to chyba można się pokusić o zamieszczenie jego zdjęcia w anarchistycznej prasie.)

Boję sie,że po przeczytaniu tego wszystkiego pomyślisz iż wymiękłem i do niczego się już nie nadaję.Możliwe też,że zbyt czarno widzę pewne sprawy.

Romar Ciechanowicz

Ruch

Dobrze jest wierzyć w Boga,w ogóle w życie pozagrobowe.Jeśli jakaś religja ma 4000 lat tradycji musi to budzić zaufanie.
Nie należy się w nich zagłębiać,trzeba tego za wszelką cenę unikać.Lepiej być dla katolika niedoinformowanym niż wątpiącym.
Ostrożność nakazuje ograniczać się do modlitw i medytacji,bo w przeciwnym razie można wylądować w rowie z rozterkami.Tylko uczuciami-nigdy rozumem.Religie są dla zrozpaczonych i samotnych.
Rozum tam nie ma nic do roboty wręcz zawadza.Zastanówmy się,jak może się czuć chrześcijanin,który nieoczekiwanie dla siebie odkrywa fakt,że Mojżesz był hochsztaplerem?Już Adolf Hitler był uczciwszy.Tak,on był całkiem uczciwym faszystą.Był wyjątkowo szczery w obec swych ziomków.
Stary Testament to pirwszya w dziejach ludzkości Konstytucja Praw Człowieka.Niestety,nic ponadto.Jeżeli Bóg istnieje,to istnieje ponad naszą rzeczywistością.Więc tak na prawdę nikt nadprzyrodzony się nami nie zajmuje.Wobec tego żarliwa wiara jest:
a)godna zazdrości,
b)godna ubolewania,
c)użyteczna,
d)niewygodna.
Religijny,czy chemiczny odjazd jest tylko męczącym stanem irracjonalnym,ale w każdym przypadku czyni spustoszenie w mózgu.
Powątpiewam w to,że świat można zmienić w sposób polityczny, gdyż każda idea pod wpływem ludzi ulega degeneracji.Bóg z kolei ma inne sprawy.
Jeżeli mafia nie wysadzi w powietrze Warszawy,to już niema żadnej nadziei..Grzech pierworodny był chęcią poznania w krystalicznej formie.Tak powstały społeczeństwa XXwieku.Społeczeństwa omotane kilometrami rurociągów,obsypane fabrykami,majstrami i księgowością.
Rdza jest uniwersalnym orężem w walce z cywilizacją.Antytezą bomby neutronowej.Kałasznikow i płomienna rdza.
Wyprostować się,by wytchnąć.XXX
Po pewnym czasie młynu przychodzi uczucie dominującego zmęczenia.
Rodzi się przemożna tęsknota za jednoznacznym autorytetem.Tym tłumaczę przypadki alkoholicznego mistycyzmu.
Trzeba czuć się wyobcowanym żeby dobrze zagrać,aby wiernie odtworzyć nadrealny świat,własne intymne stany świadomości.To,że bębem z twardego drewna i koziej skóry brzmi tak samo tutaj jak w Kongo oszałamia.To stanowi połowę reszta należy do rytmu.Ważne jest bowiem,aby BYć na drodze,która sama z siebie biegnie przed siebie
XXX
Moja córka staje się coraz bardziej podobna do matki.
Dowiedziałem się,że ktoś rysuje zdeformowane tważe.Wszyscy mamy ochotę rysować zdeformowane tważe.
Kobiety są bliżej natury.Podlegają jej cyklicznym prawom.
Głupota to coś w rodzaju braku umiejętności zrozumienia.Brak wyobraźni powoduje głupotę.
Chyba każdy kto mówi poważnie powinien sobie obciąć palec,na dowód.
Japońska sekta religijna wyprodukowała gas trujący i gmerała przy konstrukcji bomby atomowej.Rozdawali w tokijskim metrze ulotki obiecujące koniec świata.Świat z nadzieją zwraca tważ na wschód.
A,wszystko wydaje się takie proste
Jestem anarchistą
bo wiem,
że,są rzeczy tylko złe i dobre.

Myślę,że musiał minąć ten męczący czas,długi wiek eksperymentów, aby w praktyce doświadczyć wszelkich mikstur społecznych od dyktatur prawicowych i lewicowych poprzez wielobarwne demokracje, teokracje,monarchie,a skończywszy na anarchistycznych próbach organizacji form działania i egzystencji.To wszystko było potszebne by pozbyć się złudzeń.Dziś już wiadomo co za sobą niesie socjalkomunizm,doemokracja i czym się kończą anarchistyczne eksperymenty.Bezbłędnie można wysublimować wirusa warcholstwa trawiącego anarchizm.Ciągnące się dekadami gnuśne lenistwo, warcholstwo i polityczne samooszustwa.Rytualne już kłamstwa w rodzaju:walka zbrojna?Tak!Lecz w Grecji.W Polsce podpalenie kościoła określa się mianem"Palenie Głupa"(Mać Parjadka nr.9,94r)
I jeszcze to obrzydliwe i bezmyślne poparcie z jednej strony, dla komunistycznej RAF,z drugiej zaś strony dla nacjonalistycznej IRA.Na własnym gruncie,co to za jakieś głaskanie sharpowców, czy to jakiś nowy sojusznik antypaństwowców?Skąd,u licha ta bezrefleksyjna fascynacja przemocą!
Polskę,ten fascynujący [illegible] antyfaszystowski.
Właśnie to trzeba adorować i doskonalić.Czystą przemoc REWOLUCYJNą, czystą w formie i treści.Przemoc jako samoobrona kwiatu przed barbarzyńskim kultem męskości.
Dla patriotów bejzbolowa pałka uosabia ducha miecza krzyżowców walczących do znudzenia za boga,honor i własne interesy.Z dwojga złego wolę anarchistów z bejzbolami w garści,niż z samarkami.
Mimo wszystko maczuga JEST konstruktywna.
Stopniowo wszystko się odkręca i prostuje.Jestem pewien,że doczekam rozwiązania wszystkich sprzeczności ideologicznych anarchizmu.
Jestem pewien,że stanie się to poprzez działanie,za sprawą oczyszczającej akcji bezpośredniej.Nie da się inaczej zweryfikować teorii.Akcja Bezpośrednia i Upływający Czas-oto dwa czynniki rewolucji anarchistycznej,gdyż to właśnie ekstremiści tworzą nową rzeczywistość.Ekstremista jest jak gdyby pionierem pod ostrzałem z każdej strony.Nie ci,którzy komentują post faktum.Komentują i krytykują nakreślając strategię bezczynności,kanalizują anarchistyczny potencjał w drugo-planowych"bezpiecznych działaniach".
Strategia jest dobra dla regularnej armii,bo anarchiści są z natury niepokorni.
Akcja na rzecz Palestyny.Hura!
Akcja wolne Chiny.Hura!
Akcja wolny Tybet.Hura!Hura!
Akcja przeciwko pool tax.w Anglii.Hura!
Akcja wolność Kurdom.Hura!
Akcja łapy precz od niepodległej Czeczenii.Hura!Hura!Hura!
Kiedy,pytam akcja wolność dla Polski?Czy to byłoby paleniem głupa?
Młodziutka demokracja w naszym raju jest wystarczająco mocna i dobrze uzbrojona politycznie,moralnie i militarnie aby uwzględnić to i odłożyć międzynarodowe boje,by skupić się na anarchistycznej propagandzie wśród młodzieży pozostającej poza wpływami anarchizmu.
Do tego potrzeba pionierów.Klonować,pączkować,agitować.Umacniać się nawzajem,tworzyć anarchistów z surowego materiału.
Kolportowanie ulotki dla neofitów to niewdzięczna praca.Trudno otrzymać z niej recenzje w zinach.Demonstracja antyfaszystowska, czy poważny zine jest nieskończenie bardziej atrakcyjny.

Sposób kolportażu i forma Gdańskiej gazetki "Ulica"jest absolutnym wyjątkiem.Jedyna anarchistyczna gazetka robiona z myślą propagandy anarchistycznego punktu widzenia.Rozdawana w próżnię, mająca ambicje krztałtowania opinii publicznej,lecz jako inicjatywa -bezgranicznie potrzebna.
Wydaje się bezwarunkowo koniecznym tworzenie lokalnej prasy, ulotek informacyjnych dla zewnętrznego odbiorcy.Osobnej agitacji dla szkół pdst.,osobnej dla pozostałych.Robotników,zaś można sobie darować i nie psuć z ich powodu papieru,gdyż to właśnie z takimi jak oni należy walczyć.Nie ma bowiem większego kołtuna nad robotnikiem na wiecznym dorobku.Każdy kto spędził trochę czasu w polskich zakładach pracy musi wiedzieć czym jest w istocie klasa robotnicza.Musi znać TEN alkoholowy odór,tych socjal_hegemonów Z robotnikami nic się nie da zrobić.To nie jest nawet potencjalny sojusznik anarchistycznych zmian-to wróg.To zepsute,materialistyczne gnidy gotowe płaszczyć się za kiełbasę.Żeby ich uruchomić należy ich omamić.Kiełbasą,lub Żydami.
Wszyscy oni pochodzą ze wsi,noszą więc jej brzemię,lecz równocześnie miasto odebrało im wszystko co niesie za sobą bezpośredni kontakt z matką ziemią.Ambicje robotników dotyczą wyłącznie sfery materialnej.To klasa społeczna zupełnie zbędna.To na robotnikach właśnie ,każde przemysłowe państwo w tym także i Polska opiera swoją egzystencję.To klasa w sposób sztuczny stworzona,sprzeczna naturalnemu prządkowi rzeczy.Czysta,podstawowa wieś produkuje wyłącznie żywność i kulturę-cały syf rodzi się w miastach.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Anarchia jest dla mnie tęsknotą za poczuciem braterstwa.Jest też odruchem wymiotnym na rzeczywistość.Jest kombinacją piekła z niebem.
To nic,że wszystko się tak kłębi,gdy pomyślę:„i tak nie mógłbym inaczej".Odczówam cierpienie z powodu braku pozytywnego ciśnienia. Brak wewnętrznej uczciwości skierowanej do samego siebie pociąga w konsekwencji polityczną i moralną dezorientacje.Nikt się nie odważa na niezbędną krytykę duchowego przesłania anarchizmu z obawy przed rozbiciem tej bańki mydlanej.Na wszelki urok lepiej pluć na boga i policję.To jest bezpieczne i politycznie wiarygodne.
Stanąłem kiedyś na granicznej rubieży zakłamania.Wówczas zadałem sobie pytanie,jaki jest naprawdę anarchizm?Pragnąłem poznać prawdę będąc gotowym na remanent poglądów.Dzięki temu jestem dzisiaj święcie przekonany,że służę sprawie Powszechnego Dobra.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Pora na fakty

Oto wyrok w sprawie karnej przeciwko członkom Ludowego Frontu Wyzwolenia.Być może w następnym numerze "Wyb.Pol" ukaże się wyrok Sądu Wojewódzkiego w Toruniu jaki zapadł przeciwko aktywiście LFW z Grudządza.
Pierwszy z tych dokumentów został przepisany z oryginału do poz-
działu"Uzasadnienie Wyroku"ze względu na słabą czytelność.Pozo-
stała treść jest kserokopią oryginalnego dokumentu dostarczanego
każdemu z oskarżonych.
Życzenia miłej lektury wszystkim oszołomom wyznającym spiskową
teorię dziejów.To świetna okazja,by zadać sobie pytanie jak było
możliwe,że właściwie jeden człowiek posługując się jedną nappoły
komercyjną gazetką był w stanie narzucić środowisku anarchistyczne-
mu wymyślone brednie i własną wersję wydarzeń związaną z LFW.
Jak bardzo okrutne,głupie i szkodliwe dla anarchistycznego morale
było w imię własnych,prywatnych porachunków szkalowanie najbardziej
wówczas bojowej grupki anarchistów.Galiński zakręcił rzeczywistość
do tego stopnia,że ci,którym należało się,kolejno:pomoc i otucha
w czasie osadzenia w aresztach i podczas procesów,zrozumienie
i uznanie za bojowe działanie zostali okrzyknięci prowokatorami
aby utrudnić rozprzestrzenianie się akcji bezpośredniej czyli pro-
pagandy przez przemoc,Stworzono ferment w środowisku wyłącznie
w celu utrzymania własnej pozycji w Trójmieście-anarchisty nr.1!
Dzielni anarchiści,którzy wysłali do Biskupa list z przeprosi-
nami za akcję w Motyczu Leśnym popełnili błąd polityczny,nic ponadto,
lecz ten kto rozsiewa wzajemne podejrzenia jest zwykłym zdrajcą.
Inicjatywa LFW była pierwszą od dawna próbą zmilitaryzowania
Ruchu Anarchistycznego,czyli dodania kłów i pazurów do wyszczekanych
gąb.Jeżeli ten zryw młodych i niedoświadczonych anarchistów pozo-
stawi po sobie jedynie smród i wzajemny brak zaufania to nieprędko
znajdzie się ktoś kto podejmie na nowo walkę o wyprowadzenie ana-
rchizmu ze zdziecinniałej formy"zabawa po pracy i szkole",a tylko
to co zmierza do obalenia instytucji państwowych jest anarchisty-
czne.
Trafiają się tu i ówdzie osobnicy wszystkowiedzący na temat LFW.
Zapytaj ich wówczas drogi czytelniku "Wyb.Pol" skąd posiedli swoje
rewelacje.ZAWSZE okaże się,że źródłem jest środowisko "Mat Pariadki".
Niezbyt długo będzie można powstrzymywać rozwój nurtu rewolucyjnego w polskim anarchiźmie, przecież nie całą wieczność.Wszystko się z czasem ułoży.Tyle,że po takiej wolcie tacy jak Galiński pozostaną nadzy w szatach Wiecznych Działaczy Młodzieżowych.Pozostaną starymi chłopami,którzy organizują bezpieczną zabawę w wątpliwą pomoc całemu światu dla trudnej młodzieży.Taka okresowa terapia grupowa przez którą wielu po prostu musi przejść jak przez młodzieńczy trądzik,czy mutację.

- M. Kowalskiemu 1. 750.000złotych
- S. Roman 1. 050.000 złotych
na rzecz Skarbu Państwa.

VI. Zasądza od Skarbu Państwa na rzecz Kancelarii Adwokackiej adw. J.Pajewskiego kwotę 10. 400. 000 złotych tytułem obrony z urzędu oskarżonego M.Kowalskiego

CDN na stronie nr.15

Kompromis jest niezwykle skuteczną bronią. Zaraz obok kłamstwa i przemocy.

x x x

Anarchiści to neurotycy.Widziałem kiedyś zdjęcie uśmiechniętej pary młodych ludzi.Podpisano:" nowy typ chrześcijan" a powinno być " nowy typ anarchisty".

x x x

Żyjemy w kraju,w którym policja nie chce aresztować.W którym brak cenzury.Gdzie żadna religia nie jest obowiązkowa.Mamy także cztery pory roku.Mimo tego wszyscy politycy wedle hasła "żyj i daj żyć innym" powinni już nie żyć.

x x x

Za kapitalizmem przyszła demokracja.Sfera duchowa przestała się liczyć.Wymiary kutasa oblicza się rozmiarami konsumpcji.

x x x

Wobec tego może naprawdę warto by było sprowokować prawicowy zamach stanu ?

x x x

II numer " Wyb. Pol." powstał w 70% w kancelarii Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku.

x x x

Ważniejsze jest BYCIE anarchistą,niż to,że dowie się o tym policja.

x x x

Bezideowi anarchiści pomagają Czeczeńcom,Kurdomi,foczkom z Grenlandii,lecz żaden Czeczeniec,Kurd czy Palestyńczyk nigdy nawet palcem nie kiwnie w sprawie więzionego anarchisty.

x x x

Ekologia jest tak naprawdę przymykaniem oczu i pieszą ucieczką przed rozpędzonym pociągiem.Trzeba nadwyrężać cywilizację,a nie ogradzać puszczę.

Anarchokomunizm w działaniu

Czerwoni Khmerowie zrealizowali w praktyce to,o czym marzył M.Bakunin w ciągu wszystkich lat swej politycznej aktywności.

Była więc bezkompromisowa rewolucja niszcząca religię,etykę, kulturę i strukturę kambodżańskiego społeczeństwa,jak i bezpaństwowy system zawiadowczy sprawujący despotyczną kontrolę nad ludźmi.

Organem władzy była mafijna struktura nosząca enigmatyczną nazwę Organizacja.Ramieniem wykonawczym była armia przeznaczona raczej do służby dozorowej,swego rodzaju gwardia rewolucyjna,niż do walki z wrogiem zewnętrznym.

Zamiast niszczyć sukcesywnie i mozolnie instytucje państwowe Czerwoni Khmerowie przesiedlili całą ludność na wieś oddając ją pod kontrolę wieśniakom.Nie wyznaczono sobie zadania reedukacji byłych wojskowych,nauczycieli,kramarzy,robotników,złodziei ,prostytutek i ich alfonsów.Cała nadzieja stworzenia nowego typu człowieka spoczęła na ludziach młodych,na dzieciach. 12sto latki z automatami na plecach biciem zapędzały do roboty przy groblach dyrektorów szkół,bankierów i tych z burrzuazji,dla których nie starczyło miejsca w amerykańskich samolotach.Na każdej grobli mogła być w każdej chwili wymierzona sprawiedliwość społeczna stalową motyką w pusty łeb.

Wrogiem dla rewolucji kambodżańskiej był nie ideologiczny przeciwnik,lecz konsumpcyjna mentalność mieszkańców miast.To właśnie temu wypowiedziano wojnę.Nie było mowy o tym,aby nawykli do względnego luksusu ludzie starej epoki zgodzili się dobrowolnie pójść z duchem przemian i zespolić z matką naturą.

Bazą partyzantki i zapleczem politycznym była pierwotna wieś, gdzie idee Czerwonych Khmerów znalazły życzliwe przyjęcie i zrozumienie.Chłopi z satyswakcją mobilizowali swych byłych prześladowców i panów do wytężonej pracy.

Cały ciężar opieki medycznej spoczął na metodach naturalnych. Alternatywą była tylko śmierć.Delikatne dłonie były przepustką do trumny.

Wedle bakuninowskiej modły ludzi podzielono na grupy społeczne względem stosunku do rewolucji.Ustanowiono trzy podstawowe kategorie:
1.Ludność wiejska
2.Ludność wiejska pozostająca poza kontrolą partyzantki w czasie walki antypaństwowej.
3.Ludność miejska.

Sformułowano,tak że wzorując się na "Katechiźmie Rewolucjonisty" Bakunina "12 przykazań wobec narodu":Kochaj swój naród,lud,robotników i chłopów.Gdziekolwiek się znajdziesz,służ swojemu ludowi całym sercem i całą duszą.Szanuj bezinteresownie swój lud.Nie wolno ci tknąć niczego z dóbr ludu,ani źdźbła z pól uprawnych.Nie wolno ci obrażać ludu.Jeśli zgrzeszyłeś wobec ludu,proś go o przebaczenie. Wobec robotników i chłopów,wobec ludu bądź pokorny.Zachowaj całą siłę swej nienawiści dla wroga.Bądź czujny wobec wroga,wobec imperialistów amerykańskich i ich sługusów.Bierz nieustannie udział w pracy produkcyjnej.dla ludu i kochaj tę pracę..."

W ciągu pięciu lat trwania rewolucji przemieszczano ludność pochodzenia miejskiego z jednej komuny do drugiej.Tak aby nie zdołała zapuścić korzeni w jednym miejscu,lub zorganizować się do walki. Bezustanie szatkowano magmę ludzką na wszystkie sposoby czyniąc z mieszczuchów atomy niezdolne do oporu.

Kraj podzielono administracyjnie nagrupy 10-15 rodzin,czyli Krom.Kilka takich grup tworzyło wioskę-phum.Kilka wiosek gminę -khum.

Tak więc rewolucja Czerwonych Khmerów była, kolejno:
1. Całkowitą dekompozycją struktur państwowych i społecznych.
2. Bezkompromisowym powrotem do natury w skali dotąd niespotykanej.

Filary rewolucji to, kolejno:
1. Przesiedlenie ludności na wieś.
2. Całkowita rezygnacja ze zdobyczy cywilizacyjnych.
3. Sukcesywna eksterminacja 3ciej kategorii ludzi.

Można się krytycznie odnosić do kambodżańskiego eksperymentu lub też nie. Trzeba jednak przyznać, że był to modelowy przykład czynienia rewolucji skutecznej i natychmiastowej. Bezkompromisowość i pryncypialność, jedność idei z praktyką oto wyróżniki Kambodżańskiego eksperymentu. Ta rewolucja nie wykształciła czerwonej burżuazji.

Rozlew krwi może odrażać, chociaż śmierć żołnierzy na froncie nie budzi współczucia. Rewolucja jednak, kieruje się zawsze w pierwszej kolejności przeciwko cywilom. Przeciwko politycznym przeciwnikom. To walka o umysły nie zaś stare miasta i terytoria. Rewolucja nie jest grą fair play, to raczej brutalna amputacja po pijanemu .



IV K 250/91

ZASADNIENIE

Sąd Wojewódzki ustalił następujący stan faktyczny:

W dniu 2 czerwca 1990 r. w niezamieszkałym budynku w Sopocie przy ul. Niepodległości 768 spotkali się oskarżeni Piotr Ratyński, Michał Kielas, Maciej Kowalski a także Tadeusz Chabrowski i Dominik Harczewski.

Już wcześniej postanowili oni, że tego dnia dokonają obrzucenia Konsulatu ZSRR w Gdańsku butelkami z benzyną. Czynem z tym chcieli oni wyrazić swą dezaprobatę dla lekceważenia przez pracowników Konsulatu pikiety pod tę placówkę zorganizowała młodzież kilka dni wcześniej, 24 maja 1990 w proteście przeciw zamordowaniu radzieckiego anarchisty Poitra Siudy.

Butelki z benzyną, które miały być użyte do obrzucenia konsulatu zostały wcześniej przygotowane przez Piotra Ratyńskiego.

Było to 7 butelek po oranżadzie o pojemności 0,33 l i 0,5 l do których Piotr Ratyński nalał benzyny i zatkał szmatami, które miały spełniać równocześnie rolę lontu.

Po włożeniu butelek do plecaka mężczyźni ci udali się pod Konsulat ZSRR na ulicy Batorego.

Zatrzymali się na skwerze, gdzie na głowy założyli czapki kominiarki, które zasłaniały ich twarze, a z plecaka wyjęli butelki z benzyną i podpalili szmaty.

Piotr Ratyński, Maciej Kowalski i Tadeusz Chabrowski wzięli po dwie butelki, zaś Michał Kielas jedną butelkę.

Dominik Harczewski natomiast był niezamaskowany i fotografował całe zajście.

Rzucone przez nich butelki co prawda nie wszystkie trafiły w cel jakim był budynek konsulatu, ale te które trafiły spowodowały wybicie szyby w oknie i wybuch pożaru.

Natychmiast po tym uciekli oni z miejsca zdarzenia nie zatrzymywani przez nikogo.

Jedno ze zrobionych przez Dominika Harczewskiego zdjęć

Dalsze echa....

AUTONOMIA

Przed trzema laty istniała włukowie grupa anarchistyczna o pospolitej dla tego środowiska nazwie:"Autonomia".Skoro trzeba przypominać o tym we wspominkowym artykóle znaczy,że Autonomia nie mma wielkich osiągnięc. I racja,jednak nie znaczy to ,że nie warto powspominać,nawet wówczas gdy nie ma specjalnie oczym.

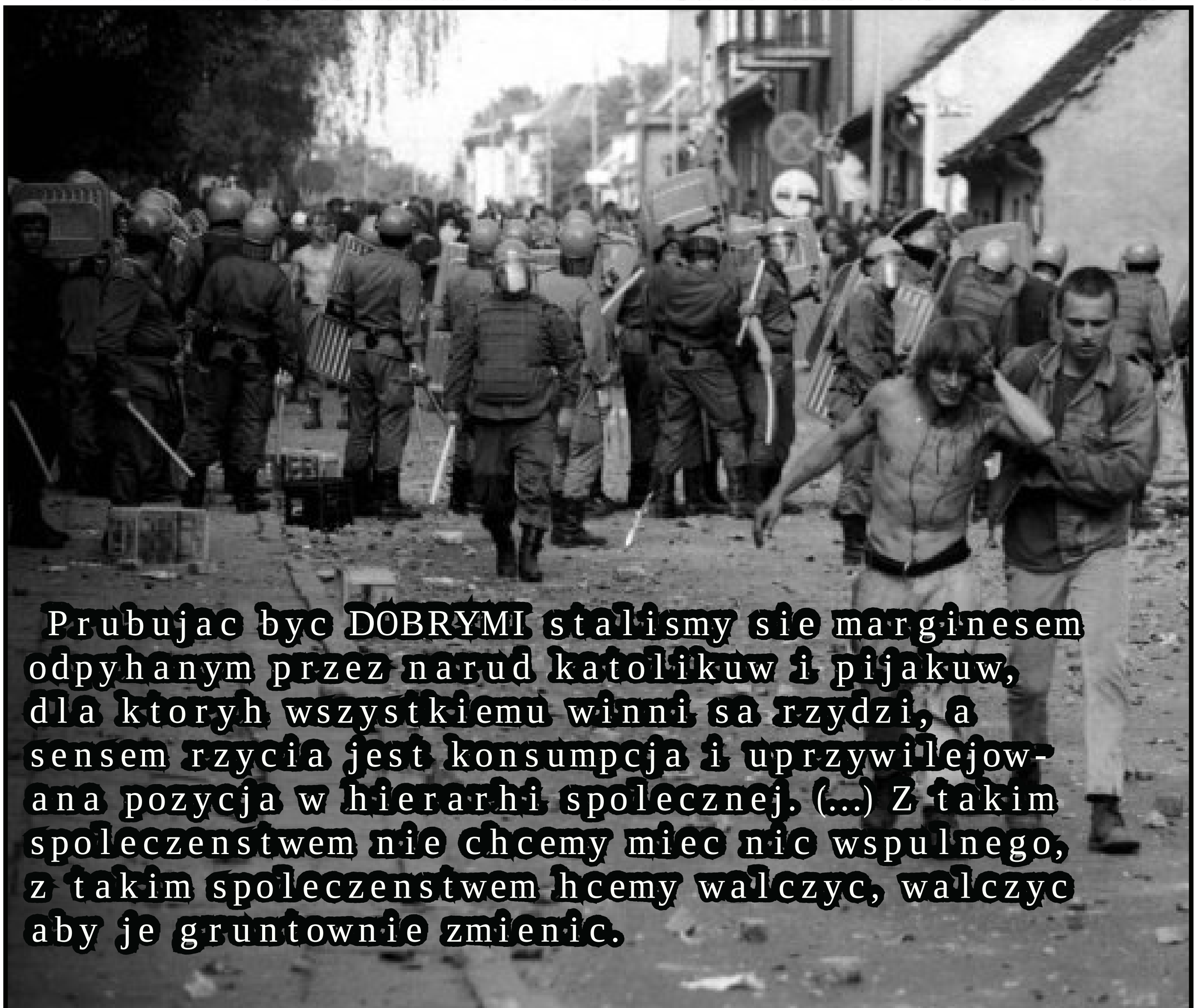
Inicjatywa wyszła od jednej osoby,wówczas aktywnej politycznie i udzielającej się xx w sąsiednich Ośrodkach takich jak Warszawa i m Międzyrzec podlaski.W ramach działalności wydano nieśmiertelnego zinea w kilku numerach.Ani leprzego od innych,ani też gorszego.Może jedynie jego specyfikął był zdecydowany stosunek do problematyki rewolucji anarchistycznej,antyklerykalizmu wyrażanego w artykółach popierających podpalenie kościoła w Motyczu Leśnym

xxxxxxx Naturalnie na skutek aktywności Autonomii nieco uległ zmianie wizerunek łukowskich grafiti.Faszystoxxwskie bazgroły systematycznie znikały(konik założyciela),a na ich miejsce pojawiały się nasze,anarchistyczne piękne malunki.

Perełką w tym wszystkim była nieustanna wojna xxxxxxxxxxxxxx szprejowa pod jeden z kościołów,choć w różnej mierze dotyczyło to tmakże i innych budynków sakralnych(sicxx!)

Autonomia osłabła w pewnym momencie i poczeła obumierać z nudówww.

A tak więc,dziś xxxxx da się znaleźć tę odrobinę materjału aby mile powspominać,licząc na rozwuj tego i owego.WMw przyszłości.



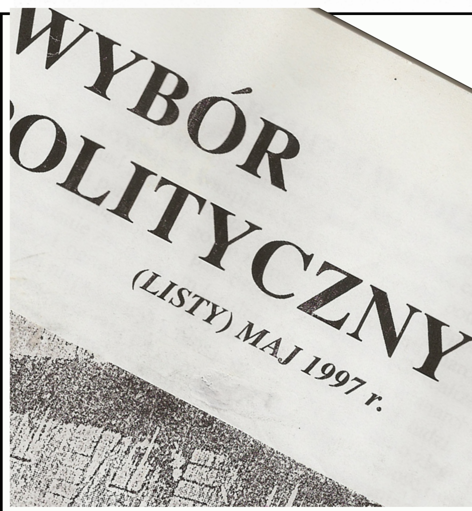
LOKOMOTYWA bez nóg



GRUDZIEŃ '99

DARMO!

PISMO ANARCHISTYCZNE



WYBÓR POLITYCZNY # 2

Tym razem Ratyński epatuje swoim wyrokiem, który zajmuje 2/3 pisma (wynika z niego wyraźnie, że kapował na M. Kielasa np.). Poza tym można dowiedzieć się, iż jest on „anarchistą starego typu, który po burzliwych doświadczeniach uwierzył w rodzinę, rzetelność, oddanie i szczęście na ziemi i w niebie". Adolf Hitler „był całkiem uczciwym faszystą". „Stary Testament to pierwsza w dziejach ludzkości Konstytucja Praw Człowieka" (?!?!?), a „inicjatywa LFW była pierwszą od dawna próbą zmilitaryzowania Ruchu Anarchistycznego...", zaś „Czerwoni Khmerowie zrealizowali w praktyce to, o czym marzył M. Bakunin w ciągu wszystkich lat swej politycznej aktywności", ale czegóż chcieć, skoro „rewolucja nie jest grą fair play, to raczej brutalna amputacja po pijanemu". Po takim czymś cieszę się, że „córka staje się coraz bardziej podobna do matki" a nie do ojca. W tym morzu rewolucyjnej bredni na parę słów uczciwości stać było w liście do red. byłego współpracownika, R. Ciechanowicza: „Nie chcieliśmy być tacy sami jak reszta społeczeństwa, jak większość. (...) Ja osobiście nie ważyłbym się nigdy powiedzieć, że działam w interesie społecznym." Nie muszę chyba dodawać, że i w tym numerze wrogiem numer 1 jest „Mać" i jej twórcy, a jednocześnie za przykład pozytywny robi inna nasza inicjatywa — „Ulica" (jak udało się nas rozdzielić na dr. Jeckyll'a i mr. Hyde'a — nie wiem — to chyba owa „brutalna amputacja po pijanemu"). (j) 28 str. A5, kiepskie xero

Recenzja z 1995 r.

APEL O DZIAŁANIE ANTYPAŃSTWOWE

W lipcu 1999 r. w Komańczy dwa anarchistyczne środowiska skupione wokół pism: "Antypolityka" z Kielc i "Wybór Polityczny" z Łukowa postanowiły połączyć się pod nazwą GRUPY ANTYPAŃSTWOWE.

Naszą intencją jest wspomagać się w walce przeciwko polskiej organizacji państwowej. Dalecy jesteśmy od forsowania gotowej recepty na stosunki społeczne, bynajmniej myślimy raczej o promocji idei antypaństwowej i wymianie doświadczeń w kwestiach działalności praktycznej. Uważamy, że dobór metod walki powinien być indywidualną sprawą każdego pojedynczego anarchisty i takąż samą zasadę stosujemy wobec współtworzących G.A. osobowości i środowisk.

To co nas łączy jako anarchistów, jest wielokroć silniejsze niż ocena wzajemnych poczynań i osobisty stosunek do nich. Czujemy się bezpośrednimi kontynuatorami tego z nurtów anarchizmu, który dowiódł w historii swojej racji, siły i skuteczności. Oczywiście mowa tu o nurcie antypaństwowym, o kwintesencji i sensie podstawowym anarchizmu jako wciąż żywej idei. Chcemy poprzez własny przykład przełamać lęk przed represjami państwowymi.

Anarchizm jest (na razie) legalną w świetle prawa RP ideą i tego chcemy się trzymać. Dlatego też otwarcie głosimy potrzebę rozwiązania organizacji państwowej w Polsce i zastąpienie jej systemem respektującym przede wszystkim wolność jednostki, a w konsekwencji pozwalającym wyklarować się wolnemu społeczeństwu. Wolnemu od politycznego wyzysku człowieka przez człowieka. Uważamy, że drogą do tego jest wszczęcie szerokiej dyskusji teoretycznej nad celami ruchu anarchistycznego, konsolidacja środowiska antypaństwowego i bezpośrednie osłabienie politycznych, ekonomicznych i militarnych możliwości państwa. Dobór metod i taktykę działań pozostawiamy zainteresowanym anarchistom. Akceptujemy wszystkie działania pro wolnościowe i zawsze będziemy się starać wspierać je i rozszerzać. Uważamy, że ruch anarchistyczny powinien wykazać tolerancję w pierwszej kolejności do własnych podmiotów. Jako anarchiści, a zwłaszcza antypaństwowcy, musimy wykazać wobec siebie solidarność i lojalność w obliczu potężnej władzy państwowców wszelkich odcieni politycznych.

Apelujemy do anarchistów o działania w kierunku osłabienia sił państwowych. Apelujemy o twardość i nieugiętość wobec represji. Z własnego doświadczenia wiemy, iż państwowcy nigdy nie zdobędą się na tolerancję ruchu krytykującego ich jako ciemiężycieli i wyzyskiwaczy, żerujących na całym społeczeństwie. Podstępom władzy trzeba przeciwstawić własną pomysłowość. Sile władzy przeciwstawić własną siłę. Identycznie jak w przypadku idei wolnościowej przeciwstawionej wszystkim ideom opresyjnego państwa.

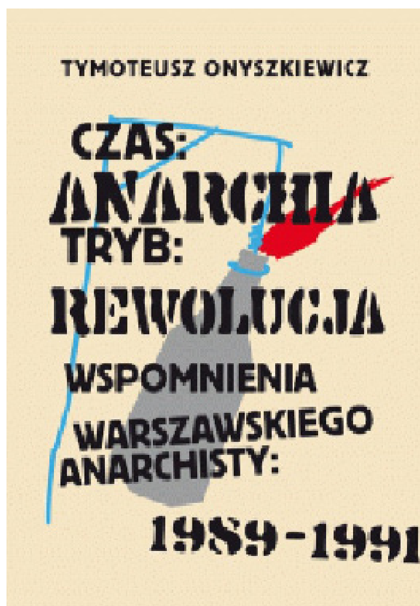


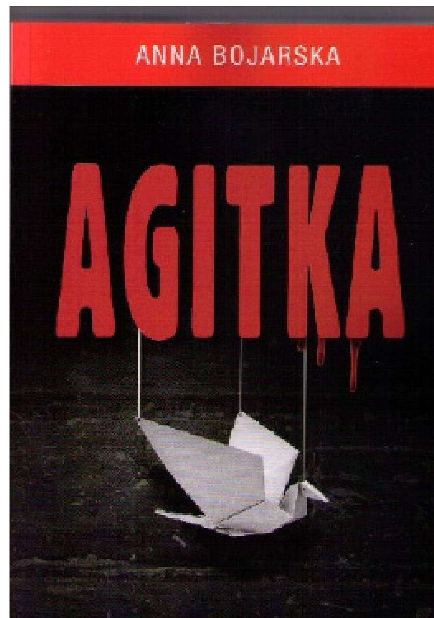
Jeżeli czujesz, że Twoje miejsce jest pośród nas, nawiąż kontakt (najlepiej osobisty, bez korespondencyjnego uzgodnienia) z przedstawicielami **Grup Antypaństwowych**. Kontakty:

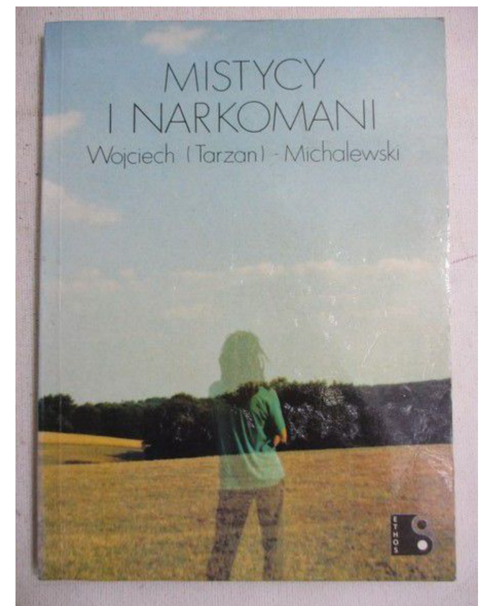
Piotr Wilniewczyc, ul. Paderewskiego 15/3, 25-017 Kielce - **Grupa Kielce**; Piotr Ratyński, **Komańcza** 227, 38-543, woj. podkarpackie; Paweł Kulenty, os. Unitów Podlaskich 1/87, 21-400 Łuków - **Grupa Łuków;** Sebastian Szafrański, Pietrowice Głubczyckie 13C/3, 48-155 Mokre - **Grupa Pietrowice Głubczyckie**; Mariusz Melnik, P.O. BOX 31, 97-200 Tomaszów Mazowiecki - **Grupa Tomaszów Mazowiecki.**

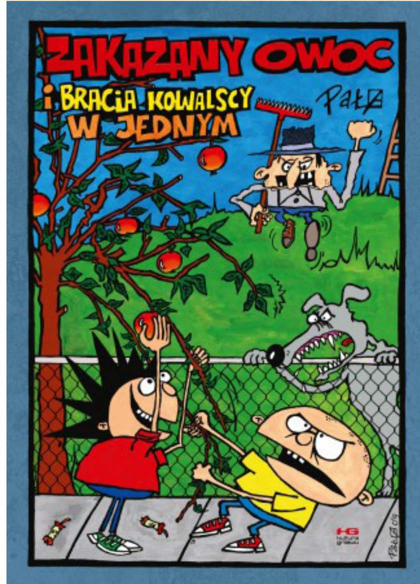


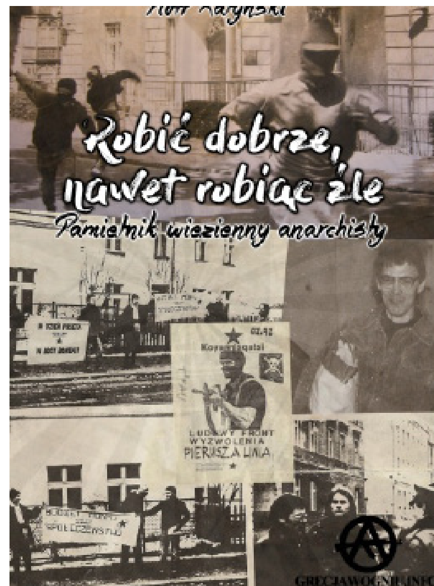
Lektury uzupelniajace.



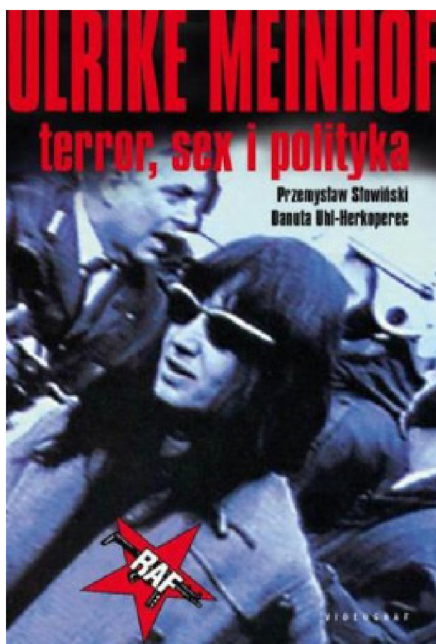


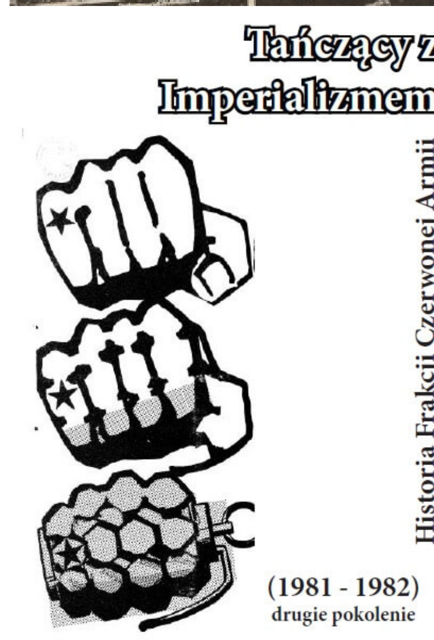














Polecamy na FB.





Wiecej broszur Grecji w Ogniu znajdziesz na grecjawogniu.info

(A najlepiej trzymaj się jak najdalej od gównianego facebooka)

Tak właśnie stało się z historią anarchistycznych bojówek **"Ludowego Frontu Wyzwolenia"(LFW)** i **"Anarchistycznego Frontu Antyreligijnego" (AFA),** które swoimi działaniami dopuściły się herezji wobec linii politycznej ówczesnej Federacji Anarchistycznej, RSA i ich satelit w latach '90. LFW i AFA poszły pod prąd dominującego wówczas pacyfistycznego anarchizmu, stawiając na walkę zbrojną, sabotaż i akcje bezpośrednie - odwieczne składowe akcji rewolucyjnej. Bojówkarze podpalili znienawidzony kościół, obrzucili mołotowami konsulat ZSRR itd. Nic nowego pod słońcem. Naturalny element anarchistycznej taktyki, obecnej w wielu krajach. Jednak nie w polsce. Za złamanie tabu przemocy i walki zbrojnej spotkała ich kara, środowiskowy ostracyzm i oszczerstwa. Okrzyknięto ich "prowokatorami" i "wariatami", stopniowo wymazując z pamięci polskiego środowiska. Próżno dziś szukać jakiejś wzmianki o nich.

Dziś, gdy próżno szukać informacji o LFW/AFA, najwyższa pora upomnieć się o należne im miejscu w historii polskiego ruchu anarcchistycznego. Niniejsza broszura uzupełnia tę lukę w przekonaniu, że w polsce nie było jednego słusznego anarchizmu, a każdy ma prawo do własnych metod walki i osobistej ścieżki. Ówczesna polaryzacja, między "społecznikami" spod znaku Galińskiego i Waluszki, a zalążkami radykalnych bojówek wywarła wpływ na dzisiejszy anarchizm, doprowadzając w dłuższej perspektywie do jego obecnego uwiądu i wyparcia niemal walkowerem przez nie stroniący od przemocy nacjonalizm.

